

2^{ci}
KONKURS
FOTOGRA
FICZNY



Kolekcja
Emila Kornasza

Drugi konkurs fotograficzny „Wiarusa”

Po ostatecznym zakończeniu prac śpieszymy podać Czytelnikom do wiadomości wyniki drugiego konkursu fotograficznego, zorganizowanego przez Redakcję „Wiarusa”. Z miejsca musimy podkreślić, że II-gi konkurs fotograficzny przedstawia się w tym roku nad wyraz korzystnie.

Jakość nadesłanych prac, jak również ich ilość stawiają konkurs fotograficzny w rzędzie pierwszorzędných imprez „Wiarusa”.

Wystarczy zaznaczyć, że ogółem nadesłano około 600 prac, przyczym prawie wszystkie prace zakwalifikowane zostały na wystawę publiczną. Jest to wynik, jak na konkurs fotograficzny, imponujący.

Sąd konkursowy ma tym razem bardzo trudne zadanie przy ocenie prac. Niemal każde zdjęcie wymagało indywidualnego głosowania, gdyż jakość ich stała na bardzo wysokim i równym poziomie. Najbardziej pocieszający dla Redakcji jest fakt, że czołowa grupa współzawodników w tym roku powiększyła się bardzo znacznie, co dowodzi, że fotografia zdobywa sobie wśród Czytelników „Wiarusa” coraz to szersze koła zwolenników. Walka wśród czołowej grupy była bardzo zacięta i na całym odcinku zupełnie równorzędna. O przyznaniu pierwszych nagród decydowały niekiedy bardzo drobne szczegóły.

Nagrody za najlepsze zdjęcia zostały przyznane w następującej kolejności:

Pierwszą nagrodę — to jest 75 złotych — zdobył starszy sierżant Dudziak Józef z Przemyśla, ukrywający się pod godłem „San”.

Druga nagroda została przyznana za zdjęcia, nadesłane pod godłem „Światło”. Jednak po otwarciu koperty z nazwiskiem okazało się, że p. Jerzy Mizerski nie odpowiada wszystkim punktom warunków konkursu, wobec tego sąd konkursowy postanowił jednogłośnie przyznać p. Mizerskiemu, za wyjątkowo staranne przygotowanie prac, nagrodę poza konkursem.

Druga nagroda w sumie 50 złotych została przesunięta na trzeciego z kolei uczestnika konkursu chorążego Krzysztofika Mariana z Wilna

Trzecią nagrodę 30 złotych zdobył starszy sierżant Zborowski Kazimierz z KOP.

Czwartą nagrodę 30 złotych oraz nagrodę firmy „Kodak” zdobył starszy sierżant Józef Stradomski z Dębina.

Piątą nagrodę 30 złotych przyznano starszemu ogniomistrzowi Sucharskiemu Janowi z Krakowa.

Nagrodę 6, 7, 8 i 9 po 20 złotych każda zdobyli: kapral Świątek Romuald z Inowrocławia, sierżant Witkowski Leon, Równe—Wołyńskie.

8 — plutonowy Dąbrowski Bazyli z Krakowa, który zdobył również nagrodę firmy „Kodak”.

9 — sierżant Bartosik Anastazy z Warszawy.

Nagrodę 10, to jest roczną prenumeratę „Wiarusa” zdobył sierżant Jabłonowski Czesław z Sokółki k/Grodna. Nagrody firmy „Kodak” zdobyli:

Kapral Wierzchowski Aleksander z Warszawy i kapral Konowalczuk Stanisław, Równe—Wołyńskie.

Widzimy zatem, że w ręce zdobywców została rozdzielona spora ilość nagród, a przyznać trzeba, że zupełnie zasłużenie. Próbkę zdjęć nagrodzonych mają Czytelnicy możliwość ocenić sami z zamieszczonych reprodukcji. Zaznaczamy przytym, że w niektórych wypadkach zostały reproduktowane zdjęcia nie najlepsze, lecz te, które się do druku najlepiej nadawały.

Zdjęcia, których wartość artystyczną cechują subtel-

ne cienie i półcienie, do druku się nie nadają i tych zdjęć niestety, drukować nie mogliśmy.

Poza zdjęciami nagrodzonymi sąd konkursowy postanowił wyróżnić prace następujących autorów:

- 1) Plutonowego Wiatrowskiego — Bydgoszcz,
- 2) Plutonowego Janika Edwarda — Warszawa.
- 3) Chorążego Malinowskiego H. — Warszawa.
- 4) Starszego sierżanta Ćwirka Kazimierza — Lwów.
- 5) Starszego wachmistrza Podboraczyńskiego Piotra — Łódź.
- 6) Plutonowego Plawgo Stanisława — Wilno.
- 7) Kaprala Dorosza Michała — Grudziądz.
- 8) Kaprala Zawadzkiego Jana — Bydgoszcz.
- 9) Starszego sierżanta Chrobaka Edwarda — Równe.
- 10) Kaprala Handzla Jana.

Poza tym wszystkie zdjęcia zostały z małym wyjątkiem zakwalifikowane na wystawę publiczną, która, jak to już poprzednio podaliśmy, znajduje się w salonach podoficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie przy Alei Ujazdowskiej 31.

Na specjalne podkreślenie zasługuje strona estetyczna nadesłanych prac. Zdjęcia naklejone na kartonach posiadają wygląd estetyczny i nabierają większej wartości artystycznej. Posiada to bardzo duże znaczenie, gdyż naszą powszechną wadą jest, przyznajmy to sobie szczerze, pomijanie tej najbardziej charakterystycznej i cennej cechy zdjęcia.

Ileż to razy cała praca przy zdjęciu ogranicza się do wywołania kliszy i naświetlenia odbitki próbnej. Każde zdjęcie, chociażby najbardziej banalne, po starannym wykończeniu nabiera zawsze większej wartości. Warunki ostatniego konkursu były celowo tak opracowane, ażeby zwrócić uwagę autora na stronę estetyczną pracy. To też sukces II konkursu fotograficznego na tym odcinku jest całkowicie zadowalający.

Drugą dodatnią stroną nadesłanych prac jest duża ilość powiększonych zdjęć. W stosunku do poprzedniego konkursu postęp w tym kierunku jest bardzo znaczny.

Każde zdjęcie przy powiększeniu zyskuje bardzo dużo, gdyż umożliwia korygowanie obrazu, co przy zdjęciu w naturze nie zawsze można osiągnąć.

Poza tym przy powiększaniu można bardzo łatwo zmieniać natężenia cieni i półcieni w poszczególnych partiach obrazu.

Bardzo ważną cechą zdjęcia jest również dobieranie papieru do rodzaju zdjęć, co w nadesłanych pracach zostało również bardzo silnie zaakcentowane. Jakością papieru można bardzo znacznie wpływać na charakter obrazu. Zupełnie inaczej będzie wyglądać portret na papierze matowym, lub gruboziarnistym, aniżeli na papierze błyszczącym.

Dlatego też warunki konkursu tę tak ważną cechę obrazu specjalnie podkreślały. Jeżeli chodzi o rodzaj zdjęć, to uczestnicy konkursu mieli tu całkowitą swobodę.

W przyszłości rodzaje zdjęć będą specjalnie ograniczane.

Wprawdzie ograniczanie tematów utrudnia pracę, ale jednocześnie umożliwia kierowanie zainteresowań Czytelników na właściwą drogę.

W każdym razie obecny konkurs fotograficzny wypadł nadszpodziewanie dobrze i w stu procentach spełnił swoje zadanie.

A. E. R.

POLSKA MUSI UZYSKAĆ SUROWCE

Jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie przed kilkunastu laty, rozbiegły się po świecie wieści, że Polska buduje własny port na Bałtyku. Od tego momentu Gdynia, będąca wówczas małą kaszubską wioską na wybrzeżu Bałtyku, stała się przedmiotem ogólnego zainteresowania. W miarę jak na miejscu niskich chat i pływających piasków nadbrzeżnych zaczęło wyrastać, jak wyczarowane z niczego, wielkie i piękne miasto, oraz wspaniały, nowoczesny port, zainteresowanie to zaczęło się przeradzać w podziw i uznanie. Dzisiaj Gdynia posiada opinię największego i najnowocześniejszego portu na Bałtyku, wykazując dobitnie prawa Polski do posiadania wolnego dostępu do morza. Równocześnie zaczęła się rozwijać polska marynarka wojenna i handlowa i bandera polska jest dziś znana w całym świecie.

Takie były wyniki pierwszych prac Polski niepodległej na morzu, prac, w których brał udział cały naród. W budowie Gdyni wzięły bowiem udział wszystkie warstwy ludności, do jej powstania przyczyniła się praca całego narodu polskiego. Dzisiaj okazuje się dobitnie, jak cenny był trud, włożony w powstanie tego wspaniałego portu.

To były jednak tylko pierwsze kroki. Obecnie nadziedził czas, gdy należy postąpić jeszcze krok naprzód, gdy trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że posiadanie własnego portu i rozbudowa floty nie mogą i nie powinny być końcowym etapem naszej ekspansji morskiej. Dzisiaj cała Polska musi zrozumieć, że były to tylko kroki wstępne, położenie fundamentu pod budowę potężnego gmachu naszej pracy na morzu, na której całość złożyć się dopiero polski port, silna polska flota wojenna i handlowa, polskie tereny kolonialne.

Rząd polski już przed dwoma laty wystąpił na forum Ligi Narodów, poruszając doniosłe zagadnienia sprawiedliwego podziału surowców kolonialnych. Poruszenie sprawy tej przez Polskę spotkało się na ogół z życzliwą oceną państw ligowych, nie jednakże do tej pory nie uczyniono w kierunku jej realizacji. Ta jedynie życzliwa bierność

stanie się zupełnie zrozumiała, gdy uświadomimy sobie, że na świecie nie ma już dzisiaj miejsca, że wszystkie terytory kolonialne już dawno zostały podzielone, że miedź, kauczuk, nikiel, bawełna, kopra, kawa, herbata, skóry i inne surowce znalazły już właścicieli, którzy zazdrośnie strzegą swego stanu posiadania.

Wytworzył się dziś paradoksalny stan, że zaledwie 7 państw, a mianowicie: Anglia, Francja, Włochy, Portugalia, Belgia, ZSRR i Holandia, są posiadaczami 60% terytoriów całego świata. Sama Afryka na przykład, wynosząca około 30 milionów kilometrów kwadratowych, a więc trzy razy większa od Europy, znajduje się w 70% w posiadaniu tylko 2 państw, to jest Anglii i Francji.

Ten niesprawiedliwy podział terenów kolonialnych sprawił, że podczas gdy jedno państwo posiada ich nadmiar, drugie, jak Polska, duszą się na swych przepelnionych terytoriach, a za konieczne dla rozwoju swego przemysłu surowce kolonialne muszą płacić setki milionów rocznie. W roku ubiegłym Polska za sprowadzone surowce zapłaciła olbrzymią kwotę 600.000.000 złotych, przeplacając co najmniej 1/3 tej kwoty, to jest 200.000.000 złotych jedynie za to, że surowce pochodzą z obcych źródeł produkcyjnych.

Ten nienormalny stan musi ulec rewizji. I tak, jak zrobiliśmy pierwszy krok na odcinku morskim, budując Gdynię i stwarzając kadry polskiej marynarki, tak obecnie powinniśmy postąpić jeszcze krok naprzód, zdobywając dla Polski własne tereny kolonialne.

Może się to stać jednak tylko wtedy, gdy akcja polskiego rządu w kierunku przyznania Polsce obszarów kolonialnych zostanie poparta przez cały naród polski, gdy w społeczeństwie zapanuje zrozumienie, że własne kolonie to lepsze jutro Polski, to rozbudowa przemysłu, to zatrudnienie dla milionów rąk roboczych. Tak samo, jak wspólny wysilek całego narodu powołał do życia Gdynię, musi on obecnie zjednoczyć się w żądaniu dla Polski kolonii.

Wacunki i tok szkolenia podoficerów na oficerów służby stałej

1) Na oficerów służby stałej grupy liniowej w korpusach osobowych oficerów piechoty, kawalerii, artylerii, lotnictwa, broni pancernych, saperów i łączności kandydować mogą podoficerowie liniowi, nadterminowi i zawodowi, z odpowiadających tym korpusom osobowym rodzajów wojska, mający wybitne kwalifikacje na przyszłych oficerów służby stałej pod względem charakteru, inteligencji, wartości moralnych, dowódczych i instruktorskich, zdrowia i wytrzymałości psychicznej oraz fizycznej.

Ponadto na oficerów służby stałej w piechocie kandydować mogą podoficerowie liniowi żandarmerii.

2) Mianowanie podporucznikami następuje po ukończeniu z pomyślnym wynikiem szkoły podchorążych (kurs 2-letni) odpowiedniego rodzaju wojska.

3) Warunkami przyjęcia podoficerów do szkół podchorążych są:

- a) posiadanie świadectwa z ukończenia szkoły średniej, uprawniającej do studiów w szkołach wyższych, lub też złożenie szczególnego egzaminu wstępnego z uproszczonego zakresu liceum ogólnokształcącego,
- b) przesłużenie do dnia 1.X w roku przyjęcia do szkół podchorążych co najmniej 2 lat ponad okres zasadniczej służby wojskowej,
- c) ukończenie kursu instruktorskiego dla nadterminowych oraz odbycie obozu przygotowawczego i ćwiczeń w pułku manewrowym Szkoły Podchorążych Piechoty,
- d) nieprzekroczenie do dnia 1.X w roku przyjęcia do szkoły 27 lat życia.

Przejdźciowo w najbliższych latach, do roku 1932 włącznie, do szkół podchorążych będą przyjmowani podoficerowie, którzy do dnia 1.X nie przekroczyli 29 lat życia.

e) złożenie pisemnego zobowiązania do służby w charakterze podchorążych.

Wykaz szkół średnich, których ukończenie uprawnia podoficerów do ubiegania się o przyjęcie do szkół podchorążych w myśl pkt. a, jest podany poniżej (załącznik 1).

Szczególne egzaminy wstępne, wymienione w pkt. a), będą przeprowadzane co roku w miesiącu maju. Dla przygotowania kandydatów do nich będą zorganizowane specjalne kursy (patrz pkt. 4). Do egzaminów mogą również przystępować kandydaci, którzy tych kursów przygotowawczych nie odbywali. Zakres egzaminu i sposób jego przeprowadzenia będzie ogłoszony odrębnie.

Po raz pierwszy egzaminy zostaną przeprowadzone w r. 1939.

Na poczet 2-letniej służby wojskowej, wymaganej według pkt. b) nie wlicza się czasu przebytego przez podoficera na przygotowawczym kursie internatowym (patrz pkt. 4).

Stan rodzinny podoficera nie ma znaczenia, z tym zastrzeżeniem, że podoficerowie żonaci będą przyjmowani do szkół podchorążych tylko pod warunkiem:

— jeśli ich małżeństwo zostanie uznane przez dowódcę OK za odpowiadające wymaganiom stawianym dla małżeństw oficerów,

— jeśli przedstawia dowód złożenia odpowiedniej kwoty zabezpieczającej, przeznaczonej na uzupełnienie uposażenia, otrzymywanego w stopniu podporucznika i porucznika. Wysokość tej kwoty będzie ustalać szef Biura Personalnego MSWojsk. na wniosek dowódcy OK, wysunięty po zbadaniu położenia majątkowego petenta. W szczególnych wypadkach (gdy kwalifikację petenta za tym przemawiają) dowódca OK może stawiać wniosek na zabezpieczenie uzupełniającego uposażenia oficerskiego w stopniu podporucznika lub porucznika w inny sposób, albo na całkowite zwolnienie petenta od tego obowiązku.

Postępowanie w sprawie uznania małżeństw za odpowiednie oraz składanie i administrowanie zabezpieczającą kwotą pieniężną normuje podany poniżej załącznik 2.

4) Przygotowanie do szczególnego egzaminu wstępnego, wymienionego w pkt. 3, obejmuje:

a) kurs korespondencyjny, którego zadaniem jest ułatwienie podoficerom, pełniącym normalną służbę w swych jednostkach organizacyjnych, samodzielnej pracy przygotowawczej, i w którym mogą brać udział kandydujący podoficerowie nadterminowi i zawodowi z ukończonym gimnazjum według nowego ustroju szkolnictwa (6 klas gimnazjum według dawnego ustroju szkolnictwa) i nie przekroczonym wiekiem: 25 lat życia, a przejdźciowo — do r. 1940 włącznie — 27 lat życia,

b) kurs internatowy, na który mogą być powołani po złożeniu z wynikiem pomyślnym egzaminu z zakresu kursu korespondencyjnego podoficerowie nadterminowi i zawodowi, posiadający:

— co najmniej 2 lata służby podoficerskiej ponad okres zasadniczej służby wojskowej oraz ukończony kurs instruktorski dla nadterminowych,

— świadectwo ukończenia gimnazjum według nowego ustroju szkolnictwa (6 klas gimnazjum według dawnego ustroju szkolnictwa),

— nieprzekroczone 26 lat życia, a przejdźciowo — do roku 1941 włącznie — 28 lat życia.

U podoficerów żonaty musi przed kursem internatowym być dokonane uznanie ich małżeństwa za odpowiadające warunkom, stawianym dla małżeństw oficerów.

Organizacja, czas trwania i zakres kursów przygotowawczych zostaną unormowane odrębnie. Kursy te przy odpowiedniej liczbie kandydatów zostaną uruchomione po raz pierwszy w roku szkolnym 1938—39.

Absolwenci kursu internatowego, którzy odpowiadają warunkom wieku jak w pkt. 3 i złożyli egzamin końcowy z wynikiem pomyślnym, zostają automatycznie powołani do obozu przygotowawczego i do pułku manewrowego Szkoły Podchorążych Piechoty oraz przyjęci do szkół podchorążych.

5) Kandydatów na oficerów służby stałej spośród podoficerów, jeśli odpowiadają wymaganiom warunkom, wysuwają na ich prośbę przełożeni dowódcy, ponosząc — do dowódcy w. j. (dowódcy grupy) włącznie — pełną odpowiedzialność za ocenę ich kwalifikacji w myśl pkt. 1. Badania i ocena zdrowia kandydatów musi być przeprowadzona ponadto w szpitalach wojskowych w myśl ogólnych przepisów, obowiązujących w stosunku do kandydatów do szkół podchorążych.

Listę kandydatów, mających świadectwo ukończenia szkoły średniej, uprawniające do studiów w szkołach wyższych i odpowiadających pozostałym warunkom, przysyłają dowódcy w. j. (grupy) do dnia 1.IV każdego roku komendantom odpowiednich szkół podchorążych. Kandydatów takich obowiązują te same egzaminy wstępne, przeprowadzane w szkołach podchorążych, które są stosowane do uczniów szkół podchorążych rezerwy — kandydatów na oficerów służby stałej. Uzyskany na tym egzaminie pomyślny wynik decyduje ostatecznie o przyjęciu kandydata do szkoły podchorążych przez komendanta centrum wyszkolenia (szkoły) i o powołaniu ich do obozu przygotowawczego i do pułku manewrowego Szkoły Podchorążych Piechoty.

Listę kandydatów, proponowanych na kursy przygotowawcze, dowódcy wielkich jednostek (grup) mają przesłać w roku 1938 do dnia 1.VIII szefowi Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, który powiadomi do dnia 15 września o przyjęciu (lub nie) kandydata na kurs przygotowawczy (korespondencyjny lub internatowy).

Do list kandydatów mają być dołączone dla każdego kandydata:

- a) krótka ocena jego kwalifikacji na przyszłego oficera służby stałej,
- b) odpis zeszytu ewidencyjnego,
- c) posiadane przez kandydata świadectwo szkolne,
- d) świadectwo wojskowo-lekarskie, wystawione przez szpital wojskowy,
- e) deklaracja kandydata według załączonego wzoru (zał. 3),
- f) uznanie przez dowódcę OK małżeństwa kandydata za odpowiadające warunkom, wymagany od małżeństw oficerów oraz deklaracja, zobowiązująca do zabezpieczenia uzupełnień uposażenia oficerskiego (dotyczy podoficerów żonaty).

6) Złożenie wyznaczonej kwoty, zabezpieczającej byt materialny kandydatów żonaty, obowiązuje w terminie do dnia 1.X w roku ich przyjęcia:

— do szkoły podchorążych przez kandydatów, mających ukończoną szkołę średnią, uprawniającą do studiów w szkołach wyższych,

— na przygotowawczy kurs internatowy, jeśli mają ukończone gimnazjum według nowego ustroju szkolnictwa (6 klas gimn. według dawnego ustroju).

7) Przyjętych do szkoły podchorążych i zaliczonych do stanu faktycznego uczniów szkoły obowiązują uiszczenie na każdym roczniku szkoły: opłaty na cele kulturalno-oświatowe po 25 zł oraz opłaty na przepisowe wyekwipowanie oficerskie po 100 zł. Opłaty powyższe mogą być kandydatom rozłożone na spłaty miesięczne, strącane z ich uposażenia miesięcznego.

8) Powoływanie podoficerów na przygotowawczy kurs internatowy oraz do szkoły podchorążych odbywa się w trybie przeniesienia na prośbę.

W tym samym trybie następują też przeniesienia z kursu internatowego i ze szkoły podchorążych.

9) Przeniesienie uczniów Szkoły Podchorążych dla Podoficerów do szkół podchorążych poszczególnych broni z końcem roku szkolnego 1937—38 i likwidację tej szkoły normuje osobny rozkaz MSWojsk. Dep. Dow. Og.

ZALĄCZNIK 1.

Wykaz szkół średnich,

których ukończenie uprawnia podoficerów do ubiegania się o przyjęcie do szkół podchorążych w roku 1938:

1) Stwierdzone świadectwem dojrzałości ukończenie gimnazjum matematyczno-przyrodniczego, humanistycznego lub klasycznego według dawnego ustroju szkolnictwa.

2) Stwierdzone świadectwem (dyplomem) końcowym, ukończenie jednej z niżej wymienionych szkół i wydziałów, jeżeli absolwent przed wstąpieniem do niej ukończył 6 klas gimnazjum, a w szkole takiej (wydziale) odbył studium o przynajmniej 3-letnim welberga i S. Rotwanda w Warszawie.

— Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie oraz dawna Państwowa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie.

— Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu oraz dawna Państwowa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu.

— Państwowa Szkoła Przemysłowa im. Staszica w Krakowie, wydział mechaniczny i budowlany.

— Państwowa Szkoła Techniczna Lotnicza i Samochodowa w Warszawie.

— Państwowa Szkoła Techniczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, wydział elektryczny i mierniczy.

— Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa w Łodzi, wydział elektryczny.

— Państwowa Szkoła Budownictwa w Warszawie.

— Państwowa Szkoła Miernicza w Warszawie.

Do Szkoły Podchorążych Kawalerii mogą być przyjmowani podoficerowie na zasadzie ukończenia na tych samych warunkach:

— Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyńcu.

— Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Poznaniu.

ZALĄCZNIK 2.

Postępowanie w sprawie uznawania małżeństw podoficerów kandydatów na oficerów służby stałej za odpowiadające warunkom, jakie są stawiane małżeństwom oficerów oraz w sprawie zabezpieczenia uzupełnień ich uposażenia w służbie ofic.

1) Dla uznania za odpowiednie małżeństw podoficerów-kandydatów na oficerów służby stałej wymagane są następujące warunki:

a) nieposzlakowana opinia żony,

b) odpowiedni poziom umysłowy i towarzyski żony,

c) zabezpieczenie uzupełnienia uposażenia, otrzymywanego w stopniu podporucznika i porucznika, zgodnie z pkt. 3 „Warunków i toku szkolenia podoficerów na oficerów służby stałej”.

2) Prośby o uznanie małżeństwa wnoszą zainteresowani podoficerowie do dowódcy jednostki.

W prośbie wyszczególnić:

— nazwisko i imiona rodziców żony, ich zajęcie oraz miejsce zamieszkania,

— wykształcenie i ewentualne zajęcie żony.

Do prośby dołączyć:

a) metrykę urodzenia obojga małżonków,

b) akty zejścia (śmierci) albo dokument stwierdzający unieważnienie małżeństwa czy też uzyskanie rozwodu, jeżeli choćby jedno z małżonków pozostawało uprzednio w innym związku małżeńskim,

c) popartą dowodem deklarację, stwierdzającą możliwość złożenia kwoty zabezpieczającej, przeznaczonej na uzupełnienie uposażenia ofic., jak pkt. 1 c), oraz zobowiązującą podoficera lub osobę trzecią do jej złożenia w myśl pkt. 7. Jeśli podoficer nie ma możliwości przedstawienia takiej deklaracji, musi prosić o dopuszczenie zabezpieczenia uzupełnień uposażenia oficerskiego w inny sposób, lub o zwolnienie go wogóle od tego obowiązku.

3) Dowódca jednostki, po otrzymaniu prośby:

a) ogłasza jej treść na odprawie podległym oficerom, żądając zgłoszenia ewentualnych zastrzeżeń przeciw uznaniu małżeństwa za odpowiadające warunkom, wymaganym od małżeństw oficerów,

b) w terminie do 2 tygodni od otrzymania prośby bada możliwość uznania małżeństwa za odpowiednie.

4) Po upływie powyższego terminu dowódca jednostki składa meldunek drogą służbową do dowódcy OK z wnioskiem przychylnym lub odmownym, należycie uzasadnionym.

Dowódca OK zwraca się do szefa Biura Personalnego o decyzję co do wysokości kwoty, zabezpieczającej uzupełnianie uposażenia oficerskiego, zabezpieczenia go w inny sposób lub zwolnienie od tego obowiązku.

5) W razie uznania małżeństwa za odpowiednie, dowódca OK stwierdza to pisemnie w następującej formie:

„Uznaję małżeństwo (stopień, nazwisko imiona, przydział służbowy podoficera) z (imiona i nazwisko panienskie żony podoficera), córką (imiona i nazwisko rodziców żony podoficera), za odpowiadające warunkom, jakie są stawiane małżeństwom oficerów służby stałej”.

Na akcie uznania małżeństwa za odpowiednie ogłasza dowódca OK jednocześnie decyzję szefa Biura Personalnego w sprawie zabezpieczenia przez petenta uzupełnień uposażenia oficerskiego.

W razie uznania małżeństwa za nieodpowiednie, dowódca OK załatwia prośbę podoficera odmownie, bez podawania przyczyn.

6) Po załatwieniu prośby przez dowódcę OK, podoficerowi zwraca się przedstawione dokumenty.

7) Przy przyjęciu podoficera żonatego

— z ukończoną szkołą średnią do szkoły podchorążych lub

— z ukończonym gimnazjum według nowego ustroju szkolnictwa (6 klas gimnazjum według dawnego ustroju szkolnictwa) na przygotowawczy kurs internatowy:

Komendant szkoły podchorążych (szef WINO w drugim wypadku) wzywa osobę, która zadeklarowała w myśl punktu 2 c) gotowość zabezpieczenia bytu materialnego kandydata, do złożenia wyznaczonej kwoty, do dnia 1.X w roku przyjęcia, na konto czekowe PKO Nr 100 pod rygorem skreślenia kandydata z listy przyjętych.

Właściciel konta: Wydział Wkładów Oszczędnościowych PKO w Warszawie.

Na odwrócie dowodu wpłaty powinien wpłacający podać dosłownie co następuje:

„Wystawić książeczkę oszczędnościową na imię (wymienić tu stopień, imię i nazwisko podoficera) urodzonego (wymienić datę i miejsce urodzenia) z (wymienić jednostkę, do której ma przydział) do dyspozycji (wymienić tu komendanta szkoły podchorążych, do której podoficer został przyjęty, lub szefa WINO, jeśli przyjęcie nastąpiło na przygotowawczy kurs internatowy) z tym, że:

a) w razie nieosiągnięcia przez niego stopnia oficerskiego, rozwiązania małżeństwa bez obowiązku alimentacji lub rozwiązania po nominacji oficerskiej stosunku służbowego, wkład ma być przekazany wpłacającemu lub jego prawnym następcą;

b) w razie jego śmierci po uzyskaniu stopnia oficera służby stałej, wkład przechodzi na własność pozostającej po nim wdowy”.

8) Wydział Wkładów Oszczędnościowych PKO otworzy na tej podstawie książeczkę oszczędnościową, przechowuje ją w swoim depozycie i powiadamia o tym komendanta szkoły podchorążych względnie szefa WINO, przesyłając mu „potwierdzenie złożenia książeczki w depozycie”.

Potwierdzenie powyższe należy traktować jako depozyt pieniężny (zastępujący książeczkę oszczędnościową) i przechowywać w kasie jednostki administracyjnej.

Po ukończeniu przez podoficera przygotowawczego kursu internatowego i przyjęciu go do szkoły podchorążych, szef WINO przekazuje „potwierdzenie złożenia książeczki w depozycie” komendantowi oddziału szkoły podchorążych. Po nominacji oficerskiej potwierdzenie zostaje przekazane dowódcy jednostki, do której nowomianowany podporucznik otrzymał przydział.

9) Administrowanie wkładem oszczędnościowym, o którym mowa w punkcie 7, odbywa się w myśl przepisów Dziennika Rozkazów Nr 1-38, poz. 2 z tym, że:

a) wypłata miesięcznych uzupełnień uposażenia ma się rozpocząć z chwilą nominacji na podporucznika służby stałej;

b) wysokość miesięcznego uzupełnienia będzie ustalał szef Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych przy określaniu wysokości kwoty zabezpieczającej.

10) Administrowanie zabezpieczeniem uzupełnień uposażenia oficerów, uskuteczniwym w inny sposób, normuje w każdym szczególnym przypadku szef Biura Personalnego.

ZALĄCZNIK 3.

(stopień, nazwisko, imiona i przydział służbowy)

DEKLARACJA

Zobowiązuję się do służby wojskowej w charakterze podchorążego od dnia przyjęcia mnie do szkoły podchorążych (wymienić określenie szkoły) i zaliczenia do stanu faktycznego jej uczniów.

Zobowiązuję się również w razie ukończenia szkoły do odświeżenia w wojskowej służbie stałej okresu czasu, przewidzianego dla absolwentów Szkoły Podchorążych oraz do opłat, związanych ze służbą podchorążego.

. dnia 19

(miejscowość)

.
(podpis kandydata)

Uwaga: Powyższą deklarację podpisuje kandydat w obecności przełożonego dowódcy oddziału (kompanii, szwadronu, baterii), który okoliczność tę potwierdza jak następuje:

„Stwierdzam, że (stopień, nazwisko, imiona kandydata) podpisał powyższą deklarację w mojej obecności”.

(podpis przełożonego dowódcy oddziału)

.
(pieczęć)

Współpracujemy z sobą

Swego czasu ogłaszając roczny bilans naszego funduszu oszczędnościowo-pożyczkowego i odprawowego, nadmienilem w notatce, że gotów jestem służyć innym placówkom podoficerskim wzorem naszego statutu. Nie dużo czasu upłynęło, a zaczęły napływać listy z prośbami o przesłanie im odpisu statutow i regulaminów. Ostatnio wpływać poczynają listy o przesłanie również statutu naszego ogniska.

To mnie skłoniło do napisania o konieczności współpracy kulturalno-społecznej między nami. Wiadomo bowiem, że kasyna cy ogniska podoficerskie prowadzą rozległą pracę kulturalno-społeczną. Czytamy o tym w sprawozdaniach rocznych z działalności poszczególnych zarządów kasyn, czytamy również o tej pracy na łamach naszego „Wiarusa”.

Współpraca ta jest potrzebna. Kasyna nasze znajdują się w różnych częściach naszego kraju. Warunki pracy są rozmaite. Stosunki kulturalne również niejednakowe wszędzie. Inaczej jest w garnizonach zachodnich i centralnych, a inaczej na wschodzie. Inne są potrzeby kasyna w Warszawie, a inne w Mołodecznie, czy Kowlu. Stąd też wynika potrzeba współpracy.

Chodzi o wymianę dóbr kulturalnych między kasynami. Chodzi także o wzajemną pomoc organizacyjną. Bywają bowiem wypadki, że kasyno w Poznaniu wprowadza w swe życie społeczne nowe formy organizacyjne, które, dzięki przemyślanemu wykonaniu, mogą być równie pożyteczne na przykład w Krakowie, czy Stanisławowie. Ale któż o tym wie, że coś takiego jest tam w Poznaniu. Skromne notatki z „Wiarusa” nie odsłaniają kulis życia codziennego. Nie mówią o mozolnej pracy, która dopiero przypadkowo zostanie odsłonięta.

Każde prawie kasyno posiada zespół teatralny. Zespoły te pracują w bardzo trudnych warunkach. Żaden z dramaturgów nie zwróci się do kasyna podoficerskiego z propozycją zagrania napisanej przez niego sztuki. Kasyno czerpie z repertuaru albo już dawno wycofanego i przeniesionego do tak zwanej biblioteki teatrów amatorskich, albo wykorzystywane jest przez tak zwane biura teatralne, które zdzierają z nas skórę, każąc sobie płacić po 60 złotych za „rękopisy”, nie licząc innych pobocznych kosztów.

By temu zapobiec, kasyna powinny się porozumiewać z sobą co do posiadanych sztuk już przegranych przez siebie. Chodzi o krótki komunikat w „Wiarusie”. Kasyno w ma do odstąpienia taką, a taką sztukę. Dla objaśnienia można dodać „inscenizacja pokój”, gra tyle, a tyle osób, mężczyzn tyle, kobiet tyle. I to wszystko, Kasyno, które będzie na nią reflektować, zwróci się wprost i otrzyma to, co mu jest potrzebne.

Inny przypadek. „Wiarus” ogłasza jakąś imprezę. Przypuśćmy, że są to jakieś zawody sportowe, albo wycieczka. Jakieś kasyno nie może samodzielnie wysłać pełnej drużyny, lub większej grupy ludzi, gdy chodzi o wycieczkę. Kasyno jedno od drugiego nie znajduje się na krańcu świata. Znow można się porozumieć i jeżeli jedno kasyno nie może wysłać pełnej drużyny, wówczas dwa, ewentualnie trzy razem, pełną drużynę wysłać mogą. Jedzie w tym wypadku nie drużyna takiego lub innego kasyna, ale drużyna na przykład wołyńskiej dywizji piechoty, lub wycieczka z tejże dywizji.

Albo w zawodach są rozmaite konkurencje. Kasyno jedno może tylko w bardzo szczęśliwym wypadku obesłać

wszystkie konkurencje. W porozumieniu dywizja może obesłać wszystkie. Trzeba się tylko porozumieć. Zaznaczam, że tylko początkowe kroki są trudne, dalsze są już łatwiejsze. Gdyby mi ktoś zarzucił anonimowość takiego kroku jak obesłanie wycieczki przez podoficerów X dywizji, to odpowiem, że tam, gdzie jest nazwa określona, tam nie ma anonimowości.

Są jeszcze u nas zawody organizowane przez „Wiarusa” o nagrodę pana ministra spraw wojskowych, na przykład zawody szachowe. Biorą w nich udział drużyny rozmaitych garnizonów. Stwierdzić jednak muszę, że do niedawna organizacja tych zawodów nie stała na wysokości zadania. Drużyny wystawiane były z graczy przeważnie jednego garnizonu i nie zawsze odpowiadały poziomowi. Że na przykład w Lublinie jest kilku graczy dobrych, to nie dowodzi, że w Równem nie ma gracza lepszego od najlepszego przypuśćmy w Lublinie? Czemuz więc do reprezentacji mają wchodzić gracze li tylko z jednego garnizonu? (Podaję przykładowo te miejsca, nie stanowi to, że istotnie działo się w Lublinie i Równem). Takie rzeczy mają miejsce w wielu okręgach. Uważam, że nawet Warszawa, jako taka, która może posiadać największą ilość dobrych graczy — nie powinna pomijać przy zestawianiu reprezentacji szachowej prowincji. A cóż dopiero mówić o mniejszych garnizonach.

Jeśli już mówię o zawodach szachowych, które rozgrywane są w drużynach, to sędzę, że najlepszym rozwiązaniem tego dotychczasowego systemu będzie przeprowadzenie eliminacji od garnizonu począwszy, a na korpusie skończywszy. Wówczas zdarzyć się może, że drużyna jednej dywizji przegra z drużyną drugiej, ale wśród zwyciężonych może się znaleźć gracz, który będzie mógł reprezentować korpus w rozgrywkach o nagrodę pana ministra. Będą może trudności z wysyłką drużyny, bo to i koszty i służba, ale przy dobrych chęciach można wszystkiemu podołać.

Przytoczyłem tych szereg przykładów z naszej działalności społecznej, wynika z nich, że brak współpracy silnie oddziaływa na szereg naszych zadań. Nie trudno więc będzie uniknąć ich, aby kasyna nasze pozbyły się trudności w istocie tak błahych, a jednak tak uciążliwych.

Gdybyśmy nie mieli własnego organu, gdybyśmy mieli każdy inny podkład ideowy, gdyby nasze kasyna miały każde inny program, gdyby zadania nasze były takie, które by przekraczały możliwości wykonania — to by jeszcze można było wiele wytłumaczyć, na wiele z pobłażliwością patrzeć i machnąć ręką. Ale jesteśmy wobec zagadnień kasyn naszych jednakowo nastawieni, w wykonaniu zaś mamy (jeśli mamy) tylko drobne odchylenia. Dlatego więc to wszystko ma iść tak trudno?

W swoim czasie redakcja „Wiarusa” podała adresy swych członków komitetu redakcyjnego. Są oni uważani za skrzynki, do których wrzucać się powinno to, co wymaga uzgodnienia. U nich powinniśmy szukać odpowiedzi na szereg cisnących się nam codziennie na usta pytań. Korzystajmy z tych skrzynek. „Wiarus” nie posiada tak rozległego aparatu redakcyjnego, aby mógł służyć zawsze i na czas odpowiedzią na skierowane doń pytania. Wiele rzeczy mogą załatwić członkowie komitetu, te właśnie skrzynki pocztowe „Wiarusa”.

Wojnicki, st. sierżant

Wypoczynek nad morzem dla podoficerów

W roku ubiegłym pan minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, zwiedzając obozy nadmorskie, wyraził życzenie, aby w roku 1938 był zorganizowany wypoczynek nad morzem również i dla podoficerów całego wojska.

Spełniając życzenie Pana Ministra spraw wojskowych, Redakcja „Wiarusa” w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i przy poparciu Szefa WINO przystępuje do zorganizowania w roku bieżącym nad morzem obozu wypoczynkowego dla swoich prenumeratorów podoficerów i ich rodzin.

Pobyt nad morzem w okresie najpiękniejszych miesięcy letnich będzie doskonałym wypoczynkiem po ciężkiej służbie, a ponieważ kierownictwo obozu będzie organizowało wycieczki do portów i miejscowości nadmorskich — wypoczynek będzie połączony z korzyściami wychowawczymi.

Obóz będzie zorganizowany prawdopodobnie w okolicy nowozbudowanego portu Władysławowo. Uczestnicy obozu będą zakwaterowani w namiotach i domkach kampingowych, odstąpionych przez dowództwo KOP, które w roku bieżącym obozu dla swoich podoficerów nie organizuje. Podoficerowie KOP i ich rodziny będą przyjmowani do obozu „Wiarusa” na takich samych warunkach, jak i podoficerowie całego wojska. O ile Redakcji uda się uzyskać pewną ilość namiotów mniejszych, to podoficerowie, którzy przybędą do obozu z rodzinami — będą zakwaterowani osobno. O ile natomiast będą namioty tylko wieloosobowe, to panie wraz z dziećmi zakwaterowane będą w domkach kampingowych, względnie — o ile frekwencja będzie duża — w osobnych namiotach. Urządzenie namiotów będzie się składać z łóżek z siennikami, stolików nocnych (względnie taboretów) i wieszaków na ubranie. W osobnych dużych namiotach będą urządzone świetlice i jadalnia. Całkowity koszt dziennego pobytu w obozie wraz z wyżywieniem będzie zapewne ten sam, co i w dotychczasowych obozach KOP i nie będzie przekraczał kwoty 1 zł 70 gr od osoby (dzieci 1 zł 10 gr) przy 3-ch obfitych posiłkach dziennie (dzieci będą otrzymywały poza tym drugie śniadanie i podwieczorek). Przewidziana też jest pewna jednorazowa opłata na amortyzację sprzętu i na opłatę obsługi. Wysokość tej opłaty nie jest jeszcze ustalona, w każdym bądź razie będzie niewielka.

Szczególnie starannie przygotowywana jest strona kulturalno-wychowawcza życia obozowego.

Będzie więc obszerna biblioteka, będzie serwis pism krajowych w czytelni, będzie patefon z instalacją megafonów, radio itp. Urządzane też będą odczyty i pogadanki oraz wycieczki do Gdyni, na Hel, do Rozewia, Swarzewa

i Pucka, prawdopodobnie też będą urządzone t. zw. „ogniska”, a nawet przewiduje się urządzenie transmisji radiowej z życia obozowego. Poza tym do dyspozycji uczestników obozu będą siatkówka i koszykówka.

W następnym numerze „Wiarusa” podamy szereg dokładniejszych szczegółów o naszym obozie nad morzem, jak również będziemy mogli podać już szczegółowe warunki przyjęcia do obozu, którego otwarcie przewidziane jest na dzień 20 czerwca b. r.

Nie wątpimy, że pobyt nad morzem da każdemu z uczestników obozu „Wiarusa” niezapomniane wrażenia. Na zalanej potokami słońca plaży, leżą i spacerują ludzie weseli, zdrowi i opaleni na brązowo. Nieustanny szum fal morskich działa kojąco na nerwy, wyczerpane w ciężkiej służbie, a ożywcza kąpiel w zimnej wodzie morskiej hartuje ciało i pobudza krew do szybszego obiegu. Widok okrętów, sunących daleko na horyzoncie w kierunku naszego pięknego portu Gdyni, względnie wyruszających z portu w daleki świat — napędza nas dumą, że bandera polska znów powiewa nad wodami dalekich mórz, budząc radość w duszach Polaków zamieszkałych na obczyźnie.

Każdy, ktokolwiek był chociażby przez krótki czas na polskim wybrzeżu, wraca do domu z nowym zapasem sił i chęci do pracy, odrodzony tym życiodajnym „wiatrem od morza” duchowo i fizycznie.

Dotychczas tylko podoficerowie KOP mieli możliwość spędzać swój urlopowy wypoczynek nad morzem we własnym obozie. Podoficerowie spoza KOP nie mieli nad morzem, ani własnych domów wypoczynkowych, ani też obozów i dlatego wypoczynek nad morzem był dla nich niedostępny. Brak bowiem odpowiedniej ilości pensjonatów i hoteli na polskim wybrzeżu sprawia, że pobyt nad morzem w normalnych warunkach kosztuje bardzo drogo.

Teraz podoficerowie będą już mogli spędzać swój urlop nad morzem i to z rodzinami, dzięki niezwykle dostępnym warunkom. Pierwszy jednak obóz nadmorski „Wiarusa” nie będzie zbyt wielki, gdyż nie wiadomo na razie, ile będzie chętnych do skorzystania z tej nadzwyczajnej dogodności.

Przypuszczalnie w tym roku będą zorganizowane tylko 3 tury trzytygodniowe po 150 osób w jednej turze. O ile jednak zgłoszeń będzie bardzo dużo, to nie wykluczone jest, że obóz będzie zwiększony. Gdy tylko więc w następnym numerze „Wiarusa” ukażą się szczegółowe warunki pobytu w obozie, nie należy zwlekać ze zgłoszeniami, a to dlatego, aby redakcja miała możliwość dostosować swoje przygotowania do ilości zgłoszeń.

R. M.



Nad otwartym morzem

Na plaży w pobliżu portu Władysławowo



W trzecią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Trzy lata minęły od chwili, gdy Wielki Marszałek Polski po trudach rycerskiego żywota, zamknął oczy na wieki. Od trzech lat ciało Jego spoczywa w sanktuarium Polski, wśród grobów królewskich, w krakowskim grodzie, a serce, co naród ukochało, w umiłowanym Wilnie u stóp Matki.

Dzień żałoby narodowej połączył uczucia wszystkich Polaków. Cały naród uczcił pamięć swego Wodza, wyrażając ją tym, że gotów jest iść drogą Jego wskazań — wypełnić Jego testament.

W WARSZAWIE

W Warszawie uroczystości żałobne rozpoczęły się nabożeństwem w kaplicy belwederskiej, odprawionym przez ks. biskupa połowego Gawlinę.

Na dziedzińcu Belwederu zgromadzili się najwyżsi dostojnicy państwowi, oczekując przybycia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył wieniec laurowy u stóp pałacu — oddając hold pamięci Wodza Narodu.

Bezpośrednio z Belwederu Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem, członkami rządu i generalicją udał się do katedry św. Jana, gdzie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Galla.

W katedrze zgromadziły się liczne delegacje ze sztandarami i tłumy wiernych. Po nabożeństwie ks. arcybiskup Gall w asyście duchowieństwa odprawił modły za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Po nabożeństwie w katedrze, liczne delegacje składały hold w Belwederze. Sztandary chyliły się przed popiersiem Marszałka, liczne zastępy młodzieży szkolnej, harcerzy, harcerzek, akademików sprężystym krokiem przedefilowały przed pałacem.

W godzinach południowych zebrały się przed Belwederem delegacje formacji byłych wojskowych, federacja PZOO, Unia Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, legionści, peowiaci, strzelcy.

O godzinie 19 ludność stolicy składała hold pamięci Marszałka Piłsudskiego, ciągnąc nieprzerwanym sznurem do Belwederu.

O godzinie 20 wojsko uczciło pamięć swego Wodza.

Na dziedzińcu belwederskim, pięknie iluminowany światłem reflektorów, wkroczył przy odgłosie werbli spieszony szwadron szwoleżerów i kompania honorowa batalionu stołecznego.

Przybywa generalicja, liczne delegacje oficerskie, oraz członkowie Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Na krótko przed godziną zgonu Marszałka zapalono znicze.

Pan minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki w towarzystwie wiceministrów gen. Głuchowskiego i gen. Litwiłowicza wezwał wszystkich do 3 minutowej ciszy. O godzinie 20.45 ozwał się głos werbli żałobnych, sztandary pochylili się. W tejże chwili zamartł ruch w całej Rzeczypospolitej, która trzyminutowym milczeniem oddawała hold śmiertelnej pamięci swego Wodza i Orodźnika.

W KRAKOWIE

W Krakowie mszę św. w katedrze na Wawelu odprawił ks. biskup Rospond. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste oddanie holdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w krypcie Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. U trumny Wodza Narodu złożyli wieniec: wicewojewoda dr Małaczyński, w imieniu wojska gen. Narbutt-Luczyński, prezydent miasta dr Kaplicki, oraz Związek Legionistów, POW, i wiele innych związków kombatanckich.

Z kolei kompanie wojskowe z pocztami sztandarowymi prze-

defilowały przed przedstawicielami władz na dziedzińcu wawelskim.

W ciągu całego dnia do krypty Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów dążyły liczne delegacje młodzieży, organizacji i stowarzyszeń nie tylko z Krakowa, lecz również z innych miejscowości, by oddać hold Wielkiemu Marszałkowi.

Okolo godziny 20-ej u podnóża Wawelu zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz ustawiły się wszystkie oddziały wojskowe garnizonu krakowskiego, związki kombatanckie, stowarzyszenia i organizacje społeczne, młodzież i tłumy publiczności. O godzinie 20.25 rozpoczął się apel żałobny, po czym przedstawiciele władz i wojska udali się do krypty Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Niedługo potem odezwały się werble żałobne i syreny, a bateria artylerii, oddając salwę armatnią, obwieściła 3-minutową ciszę. W tymże momencie reflektory oświetliły wieżę Srebrnych Dzwonów, a na Sowińcu, kopcu Kościuszki i w Olcandrach zapłonęły ognie. Zgromadzone u stóp Wawelu oddziały honorowe sprezentowały broń i pochylili sztandary.

Uroczystości żałobne zakończono odczytaniem wyjątków z pism Marszałka Piłsudskiego.

W WILNIE

Uroczystości żałobne w Wilnie rozpoczęły się nabożeństwem dla młodzieży szkolnej w Ostrej Bramie. Po nabożeństwie młodzież szkolna z pocztami sztandarowymi udała się na Rosę, gdzie złożyła wieniec u stóp mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 10-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo w bazylice wileńskiej, odprawione przez arcybiskupa Jalbryzkowskiego, w obecności przedstawicieli władz z wojewodą Bociańskim na czele, generalicji, z gen. Dąb-Biernackim, rektora i senatu Uniwersytetu Stefana Batorego, zarządu miejskiego z prezydentem Maliszewskim, delegacji organizacji społecznych i tłumów publiczności. Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta na Rosę, gdzie złożono piękne wieniec na płycie mauzoleum, składając hold Sercu Marszałka.

W godzinach południowych odbyła się uroczystość przecięcia od wojska przez zarząd m. Wilna mauzoleum z sercem Marszałka na Rosie, cmentarza wojskowego oraz domu, w którym mieści się muzeum Marszałka. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Bociańskim na czele, generalicja i zarząd miasta.

Między godziną 12 a 18 w poszczególnych szkołach oraz organizacjach społecznych odbyły się pogadanki, akademie itp.

W godzinach wieczornych nastąpiła zbiórka organizacji kombatanckich, szkół i korporacji oraz organizacji społecznych na Rosie. Na cmentarzu ustawiły się pocztę ze sztandarami i chorągwiami.

O godzinie 20.44 trzy strzały armatnie w różnych punktach miasta oznajmiły 3 minuty ciszy. W tym momencie na górze Trzykrzyskiej i Boufałowej zapłonęły ogniska, przy których następnie odczytano wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. Po upływie 3-minutowej ciszy oddano 21 strzałów armatnich.

W czasie trwania ciszy zapłonęły ogniska na całej granicy polsko-litewskiej, lotewskiej i sowieckiej, zapalone przez żołnierzy KOP.

Po oddaniu holdu społeczeństwa Marszałkowi Józefowi Piłsudskiego 3-minutową ciszą, nastąpiło złożenie wienców od wojska, wojewody, miasta i uniwersytetu, po czym odbyła się defilada wojska przy głuchym warkocie werbli, prowadzona przez gen. Dąb-Biernackiego.

HOLD PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W BELWEDERZE W DNIU 12.V.1938 ZŁOŻYLI:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i członkowie rządu

Wojsko

Spółeczeństwo cywilne



Z P o l s k i

W Dubiecku pow. przemyskiego odbył się uroczysty akt dekoracji krzyżem „virtuti militari” sierżanta rezerwy Karola Hołuba z Nienadony. Sierżant Hołuba otrzymał odznaczenie za bohaterskie czyny, których dokonał jako żołnierz oddziału detaszowanego generała dr. Romana Abrahama (wówczas majora) w walkach o Lwów i Kresy Wschodnie.

Aktu dekoracji dokonał generał Wieczorkiewicz.

W związku z obchodem „Dnia Matki”, organizowanym z inicjatywy kół młodzieżowych Polskiego Czerwonego Krzyża, dziatwa wileńska złożyła na Roszie wieniec na grobie matki Marszałka Piłsudskiego. U wieńca znajdowała się szarfa z napisem: „Matce Marszałka Piłsudskiego — Dzieci Wileńskie”.

Attaché wojskowy przy ambasadzie japońskiej w Warszawie pułkownik Ueda wraz ze swymi dwoma pomocnikami, majorami Takeda i Sato, złożył w dniu 12 bieżącego miesiąca w hołdzie dla Marszałka Piłsudskiego wieniec na stopniach Belwederu. Po ceremonii oficerowie japońscy zwiedzili Muzeum Belwederkie.

W styczniu bieżącego roku na zebraniu w Wierzbniku społeczeństwo powiatu ilżeckiego postanowiło z zebranych ofiar zakupić i przekazać wojsku 6 ciężkich karabinów maszynowych z kompletnym ekwipunkiem. Na apel komitetu zebrano do dnia 10 bieżącego miesiąca 22.500 złotych.

Praca zbiorowa kończy się z dniem 1 czerwca bieżącego roku. Przekazanie sprzętu nastąpi w sierpniu lub wrześniu b. r.

Nowomianowany ambasador Rzeczypospolitej przy Kwirynale dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski złoży swoje listy uwierzytelniające w Rzymie królowi Włoch i cesarzowi Abisynii, Wiktorowi Emanuelowi III w najbliższych dniach.

Pierwszy ambasador Rzeczypospolitej w Bukareszcie p. Roger Raczyński złoży listy uwierzytelniające królowi Rumunii Karolowi II w końcu maja bieżącego roku. W tym samym czasie złoży listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej pierwszy ambasador Rumunii w Warszawie p. Ryszard Franasovici.

Delegacja Państwowych Zakładów Inżynierii zaprosiła Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na uroczystość wręczenia wojsku 10 czołgów, ufundowanych przez pracowników Państwowych Zakładów Inżynierii.

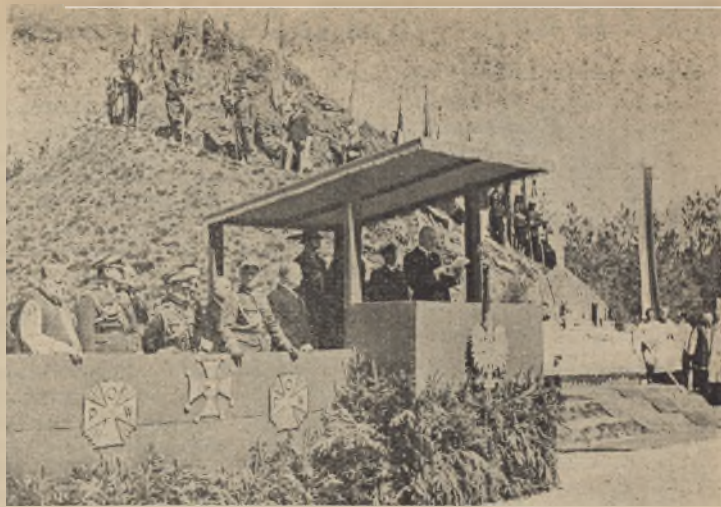
Dnia 8 bieżącego miesiąca odbyła się w Lidzie uroczystość, związana z 75- leciem powstania styczniowego i śmiercią naczelnika powstania ziemi lidzkiej pułkownika Ludwika Narbutta.

Spółeczeństwo lidzkie ufundowało tablicę pamiątkową z popiersiem bohatera, która wmurowana została na frontonie kościoła księży Pijarów, jako że Ludwik Narbutt początkowe nauki pobierał w szkole pijarskiej.

Szwolężerowie jednego z plutonów pułku Józefa Piłsudskiego otrzymali w darze od pracowników Prezydium Rady Ministrów szablę, zakupioną za 1,300 zł, którą to sumę zebrano niezależnie od wpłaconych składek na FON.



15.V.38 r. Akademia w sali Rady Miejskiej w 20-lecie powstania 1-go polskiego korpusu i 4-tej dywizji gen. Żeligowskiego



15.V.38 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przemawia na uroczystości poświęcenia kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zawadach - Majówce

Dnia 14 bieżącego miesiąca odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Biblioteki Publicznej im. Marszałka Piłsudskiego. W uroczystości wzięli udział: p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski, minister Roman, wiceminister oświaty i wielu przedstawicieli życia politycznego i kulturalnego.

Dnia 11 bieżącego miesiąca zakończono polsko-niemieckie rokowania w dziedzinie komunikacji lotniczej.

Przewidziany jest nowy układ, na zasadzie którego niemiecka Lufthansa i Polskie Linie Lotnicze ułożą komunikację powietrzną pomiędzy obu państwami. Między innymi omawiano szczegółowo kwestie celne, mające ułatwić ten rodzaj komunikacji.

Dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego ludność powiatu dzisieńskiego w dniu 12 bieżącego miesiąca przystąpiła do pracy fizycznej dla dobra kraju. W dniu tym zgłosiło się do pracy z łopatami, kilofami itd. w oznaczonych miejscach przeszło 1.000 osób, zapoczątkowując „Dzień pracy”, który stanie się pomnikiem uczczenia pamięci Wodza Narodu.

Dom w Magdeburgu, w którym więziony był w 1918 roku Marszałek Piłsudski, ofiarowany jesienią roku ubiegłego przez burmistrza tego miasta Państwu Polskiemu, został już w znacznej części rozebrany, celem przetransportowania go do Polski.

Roboty są już tak daleko posunięte, że w połowie czerwca bieżącego roku należy spodziewać się, że dom ten w całości znajdzie się w kraju.



15.V.38 r. Defilada artylerii lekkiej przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej na uroczystości poświęcenia kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zawadach - Majówce

Sprawy zagraniczne

POLSKA NA POSIEDZENIU LIGI NARODÓW

Odbывая się obecnie w Genewie 101 sesja Ligi Narodów ma na porządku dziennym szereg spraw. Do najważniejszych należy układ angielsko-włoski (który omówiliśmy już obszernie), uznanie podboju Abisynii przez Włochy, oraz zbrojny zatarg japońsko-chiński. Na posiedzeniu w dniu 10 maja lord minister Halifax referował sprawę porozumienia między Londynem a Rzymem. Wszyscy następni mówcy, z wyjątkiem komisarza Litwinowa, niezadowolonego z układu, wyrazili opinię, że porozumienie to jest pozytywnym wzmocnieniem pokoju europejskiego. Najbardziej jasne, wyraźne i zdecydowane było oświadczenie przedstawiciela Polski, ministra Komarnickiego, który zwięźle powiedział:

„Z największą uwagą wysłuchałem ważnej deklaracji, którą szanowny przedstawiciel Zjednoczonego Królestwa złożył przed radą. Pomimo, że układ ten odnosi się do rejonu świata, z którym kraj mój nie ma bezpośrednich interesów, opinia polska powitała w pozytywnym wyniku rokowań pomiędzy dwoma mocarstwami za-przyjaźnionymi z Polską — wybitny przyczynek dla pokoju europejskiego.

Metoda układów dwustronnych, opartych na słusznej ocenie interesów pomiędzy dwoma stronami układającymi się, udowodniła jeszcze raz swą wielką korzyść, przyczyniając się do eliminacji niebezpieczeństwa krystalizacji przeciwstawnych bloków“.

WYNIKI WŁOSKIEJ WIZYTY KANCLERZA HITLERA

Pięciodniowa wizyta kanclerza Hitlera we Włoszech miała przebieg wspaniały i imponujący. Król Wiktor Emanuel i Mussolini pokazali wodzowi Trzeciej Rzeszy starożytną i nowoczesną świetność Imperium Rzymskiego, zapoznali go z olbrzymim dorobkiem, tętniącą i pełną młodego entuzjazmu ekspansywnością faszystów, ale przede wszystkim dali gościom niemieckim przegląd potęg, ducha i sprawności włoskich sił zbrojnych. W Neapolu przed Hitlerem defilowało i maszerowało przeszło 250 jednostek floty wojennej, z czego sprawność najsilniejszej floty podwodnej świata, 90 okrętów podwodnych, wzbudziła szczerzy podziw u fachowców niemieckich. W samym Rzymie defilowało przeszło 50.000 żołnierzy, przy czym mechanizacja i motoryzacja armii została przez Włochów z naciskiem uwypuklona. Wreszcie manewry i bojowe bombardowanie, wykonane przez ponad 300 samolotów najnowszej konstrukcji, oraz bojowe strzelania piechoty, artylerii i broni pancernej — dopełniły przeglądu zbrojnych ramion Imperium faszystowskiego. Było rzeczą wyraźną, iż Mussolini powiedział w ten sposób swemu niemieckiemu koledze: „oto jak wartościowym jestem przyjacielem, a jak groźnym mogę być wrogiem“.

Wizyta włoska nie przyniosła żadnych większych sensacji politycznych. Wzmocniła ona i utrwaliła „oś Berlin — Rzym“, nie doprowadziła jednak do wojskowego porozumienia włosko-niemieckiego, jak to przewidywali niektórzy publicyści Zachodu. Prasa włoska i niemiecka wypowiedziały się zresztą na ten temat wyraźnie: zawarcie takiego przymierza mogłoby być uważane jako od-

powiedź na wojskowe porozumienie francusko - angielskie, a to zaogniłoby niepotrzebnie sytuację w Europie. Niepotrzebnie, albowiem w krajach totalnych, jak Włochy i Niemcy, słowo wodza — wola Mussoliniego czy Hitlera — więcej jest warte, niż wszystkie piśmienne układy państw „demokratycznych“, które mogą być niezatwierdzone lub obalane przez parlamenty. Jeśli chodzi o słowa, wypowiedziane przez wodzów, to kilka bardzo ważkich oświadczeń padło podczas wizyty włoskiej — zwłaszcza z ust Hitlera.

Podobnie jak mowa Mussoliniego, wygłoszona przez niego w wrześniu 1937 roku w Berlinie, za-

wierała więcej momentów politycznych i była dalej idąca, niż ówczesna mowa Hitlera, tak samo obecne przemówienie — Hitlera, posiadało więcej mocy i wagi od słów, wypowiedzianych przez Mussoliniego. W świetle tych przemówień jasne jest, że anszluss nie nadwyrężył ośi Berlin—Rzym. Szczególnie znamienne są tu słowa Hitlera, który w patetycznym, pełnym siły zwrocie powiedział: „jest moją niezłomną wolą i testamentem dla narodu niemieckiego, aby ta, przez naturę między nami stworzona granica Alp, uważana była zawsze za nietykalną“. Ale wódz Trzeciej Rzeszy nie poprzestął na tym i dalej oświadczył: „Tak, jak pan (Mussolini) i jego naród w rozstrzygających dniach dotrzymaliście swej przyjaźni dla Niemiec (mowa o anszlussie), tak ja i mój naród gotowi jesteśmy okazać Włochom tę samą przyjaźń w ciężkiej godzinie“.

Mowa Mussoliniego, mimo, że utrzymana była w łagodniejszym tonie od mowy Hitlera, głosiła wyraźnie i zdecydowanie, że system współpracy międzynarodowej, stworzony przez trwałą politykę ośi Berlin — Rzym, nie ma nic wspólnego z dawnymi utopiami w rodzaju Ligi Narodów, ale dąży do zapewnienia pokoju na zasadach słuszności, przy lojalnym przyznaniu każdemu narodowi jego elementarnych praw do pracy i obrony.

Według PAT podczas obrad w Rzymie ustalono sześć następujących zasadniczych punktów współpracy włosko-niemieckiej:

1) Stosunki na morzu Śródziemnym: Niemcy przyznając, że basen śródziemnomorski jest rejonem pierwszorzędných interesów włoskich, uznają racjonalność układów, zawartych ostatnio pomiędzy Włochami i Anglią. Niemcy nie będą również sprzeciwiać się porozumieniu śródziemnomorskiemu, które przygotowuje się obecnie między Włochami i Francją.

2) Hiszpania: Z tych samych założeń wychodząc, Niemcy nie będą czyniły trudności gospodarczym interesom włoskim w Hiszpanii po zakończeniu wojny.

3) Europa środkowa: Włochy poinformowały dokładnie stronę niemiecką o swych interesach gospodarczych na Węgrzech, w Jugosławii i Rumunii. Włochy interesują się specjalnie naftą rumuńską oraz surowcami i zbożem z Jugosławii i Węgier. W konsekwencji Włochy posiadają muszą na rynkach wspomnianych trzech państw możliwości eksportowe dla towarów włoskich.

4) Triest: W sprawie Triestu Niemcy oświadczyły gotowość pójścia na rękę interesom portu triesteńskiego, na którego sytuację gospodarczą wywarł duży wpływ fakt przyłączenia Austrii do Rzeszy.

5) Niemcy sudeccy: W sprawie Niemców sudeckich zasadnicze stanowisko Niemiec nie uległo zmianie i jest nieugięte. Niemcy dążyć będą do zasadniczego rozwiązania sprawy sudeckiej. Włochy zgłaszają w tej sprawie swoje desinteressement.

6) Przemysł chemiczny: Konferencje, odbyte między przedstawicielami wojskowości obu krajów, miały głównie za przedmiot współpracę przemysłu chemicznego Niemiec i Włoch.

Punkt pierwszy ma wielkie znaczenie międzynarodowe, gdyż stwarza on przyjaźń niemiecko-włoską, możliwość nie tylko porozumienia między Niemcami i Anglią, ale również i między Niemcami i Francją. Punkt drugi i czwarty dotyczą również zagadnień, związanych z basenem morza Śródziemnego. Oznaczają one uzgodnienie interesów obu mocarstw na półwyspie Apenińskim, oraz dają możliwość ujścia ekspansji niemieckiej na południowo-wschód przez Adriatyk w Tryjęście. Z tym zagadnieniem łączy się punkt trzeci, który zapewnia równoległość interesów Włoch i Niemiec w sprawach gospodarczych basenu Dunaju i Bałkanów. Można go nawet określić jako pewnego rodzaju zahamowanie wielkiej ekspansji Trzeciej Rzeszy, na rzecz uznania słusznych i nieodzownych potrzeb Imperium Włoskiego. Punkt szósty stanowi zapowiedź ściślejszej wojskowej współpracy, zwłaszcza w tej dziedzinie, w której Niemcy mogą być Włochom potrzebni — chemicznej.

Natomiast waga dla „zagadnień dnia“ ma jednak bezwzględnie punkt piąty. Kategoryczne stanowisko Niemiec w sprawie sudeckiej — desinteressement włoskie — to zapowiedź wydarzeń o wielkim ciężarze gatunkowym, które czekają Czechosłowację.

Nie ulega kwestii, że Hitler i Mussolini mogli stwierdzić zadowolonym, że ich współpraca przyczyniła się waleśnie do niepowodzeń i rozczarowań, jakich dyplomacja sowiecka doznała od dwu lat w Europie. Nie ulegająca już dziś wątpliwości klęska interwencji sowieckiej w Hiszpanii, będzie także rezultatem wspólnego działania Berlina i Rzymu. Ponieważ Moskwa nie rezygnuje ze swych „machinacji“ w Europie, przeto „antykominternowski“ charakter „osi“ będzie na pewno utrzymywany. Ani Hitler, ani Mussolini nie myślą ozwolnić o powrocie do Ligi Narodów — bo bez niej mają więcej swobody ruchów. Ale nie tylko nie wykluczają oni (zwłaszcza Mussolini), ale nawet dążą do współdziałania z tak zwanymi „zdrowymi demokratami“. To współdziałanie, jeśli chodzi o Włochy, zostało już ustalone z Anglią, a kłótka obecnie z Francją. Teraz kolej jest na Niemcy — jeśli oswobodzą nie utrudni im „rozmiar“, stale zaogniająca się sprawa mniejszości niemieckiej w Czechach.

Roger Raczyński, b. wojewoda poznański, mianowany ostatnio ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie Medalion wykonął Wawrzyniec Kałm



Ze świata

Węgierska Akademia Umiejętności na posiedzeniu w dnlu 9 bieżącego miesiąca pod przewodnictwem prezesa akademii arcyksięcia Józefa Habsburga uchwaliła wybrać Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora Ignacego Mościckiego swym członkiem korespondentem.

W dnlu 8 maja obchodzono w Paryżu święto Joanny d'Arc. Znajdujące się w mieście trzy statuy Dziewicy Orleańskiej były bogato udekorowane kwiatami. Rano na Place des Pyramides przed pomnikiem Joanny d'Arc złożył hold premier Daladier i inni członkowie rządu. Następnie przed pomnikiem przeciągnęła defilada oddziałów artylerii, dragonów i wojsk zmotoryzowanych. Po części oficjalnej uroczystości odbyła się defilada ugrupowań patriotycznych.

Senacka komisja spraw zagranicznych w Waszyngtonie odrzuciła 17 głosami przeciwko 1 wniosek senatora Nye, w sprawie zniesienia zakazu wywozu broni do Hiszpanii.

Jednocześnie departament stanu ogłosił pismo Hulla do przewodniczącego komisji, że amerykański rząd federalny nie poprze żadnego wniosku, zmierzającego do uchylecia zakazu wywozu broni ze Stanów Zjednoczonych dla rządu barcelońskiego.

Plany mobilizacyjne Danii zostały skradzione. Według doniesień z Kopenhagi, szpiegdy wojskowi sfotografowali listy, przesłane przez dowództwo garnizonu duńskiego w Szlezwigu do głównodowodzącego garnizonu Jutlandii.

Marszałek Goering dokonał dnia 13.V w Linzu uroczystego rozpoczęcia robót przy budowie olbrzymich zakładów przemysłowych jego imienia.

Teren, przewidziany pod budowę tych największych w Europie zakładów przemysłowych, obejmuje 500 hektarów, oraz dodatkowo 200 hektarów pod budowę osiedli robotniczych.

Miasto Bergamo we Włoszech ofiarowało w darze dla Warszawy popiersie pułkownika Francesco Nullo, poległego w bitwie pod Krzykawą w czasie powstania 1863 roku.

W związku z przybyciem do Jerozolimy nowej komisji angielskiej, we wszystkich krajach arabskich ponowiły się wystąpienia przeciwko podziałowi Palestyny. W parlamencie bagdadzkim wygłoszono szereg ostrych przemówień, w Damaszku demonstrowała ludność. W Kairze młodzież akademicka złożyła ambasadorowi angielskiemu pisemny protest. Naczelna rada palestyńska otrzymuje zewsząd ofiary w pieniędżach i naturze, jak również zgłoszenia od licznych ochotników.

Król Karol II dokonał w Bukareszcie uroczystego otwarcia wystawy, poświęconej 20 rocznicy stworzenia wielkiej Rumunii.

Czerwony rząd w Hiszpanii, chcąc zaoszczędzić na prądzie elektrycznym, postanowił przesunąć wszystkie zegary jeszcze o godzinę, mimo, że niedawno wprowadził już tak zwany czas letni, również o godzinę wcześniejszy. Wobec tego w republikańskiej Hiszpanii obowiązuje teraz czas, który o dwie godziny wyprzedza czas środkowo-europejski.

Angielscy eksperci studiują gigantyczny plan gospodarczy, wypracowany przez pewnego francuskiego ekonomistę, a przedłożony niedawno przez premiera Van Zeelanda. Przewiduje on połączenie Atlantyku z morzem Czarnym przy pomocy systemu kanałów śródlądowych.

Ekspersi francuscy twierdzą, że plan ten uratowałby ekonomicznie Europę środkową.

Dnia 13.V bieżącego roku obchodziła cała Brazylia niezwykle uroczyste 50-lecie zniesienia niewolnictwa. W Rio de Janeiro odbył się pochód 50.000 robotników, którzy zgotowali entuzjastyczną owację prezydentowi Vargasowi.

Padające od kilku dni deszcze spowodowały w Jugosławii powódź, która przybrała szczególnie groźne formy w południowej Bośni.

Japoński dziennik „Hoczi Szimbun” donosi, że w Sowietach aresztowano ponad 200 oficerów czerwonej armii pod zarzutem spisku przeciwko Stalinowi i Woroszyłowowi. Spiskowcy mieli zamiar zamordować Stalina i Woroszyłowa w dniu 1 maja.

Posel estoński w Rzymie Johan Lepih oświadczył włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano, że Estonia uznaje imperium włoskie, a on akredytowany jest w Rzymie przy królu Włoch i cesarzu Etiopii.

Słownik Eskimosów nie posiada określenia na słowo „jagnię”. Dlatego też w przekładzie Pisma św. na język eskimoski słowo jagnię zastąpiono określeniem, bardziej przemawiającym do wyobraźni Eskimosów, mianowicie: „młoda foka”.

Spśród wszystkich głów państw europejskich najniższe stawki ubezpieczeniowe placą w znanym towarzystwie asekuracyjnym Lloyd w Londynie królowie Szwecji, Norwegii i Danii. Widocznie życiu tych trzech monarchów zagraża najmniejsze niebezpieczeństwo.

Generał Franco polecił, by zachowano ruiny miasta Belchite, które stawało bohaterski opór czerwonym, jako pomnik narodowy. Obok ruin zostanie wzniesione nowe piękne miasto.

W czasie prywatnej audiencji u regenta Węgier Horthy'ego naczelny dowódca floty niemieckiej admirał Raeder wręczył regentowi zaproszenie kanclerza Hitlera na uroczystość spuszczenia na wodę jednego z okrętów wojennych i związane z tym ćwiczenia floty.

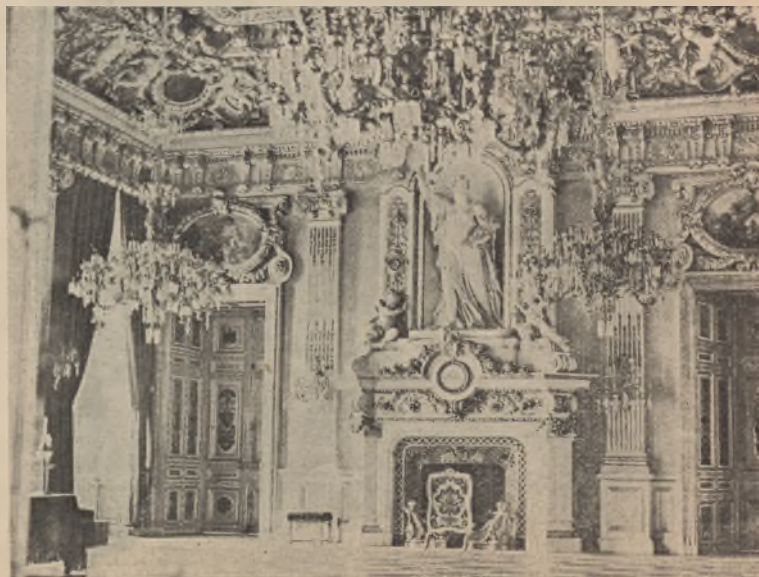
Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił nie dostarczać helium Niemcom. Jak wiadomo, pertraktacje o dostawę helium prowadzone były od czasu katastrofy sterowca niemieckiego „Hindenburg”, który był napelniony wodorem.

W dniach 22 — 30 bieżącego miesiąca odbędzie się w Budapeszcie międzynarodowy kongres eucharystyczny.

Przygotowania w Paryżu na przyjazd króla i królowej Anglii. Sala recepcyjna we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych PrPhS.



Król Anglii Jerzy VI przygląda się pokazom lotnictwa angielskiego PrPhS.



Głosy prasy

Prasa krajowa poświęciła wiele miejsca rozważaniom o Marszałku Józefie Piłsudskim w związku z trzecią rocznicą Jego śmierci.

„Gazeta Polska“ pisze:

„W trzecią rocznicę zgonu Marszałka wygląda to inaczej, niż w dniach pierwszej żaloby: kto za Jego życia nie zaznał rozterek, bo wierzył i wiedział, że On wszystkiemu zaradzi i zapobiegnie, a dzisiaj przeżywa lęk i za Jego siłą tęskni — tym samym stwierdza, że serce nie zapomniało; komu podczas świetnej rewii wojska drży radością serce, ten sercem składa hołd Jego pamięci; kto słyszy krzyk roześmianych dzieci w nowych szkołach i wzrusza się nim — wzruszeniem tym Jemu wyraża podziękę serca.

Z pierwotnego: „pozostał w sercach naszych“ — siłą panteistycznego procesu przeszedł w każdy nerw życia polskiego, jest wszędzie obecny, bo Go czujemy, i jest obecny, bo się do Niego odwołujemy, chcielibyśmy, aby był, doradził, nakazał.

Odpoczywa po wielkim życiu obok królów i wieszczów Polski, co jest dla nas równie zrozumiałe i naturalne, jak będzie dla najdalszych pokoleń. Inaczej jednak niż one odczują, odczuwamy Jego wielkość; namiennie, niespokojnie, obdzieleni dynamizmem, którym wypełnił nasze życie, którym wprowadził w ruch motory, kształtujące naszą rzeczywistość“.

„Polska Informacja Polityczna“ w dłuższym artykule charakteryzuje stanowisko Polski wobec Czechosłowacji.

„Musimy stwierdzić, że — wbrew dawnym zapowiedziom rządu czechosłowackiego — nie można było dotychczas zaobserwować jakiegokolwiek poprawy w położeniu ludności polskiej na Śląsku zaolzańskim oraz, że w sprawie zlikwidowania na terenie Czechosłowacji antypolskiej akcji komunistycznej i wywrotowej istnieją dotychczas ze strony tego rządu jedynie bardzo świeże daty zapowiedzi.

W tych warunkach jest jak najbardziej zrozumiałe, że opinia polska będzie stale i z całą uwagą śledziła poczynania rządu czechosłowackiego, oczekując z jego strony powyższą decyzję poważnych i wyczerpujących oraz konkretnych faktów“.

Krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny“ donosi, że w związku z zapowiedzianą przez dr. Hołdę reorganizacją językowego i mniejszościowego zagadnienia, czeski państwowy urząd statystyczny ogłosił statystykę, która jednak budzi poważne zastrzeżenia.

Według tej czeskiej statystyki, gdy podzieli się Czechosłowację według granic językowych na trzy terytoria: czeski, niemiecki i polski — to otrzyma się następujący obraz: 1) Terytorium czeskie: 6.873.000 Czechów, 401.000 Niemców, 64.000 Polaków i innych. 2) Terytorium niemieckie: 393.000 Czechów, 2.862.000 Niemców, 11.000 Polaków i innych. 3) Terytorium polskie: 42.000 Czechów, 8.000 Niemców, 66.000 Polaków, 1.000 innych.

Dnia 15.V.1938 r. odbyła się w Państwowych Zakładach Inżynierii uroczystość przekazania armii 10 czołgów, ufundowanych z dobrowolnych składek pracowników P. Z. Inż.



„Gdyby się przyjęło za podstawę obliczenia powyższą statystykę, to cyfra Polaków, mieszkających na terenie Czechosłowacji, nie przekroczyłaby 100.000, podczas gdy w istocie przewyższa ona znacznie cyfrę 200.000 tysięcy!!!

Jeżeli na takich założeniach cyfrowych mają się opierać „przywileje“, zawarte w tak zwanym „statucie mniejszościowym“, to musimy Czechom powiedzieć, że droga kłamstw i kradzieży dusz nie prowadzi do dobrych i sąsiedzkich stosunków“.

„Kurier Poznański“ omawia tragiczne położenie mniejszości polskiej po stronie niemieckiej i pisze:

„Smutne rzeczy dzieją się na Śląsku Opolskim! Tamtejsza polska ludność robotnicza przeżywa prawdziwe męki, ujęta w kleszcze hitlerowskiego ustawodawstwa. Aby otrzymać pracę, musi się poddać rygorowi przynależności do organizacji hitlerowskich, a każda najmniejsza nieostryżność, każdy cień podejrzenia o uczucia polskie staje się powodem natychmiastowego wyrzucenia na bruk, albo też przeniesienia w głąb Niemiec. Kto odmówi wyjazdu do jakiegos Hannoweru czy Kolonii, tego umieszcza się zwykle w przymusowych domach pracy, gdzie Polak przejść musi piekło udręczeń moralnych i fizycznych.

Istnieje rozporządzenie prezydenta rejencji śląskiej, oparte o ustawę Rzeszy w sprawie obrony granic, które bywa najczęściej podstawą zwalniania robotników polskich z zajęcia, uniemożliwiając im równocześnie wnoszenie zażaleń do sądów pracy, które na zasadzie wspomnianej tu ustawy muszą bezwzględnie odrzucić skargę. Co więcej, skarżący napiętnowany zostaje jako „politycznie niepożądany“, co oznacza dla niego widmo stałych sztykan“.

Lwowska „Chwila“ podała szereg ciekawych wiadomości o olbrzymich przygotowaniach Anglii na wypadek wojny. Pismo odsłania tajemnicę przygotowań angielskich w dziedzinie gromadzenia żelaznych rezerw żywnościowych na wypadek zawieruchy wojennej. Na całym terytorium Wielkiej Brytanii powstały śpichrze, w których gromadzi się olbrzymie zapasy prowiantów i surowców. Za śpichrze te służą opuszczone kopalnie węgla.

„Gdy przed kilkoma miesiącami zjawili się obcy ludzie na terenach górniczych Walii, Lankashire i Durham — nikt nie przywiązywał do tego specjalnej wagi. Dopiero z biegiem czasu stało się wiadome, iż ludzie ci zainteresowali się... wyeksploatowanymi już i opuszczonymi kopalniami.

Ludność spostrzegła wkrótce, że wśród ciszy nocnej sprowadzane są do tych opuszczonych kopalń zapasy żywności, przywożone tam długimi szeregami samochodów ciężarowych. U wejścia do tych kopalń samochody zatrzymywały się i żołnierze je wyladowywali.

Dziś zagadka jest rozwiązana. Nie robi już z tego tajemnicy nawet rząd, że opuszczone od lat kopalnie węgla zamienione zostały na spiżarnie Wielkiej Brytanii. W czarnych, ponurych korytarzach kopalń zainstalowano olbrzymich rozmiarów chłodnie, nadające się do konserwacji różnego gatunku konserw mięsnych, jaj, szynki i owoców. Stworzono też specjalne przechowalnie podziemne dla zboża, przyczem położenie poszczególnych działów prowiantowych trzymane jest w głębokiej tajemnicy i rozmieszczenie ich zna dokładnie tylko ministerstwo wojny“.

Żydowski „Nasz Przegląd“ wyraził niezadowolenie, że w mowie szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego w Poznaniu znalazły się akcenty, zwrócone przeciw Żydom. Zdaniem tego pisma program spolszczenia handlu i rzemiosła jest niewykonalny w sposób uczciwy i legalny, gdyż:

Kto zabija ekonomicznie żydowskiego kupca i rzemieślnika lub pracownika przemysłowego, ten zarazem zabija odbiorcę, z którego żyje cały szereg chrześcijan, w pierwszym rzędzie chłop“.

W odpowiedzi na stanowisko żydowskiego dziennika pisze „Gazeta Polska“:

„W cytowanych zdaniach sformułowana jest brutalnie prawda o daleko idącej i rozpowszechnionej zależności ludności polskiej, zwłaszcza włościańskiej, od żydów. Prawdę tę należy uzupełnić i równie brutalnie stwierdzić, że zależność ta jest zarazem wyzyskiem i pozbawionym skrupułów nadużywaniem tej gospodarczej przewagi, którą żydowski element posiada.

Otóż w tej sprawie oświadczamy wyraźnie, że stan tej zależności wyzysku i przewagi uważamy za niezdrowy, upokarzający i niezdolny. I wbrew teźom „Naszego Przeglądu“, wypływającym z zarożumiałości i tupetu iście zdumiewającego, stwierdzimy, że program usunięcia tej zależności naszego życia gospodarczego — w drodze legalnej i uczciwej — uważamy za nie tylko realny, lecz konieczny“.

Otwarcie wystawy prac, nadesłanych na II konkurs fotograficzny „Wiarusa”

W niedzielę dnia 15.V bieżącego roku o godzinie 11 w salach Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie odbyło się otwarcie wystawy prac, nadesłanych na II konkurs fotograficzny „Wiarusa”.

Otwarcia wystawy dokonał pułkownik dyplomowany Leon Waclaw Koc, szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego.

Po przyjęciu meldunku od redaktora naczelnego „Wiarusa”, kapitana Jerzego Ciepelińskiego, pułkownik dyplomowany Koc wygłosił do zebranych podoficerów i ich rodzin krótkie przemówienie, podkreślając z uznaniem wysiłki Redakcji podoficerskiego pisma, która poza swoją pracą redakcyjną zorganizowała dla podoficerów tego rodzaju imprezę kulturalną, zakończoną obecną wystawą. Po omówieniu charakteru wychowawczego imprezy, p. pułkownik przeciął wstęgę, ogłaszając wystawę za otwartą.

Zwiedzając szczegółowo wystawę, p. pułkownik z zainteresowaniem omawiał z organizatorami wystawy prace nagrodzone i wyróżnione, wyrażając się z uznaniem o pracy artystycznej podoficerów uczestników konkursu.

Wystawa prac podoficerskich, nadesłanych na II konkurs fotograficzny „Wiarusa”, spełniła też dużą rolę propagandową, reprezentując społeczeństwu cywilnemu podoficera z jak najlepszej strony. Od chwili bowiem przecięcia wstęgi zaczęły napływać na wystawę tłumy publiczności cywilnej, która, oglądając wystawione prace, podziwiała równocześnie piękny i wytworny lokal kasyna podoficerskiego, jak również dowiadywała się (niejednokrotnie po raz pierwszy), że podoficerowie posiadają własny organ, który właśnie tę wystawę o tak wysokim poziomie artystycznym — zorganizował.

W holu kasyna można było zaobserwować grupki osób, z ożywieniem rozmawiających o wystawie, wytwornym lokalu podoficerów, jak również i o wysokim poziomie kulturalnym współczesnego podoficera.

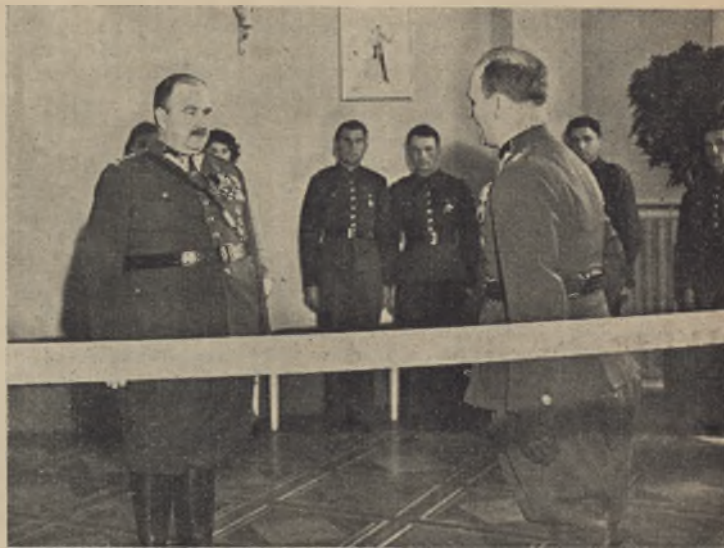
Pelne uznanie należy się kierownikowi działu fotograficznego „Wiarusa”, zbrojmistrzowi A. E. Rabczukowi, w rękach którego spoczywała organizacja konkursu i wystawy, i który włożył cały swój zapał i wysiłki, aby ta impreza „Wiarusa” udała się jak najlepiej.

Słowa podzięków należą się też zarządowi Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie, z prezesem chorążym Kotylakiem na czele, który służył wydatną pomocą kierownikom i organizatorom wystawy.

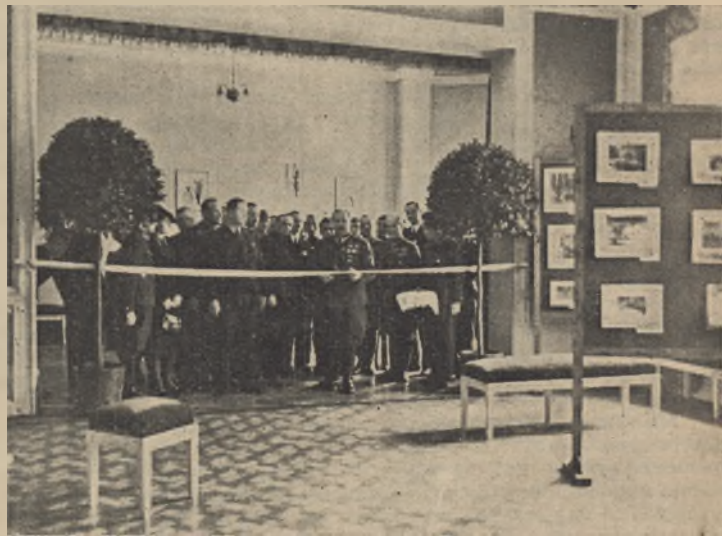
Otwarta wystawa fotograficzna „Wiarusa” jeszcze raz dowiodła, że imprezy, urządzone przez organ podoficerski, mają duże znaczenie dla propagandy dobrego imienia podoficera w szerokich sferach naszego społeczeństwa.

Z dotychczasowego doświadczenia spodziewać się należy, że w roku przyszłym, gdy będzie organizowany III-ci konkurs fotograficzny „Wiarusa”, poziom prac będzie jeszcze wyższy, jak również większa będzie ilość uczestników konkursu. Życzyć tylko należy, aby temat wojskowy (ze szczególnym uwzględnieniem życia i służby podoficera) był w przyszłych pracach naszych amatorów-fotografów więcej uwzględniany.

R. M.



Redaktor naczelny „Wiarusa” melduje szefowi WINO, plk. dypl. L. W. Kocowi, o przygotowaniu wystawy do otwarcia



Szef WINO, plk. dypl. Leon Waclaw Koc, przecina wstęgę, ogłaszając otwarcie wystawy



Ogólny widok wystawy

Walka człowieka z zarazką gruźlicy

Gdybyśmy pewnego dnia znaleźli w gazecie depeszę, że w kraju wybuchła epidemia nieznaną chorobą, na którą zapadło milion ludności i nadal codziennie zachorowuje około 330 osób, a umiera codziennie około 300 — ogarnęłoby nas przerażenie. Zbliżyłoby się ono do nastroju panicznego po dalszej informacji, że przed zachorowaniem nie chroni ani zawód, ani stopa życiowa, ani wiek, ani płeć, że choroba panuje nie w zapadłym zakątku kraju, a wszędzie, że nie ma prawie rodziny, wśród której nie byłoby ani jednego chorego, i że giną od tej choroby przeważnie niemowlęta i ludzie w wieku najbardziej twórczym, od 20 do 45 lat. Uznalibyśmy to za straszną klęskę dla Ojczyzny i niewątpliwie byłibyśmy gotowi ponieść choćby największe ofiary na środki jej najszybszego zwalczania. Powstałby nadzwyczajny komitet do walki z tą epidemią, sięć placówek, wyposażonych w odpowiednie środki zapobiegawcze i lecznicze, oraz personel należycie wykwalifikowany. Nikt by się nie dziwił, że przeprowadzenie walki odpowiednio do rozmiarów klęski musiałoby być kosztowne. Kołatanie o wydatną ofiarności nie pozostałoby bez echa, podobnie jak apele do ofiarnych wysiłków na wzmocnienie obronności kraju przed wrogiem zewnętrznym. A tymczasem...

Oto mamy u siebie w kraju podobną klęskę, której na imię gruźlica.

Co o nie wiemy?

Choruje na nią w Polsce, według obliczeń teoretycznych, około 1 miliona osób. Umiera około 100.000 ludzi rocznie. Zmiany chorobowe, niszczące tkankę organizmu ludzkiego, mogą się umiejscawiać niemal wszędzie: w stawach, kościach, gruczołach chłonnych, oponach mózgowych, nerkach, jelitach, krtani, oku, najczęściej jednak w płucach.

Spośród ludzi, dotkniętych gruźlicą, najliczniejszą grupę stanowią nosiciele ognisk gruźliczych w płucach. Oni też liczbowo dają dużą śmiertelność i są głównym źródłem szerzenia gruźlicy, zwłaszcza wśród dzieci.

Sprawcą tych zmian jest zarazek, tak zwany prątek gruźlicy, odkryty i opisany po raz pierwszy przez uczonego niemieckiego Roberta Kocha w 1882 roku. Jest to drobnoustroj o kształcie pałeczki znikomych rozmiarów. Gdybyśmy mogli ułożyć te pałeczki w podłużny szereg, to dla osiągnięcia łańcucha długości 1 milimetra musielibyśmy użyć aż 500 łasieczników. Grubość pałeczki wynosi około $1/10$ części długości.

Zarazek jest zdolny do mnożenia się jedynie w organizmie zwierzęcym, gdyż tylko tam posiada warunki, sprzyjające wegetacji, z których jednym z najważniejszych jest ciepło około 37° i odpowiedni gatunek soków organicznych. Największym jego wrogiem są promienie słoneczne, zabijające czystą jego hodowlę w ciągu kilku minut, jak również gotowanie we wrzącej wodzie przez czas co najmniej 5 minut i stężone kwasy nieorganiczne.

Mówiąc o bakteriobójczym działaniu słońca, zastrzegam się przeciw poddawaniu Czytelnikowi myśli, jakoby dla gruźlika było zbawienne przebywanie na słońcu. Wprost przeciwnie! Jedynie bezpośrednie nasławianie prątków promieniami słonecznymi działa prątkobójczo, co w praktyce wyzyskuje się przy wyjaławianiu pościeli i odzieży chorych przez wietrzenie jej w słońcu. Natomiast nasławianie słońcem skóry człowieka, chorego na czynną gruźlicę płuc jest wprost zgubne, gdyż powoduje krwotoki i gwałtowny postęp choroby. Co najwyżej przy gruźlicy stawów i gruczołów, lecz równocześnie zdrowych płucach, nasławianie słoneczne, dawkowane i kontrolowane przez lekarza, działa wybitnie leczniczo.

Choroba szerzy się od człowieka do człowieka przez płwocinę, rozpylaną szerokim stożkiem w powietrzu, otaczającym podczas kaszlu i kichania osoby chorej na otwartą gruźlicę płuc. Bawiem w pyłkach płwociny, zawieszonych przez pewien czas w powietrzu, unoszą się również i zarazki.

Jeżeli chodzi o małe dzieci, dużą rolę w powstawaniu choroby odgrywa, w niekulturalnych rodzinach, ośrodkach czy miasteczkach obrzydliwy zwyczaj płucia na podłogę lub ziemię. Zarazki, zawarte w wyschniętej płwocinie, są przez nią tak doskonale chronione, że mogą żyć do roku i dłużej, a dzieci, chodzące na rączkach i nogach po zaplutej podłodze, lub bawiące się zanieczyszczonym piaskiem i przy łada okazji pakujące rączkę do buzi, prostą drogą wprowadzają chorobę do organizmu. Podobnie zakażają się dzieci, pijące nieprzegotowane mleko od krowy, chorej na gruźlicę, co jest zjawiskiem bardzo częstym.

Ludzie, niedostatecznie obznajmieni z zagadnieniem, zazwyczaj nie doceniają częstych możliwości zakażenia się dzieci od otoczenia, przeciwnie równocześnie możliwości zakażenia się dorosłych. Widuje się bowiem kaszlące matki, ciotki czy babki, karmiące małe dzieci łyżką, którą same przed chwilą wkładały do ust, by spróbować, czy jedzenie nie jest zbyt gorące. Widuje się też chorych, kaszlących ojców czy dziadów, śpiących w jednym łóżku z małym synem lub wnukiem, choć to wszystko stwarza śmiertelne niebezpieczeństwo dla dzieci. A z drugiej strony słyszy się o dele-

gacjach pracowników do położonych instytucji z oświadczeniem, że się boją zakażyć, pracując w jednym pokoju z pracownikiem, o którym — choć nie kaszle — wiadomo, że ma płuco uciśnięte odma i leczył się w sanatorium. Należy bowiem wiedzieć, iż tylko ten nosiciel zmian gruźliczych w płucach jest zakaźny, który kaszle i pluje, i jest na tyle niekulturalny, że przy kaszlu nie zasłania ust, a spluwa byle gdzie, zamiast do spluwaczki kieszonkowej. Również należy sobie uświadomić, że samo zakażenie nie oznacza konieczności zachorowania. Bo jest to tak: trwające od setek lat zagrzuźlenie ludności europejskiej, zwłaszcza mieszkańców miast, oraz niski poziom higieny wśród najszerszych warstw sprawia, że liczni kaszlący gruźlicą rozsiewają zarazki, wchłaniane przy wdychaniu przez dzieci z najbliższego otoczenia, tak, że do wieku lat 14 — jak to wykazują specjalne próby, t. zw. odczyn Pirqueta — organizm ponad 90% wszystkich dzieci daje świadectwo, że już zetknął się z zarazkiem i jest nań uczulony, czyli, że przeżył zakażenie gruźlicę i mimo to jest zdrow. Minimalne ilości łasieczników Kocha, o ile nie należały do typu zbyt zjadliwego, trafiające okazyjnie a z rzadka do organizmu dziecka, wywołują zmiany, z którymi organizm przeważnie potrafi sobie poradzić, i stwarzają stan zarówno uczulenia na zarazek, jak i pewien zasób odporności na zachorowanie. Natomiast zarazki, przenikające do ustroju masowo i często, lub bardziej zjadliwe, od razu doprowadzają do ciężkiej, przeważnie ostrej i śmiertelnej choroby dziecka.

Organizm, który obronną ręką wyszedł z fazy zakażenia bez zachorowania, przeważnie może pozostać zdrowym do normalnego końca życia... Zarazki, które go zakażyły, zostają niejako zamurowane w zwapniałych gruczołach chłonnych i bliznach płucnych, nie przestając mimo to żyć. Nie mają tylko możliwości do mnożenia się i tworzenia nowych ognisk. I dopiero, gdy organizm uległ jakimś dużym wstrząsom, wybitnie podkopującym stan jego sił obronnych, żywe zarazki ze zwapniałych ognisk przedostają się ponownie do zdrowej tkanki, zagnieżdżając się w różnych jego miejscach, przeważnie w płucach, tworząc nowe ogniska, już tym razem doprowadzające do przewlekłej — jakże często śmiertelnej — choroby, którą w razie łagodnego, wybitnie powolnego postępu, o stosunkowo pomyślnych widokach dla chorego, zwlemy „czynną gruźlicą płuc, przewlekłe postępującą, o charakterze przeważnie włóknistym”, zaś przy przebiegu szybkim, wyniszczającym, doprowadzającym do rozpadu, znamy pod nazwą „suchot płucnych”.

Wstrząsy organizmu, umożliwiający rozwój choroby, bywają najrozmaitsze: okres dojrzewania płciowego, przekwitania u osób wątłych, niedożywionych lub żyjących w warunkach złej higieny, okresy ciąży i porożeń u słabowitych kobiet, notoryczne niedojadanie i niedosypianie, hulaszczy tryb życia, przepracowanie fizyczne lub umysłowe, przetrenowanie sportowe, lekkomyślne nieumiarowane opalanie się na słońcu, silne katastrofalne przeżycia, nadmiar trosk, wyniszczające przebyte choroby uboczne, u dzieci specjalnie: odra i koklusz, czasami silny uraz, połączony z wstrząsem klatki piersiowej, w końcu bardzo częsta styczność w warunkach niehigienicznych z niekulturalną jednostką, silnie kaszlącą, chorą na gruźlicę i masowo wydającą prątki. Wszystko to w równej mierze może doprowadzić do rozwoju gruźlicy płuc. Może, ale nie musi. Z dokładnych bowiem badań wiemy, że z 90% ludzi, zakażonych gruźlicą, zachorowują około 2%.

Jak widzimy, osoba dorosła bardzo rzadko i to w specjalnych warunkach, zapada na gruźlicę przez bezpośrednią styczność z osobnikiem chorym, to też prawie każde zachorowanie osoby dorosłej uważamy za odnowienie się i dalszy rozwój sprawy, której początek powstał w odległym dzieciństwie.

Do niedawna powszechnie panował pogląd, że gruźlica jest dziedziczna. Jednak nowsze badania silnie podważyły to zapatrywanie. Jeżeli dzieci rodziców gruźliczych zapadają częściej, to na skutek tego, że już po urodzeniu wdychają powietrze, zakażone przez kaszel matki czy ojca. Francuzi udowodnili ten fakt, tworząc po wslach kolonie dla dzieci, które od razu po urodzeniu są odbierane od chorych rodziców i lokowane u zdrowych wieśniaków. Śmiertelność wśród dzieci gruźliczych gwałtownie spada. Podobnie dr Couvelaire w klinice Baudelocque stworzył oddział dla matek gruźliczych i ich dzieci. Na początku, gdy organizacja jeszcze szwankowała, notował śmiertelność 38% dzieci z matek gruźliczych. Po udoskonaleniu izolacji, śmiertelność spadła do 7.2%, co wyraźnie podważa twierdzenie o dziedziczności, spychając ją do podrzędnej roli.

Dziś nauka potrafi jeszcze bardziej zwiększać widoki uchronienia dziecka, nawet karmionego przez matkę-gruźliczkę, od zachorowania przez szczepienie noworodków szczepionką doustną, znaną pod nazwą BCG.

Wracając do gruźlicy płuc osób dorosłych i ponurych cyfr jej ofiar, należy stwierdzić, że mimo to wspomniana choroba jest przeważnie w zupełności uleczalna, wszakże pod warunkiem, że zmiany nie są zbyt posunięte. Nie kłóci się to z faktem, iż obser-

*Prace nagrodzone i wyróżnione w II konkursie
fotograficznym «Wiarusa»*



„NIEDZIELA“

Starszy sierżant Józef Dudziak, Przemyśl — 1 nagroda



„PRZED ZACHODEM”

Chorąży Marian Krysztofik, Wilno — 2 nagroda

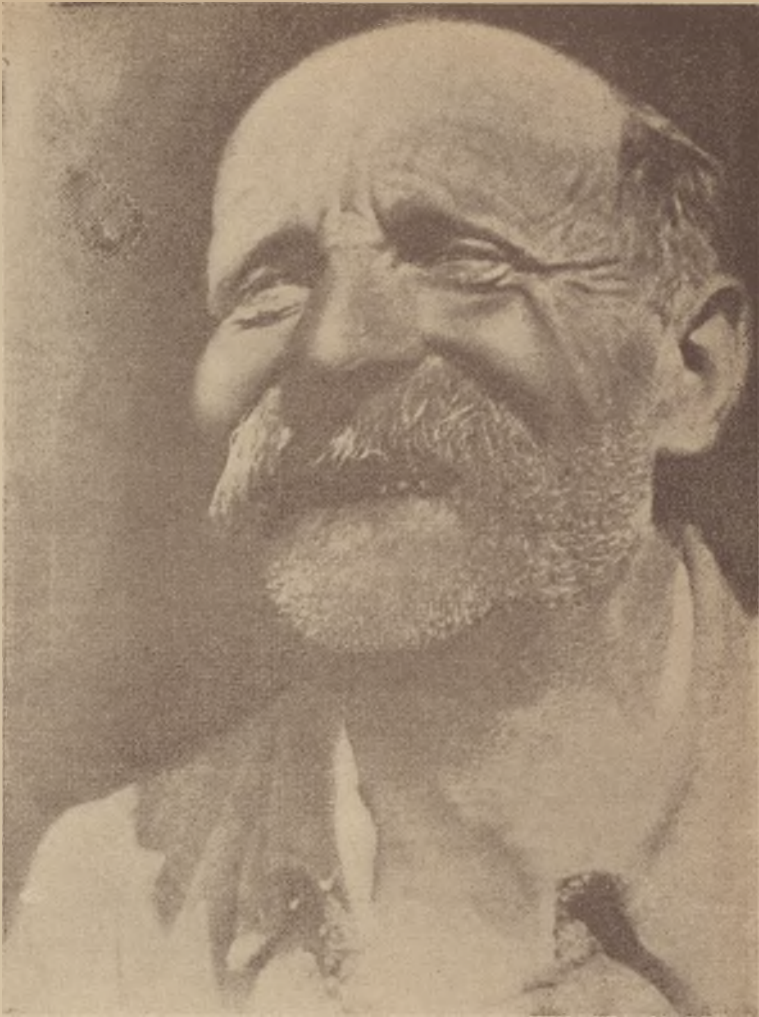


„JABŁKA”

Jerzy Mizerski, Warszawa — nagroda poza konkursem



„ULICZKA W OSTROGU” (guma) Starszy sierżant **Kazimierz**
Zborowski, KOP — 3 nagroda



„WESOLY KUM” Starszy sierżant **Józef** Stradomski,
Dęblin — 4 nagroda



„ZIMA W SŁOŃCU” Starszy ogniomistrz **Jan** Sucharski, Kraków — 5 nagroda



„PO PRACY“

Kapral Romuald Świętek, Inowrocław —
6 nagroda



„SIWY“

Sierżant Leon Witkowski, Równe —
7 nagroda



„CZERWONY WIERCH“

Plutonowy Bazyli Dąbrowski, Kraków — 8 nagroda



„SAMOLOTY”

Sierżant Anastazy Bartosiewicz, Warszawa — 9 nagroda



„KOZŁY”

Kapral Stanisław Konowalczyk, Równe — nagroda firmy Kodak



„OCENA WYNIKÓW STRZELANIA” Starszy wachmistrz
P. Podboraczyński, Łódź — wyróżnienie



„POD DOŚWIADCZONYM OKIEM” Plutonowy Stanisław
Plango, Wilno — wyróżnienie



„MARMUROWY PUCHAR”

Kapral Edward Janik, Warszawa,
Wyróżnienie.



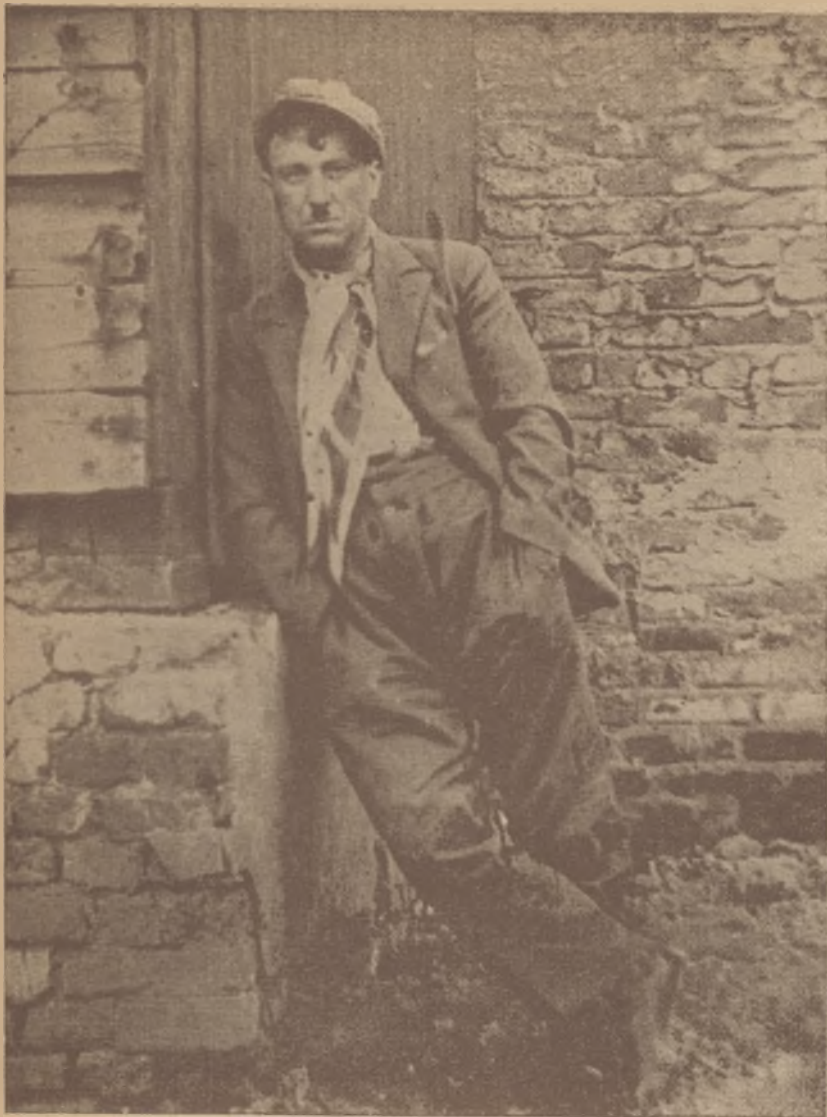
„ALEJA”

Kapral Jan Handzel, Bydgoszcz,
Wyróżnienie.



„FLON”

Sierżant Czesław Jabłonowski, Sokółka k/Grodna — 10 nagroda



„APASZ”

Chorąży Henryk Malinowski, Warszawa.
Wyróżnienie.



„LILA”. St. sierż. Kazimierz Cwirko, Lwów. Wyróżnienie.



„ZACHÓD SŁONCA”

Starszy sierżant Jan Milczarek, KOP — Wyróżnienie.



„W BIESZCZADACH”

Plutonowy Tadeusz Wiatrowski, Bydgoszcz — Wyróżnienie.

2-gi konkurs fotograficzny „Wiarusa”

Zamieszczone zdjęcia przedstawiają w ogólnych tylko zarysach wspaniały bilans II konkursu fotograficznego „Wiarusa”.

Określenie ogólnikowe jest w danym wypadku uzasadnione, dlatego, że zdjęcia reprodukowane nigdy nie wykazują walorów artystycznych w tak wspaniałej formie, w jakiej przedstawiają się w rzeczywistości.

Niektóre zdjęcia nagrodzone nie mogły być wogóle reprodukowane, gdyż w reprodukcji zatraciłyby całkowicie swój charakter. Ale te zdjęcia, które zostały umieszczone, dają w dość dużym przybliżeniu pojęcie o poziomie obecnego konkursu.

Z miłą przyjemnością stwierdzamy, że obecny konkurs w stosunku do konkursu poprzedniego jest co najmniej o dwie klasy wyższy. Składa się na to przede wszystkim jakość zdjęć i ich ilość. Poza tym w nadesłanych pracach reprezentowane są wszystkie rodzaje zdjęć, od zwykłych krajobrazów, scen rodzajowych, martwej natury, obrazów zakomponowanych, aż do portretów. Z każdego obrazu można wyczytać myśl, którą kierował się autor, przystępując do zdjęcia i to właśnie podnosi ich wartość artystyczną.

Organizując II konkurs fotograficzny, Redakcja celowo nie krępowała autorów warunkami, dając przez to całkowitą swobodę w doborze tematów i techniki wykonania.

To też w nadesłanych zdjęciach reprezentowane są niemal wszystkie rodzaje techniki fotograficznej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w nadesłanych zdjęciach znajdujemy stosunkowo najmniej tematów o charakterze wojskowym. A szkoda, gdyż zdjęcia wojskowe są w obecnym okresie bardzo cenne i poszukiwane.

Zdawaćby się mogło, że podoficerowie, mając najłatwiejszy dostęp do tematów o charakterze wojskowym, będą przede wszystkim te tematy wykorzystywać, tymczasem stało się inaczej.

Ale to nie obniża w najmniejszym stopniu wartości wystawy.

Przeciwnie, wystawa jest, ze względu na różnorodność tematów i techniki fotograficznej, bardzo ciekawa i pouczająca. Opinia sądu konkursowego o poziomie prac jest jak najlepsza. Pierwsza wystawa publiczna prac podoficerskich w dziedzinie fotografii odbija się niewątpliwie szerokim echem wśród społeczeństwa i będzie jeszcze jednym dowodem, że dla podoficera, przyzwyczajonego do twardej, żołnierskiej pracy, praca o charakterze kulturalno-artystycznym nie jest obca.

Na tle sukcesów, odniesionych przez ostatnią podoficerską wystawę malarską, wystawa fotograficzna nabiera specjalnej wartości, gdyż dowodzi ona, że publiczny występ podoficerów na polu artystyczno-kulturalnym nie jest dziełem przypadku, lecz wyrazem normalnego postępu intelektualnego korpusu podoficerskiego.

A. E. R.

wowane są przypadki wyleczenia zmian rozległych, dających pozornie rozpaczliwy przebieg, jednak jest regułą, iż gruźlica płuc jest tym łatwiej i prędzej wyleczalna, im wcześniej rozpoznano zmiany początkowe i im szybciej rozpoczęto właściwe leczenie. Uczony amerykański Hilleboe oblicza na olbrzymim materiale, iż chorzy ze zmianami wcześniej uchwyconymi mają ryzyko śmierci zaledwie 4-krotnie większe w porównaniu z przeciętną osobniczą śmiertelnością ludności danego kraju, ci ze zmianami średnio posuniętymi, mają ryzyko 16-krotnie większe i dopiero zmiany rozległe, zapuszczone, zwiększają ryzyko 40-krotnie. Zatem duża śmiertelność wśród chorych naszego kraju tłumaczy się przede wszystkim zbyt późnym zgłaszaniem się do lekarza i niewystarczająco długim okresem leczenia.

Gruźlica jest tym groźniejsza, że w początkowym rozwoju nie daje prawie żadnych chorobowych objawów, ani bólów, a wtedy, gdy już sam chory czuje nasilenie objawów w postaci silnych potów w nocy, uporczywego kaszlu, uczucia nieuzasadnionego stałego zmęczenia, ubytku na wadze, krwioplucia lub tym podobnych, które go zmuszają do zasięgnięcia porady lekarskiej - zmiany przeważnie bywają już dość posunięte. Stąd wskazówka, że przy złym samopoczuciu, połączonym z kłuciem w boku lub wymionionymi objawami - nie czekać aż choroba powali na łóżko, a od razu poddać się u doświadczonego specjalisty wszechstronnym badaniom, których nie wyczerpuje samo opukiwanie i osłuchanie klatki piersiowej. Prawidłowe badanie, wybitnie zmniejszające ryzyko nierozpoznanienia choroby, musi być koniecznie uzupełnione zdjęciem rentgenowskim i rozborem płwociny, oraz badaniami krwi.

Wśród laików, słyszących określenia „gruźlica otwarta”, „zamknięta”, „czynna” lub „nieczynne gruźlicze zmiany włókniste”, panuje chaos pojęć. Otóż trzeba wiedzieć, że za „otwartą” uważamy gruźlicę płuc u osobnika, w którego płwocinie można wykryć mikroskopowo laseczniczki gruźlicy. „Zamknięta” jest wtedy, gdy mimo skrupulatnych poszukiwań laboratoryjnych, nie znajdujemy prątków w płwocinie. Przy tym gruźlica „otwarta” niekoniecznie oznacza, że schorzenie jest cięższe, niż przy „zamkniętej”, jest tylko bardziej niebezpieczna dla otoczenia, zwłaszcza dzieci, i jest

świadectwem tego, że czynne ognisko płucne ma otwarte połączenie z oskrzelem, wydającym płwocinę, podczas gdy przy „zamkniętej” ognisko, czasami równie złośliwe, nie posiada takiego połączenia. Gruźlica „czynna” bywa określeniem zarówno „otwartej”, jak i „zamkniętej”, o ile poza samym faktem istnienia zmian w płucach stwierdza się objawy trwającej lub postępującej, w odróżnieniu od „zmian bliznowatych lub włóknistych nieczynnych”, które są zwiastunem wygasania lub wygaśnięcia choroby i powrotu zdolności do pełni życia.

Po takim wyjaśnieniu sobie istoty choroby w najogólniejszych zarysach, stwierdzamy raz jeszcze, że ogrom czynionych przez nią spustoszeń wśród gromady ludzkiej urasta do rozmiarów jednej z największych i nieopanowanych jeszcze klęsk społecznych. I tylko przedziwnej właściwości natury ludzkiej obojętności na rzeczy choćby nastraszniejsze, o ile są codzienne, przypisać należy fakt, że w dziedzinie zwalczania tej klęski tak mało dotąd zrobiono. Należy sobie zdać sprawę, że bez energicznej samoobrony gromady choroba nie wygaśnie, i przez liczne jeszcze pokolenia będzie zlebiać obfite żniwo ofiar. Nasze państwo, dźwigające się z gruzów do poziomu mocarstwowego, ma tyle pilnych konieczności, że z natury rzeczy może poprzeć roznaczliwe wysiłki zespołów ludzi dobrej woli zaledwie skromnymi środkami. Te zespoły, zgromadzone w Towarzystwach Przeciwniegruźliczych, mają swój główny wykładnik w Polskim Związku Przeciwniegruźliczym, który jest sztabem głównym i mózgiem szeregów, walczących na odcinku gruźlicy. Wzrosła i specjalizuje lekarzy, zanawia personel pomocniczy, współdziała przy wyposażaniu i tworzeniu poradni przeciwniegruźliczych. Rozmiary walki i widoki zwycięstwa, mimo największych wysiłków jednostek, jak dotąd, są skromne, zupełnie odpowiednio do zasobów finansowych, opartych w dużej mierze na ofiarności społecznej. Jeżeli i na tym ważnym odcinku chcemy się okazać godnymi nazwy Wielkiego Pokolenia, które nie tylko własnymi rękoma i ofiarą krwi stworzyło Mocarstwo Polskie, ślone przez pokolenia, żyjące w niewoli, lecz również walczyło przyczyniając się do utrzymania zdobyczej drogą wszechstronnej ofiarności - nie może nas zabraknąć i tam, gdzie chodzi o rzecz równie cenna, zdrowie publiczne i ochrona przed gruźlicą najmłodszego pokolenia.



Płwocina z ziemi przenosi się na obuwiu i rozpyla się z kurzem, roznosząc zarazki gruźlicy



(Zdjęcie środkowe górne):
Całując w usta, szczególnie dzieci, przenosi zarazki gruźlicy



Śpiąc ze zdrowym w jednym łóżku i przebywając często razem z nim, zaraża ich gruźlicą

(Zdjęcie środkowe dolne):
Studząc dmuchaniem pokarm dziecka i karmiąc łyżką, którą miała w ustach, zaraża je gruźlicą

Muzyka i śpiew

ŚMIERĆ WIELKIEGO MARSZAŁKA W MUZYCE

Najsmutniejsza w historii nowej Polski rocznica znalazła swój wyraz tragiczny też w muzyce. Kompozytorzy polscy, łącząc się z zalem ogólnym całego narodu, osieroconego po zgonie Największego Polaka, uczcili pamięć Jego dziełami, w których starali się wyrazić ból i rozpacz, jakie ogarnęły całe polskie społeczeństwo. Z wielu dzieł, jakie powstały po owym dniu tragicznym, wymienić należy przede wszystkim dwa wielkie utwory na orkiestrę symfoniczną, a mianowicie J. Maklakiewicza „Ostatnie werble” i Bolesława Woytowicza „Poemat żałobny”. Obydwa te utwory są napisane w stylu nowoczesnym, a zwłaszcza dzieło Woytowicza posiada fakturę trudną i skomplikowaną. Wspaniały ten utwór wymaga nie tylko od wykonawców doskonałej umiejętności gry, ale i słuchaczowi stawia tak wysokie wymagania, że właściwie dostępny jest w całej pełni tylko dobrze muzycznie przygotowanemu audytorium. Jest to muzyka w najlepszym tego słowa znaczeniu wytworna, niejako arystokratyczna, przeznaczona w swym dostojnym patosie tylko dla wybranych.

Świeżo, bo właśnie w dniu 12 maja został po raz pierwszy wykonany w Katowicach utwór, związany z osobą Marszałka i napisany pod wpływem wstrząsu, jaki wywołała Jego śmierć, utwór poważny i wspaniały, a jednak przeznaczony dla najszerzych sfer narodu. Jest to znakomita pod każdym względem wielka rapsodia Juliusza Schreyera pod tytułem „Salvator Poloniae”. Kompozytor, znany kapelmistrz wojskowy, przeszedłszy przed kilku laty w stan spoczynku, nie usunął się z życia muzycznego, lecz w zaciszu swego katowickiego domu oddał się pracy kompozytorskiej. W „Salvatorze Poloniae” stworzył dzieło wielkiej wartości, świadczące nie tylko o wielkiej wiedzy i doświadczeniu muzycznym, ale i o niepospolitym talencie i fantazji.

Wystawiona w Katowicach rapsodia, napisana na sola, recytacje, chóry i orkiestrę, składa się z czterech części, które są niejako epizodami z życia Bohatera Narodu. Pierwsza część opowiada o młodości Józefa Piłsudskiego, druga głosi Jego czyn legionowy, trzecia odtwarza wiekopomne zmagania w roku 1920, ostatnia zaś nazwana „Pochodem na Wawel”, jest niejako apoteozą śmierci Wielkiego Marszałka. Poszczególne części łączą się w jedną całość za pomocą recytacji, do których teksty pochodzą również spod pióra kompozytora. Niektóre ustępy tych recytacji są równie doskonałe, jak i całość muzyczna, zwłaszcza opowieść, włożona w usta Nieznanego Żołnierza, wstrząsa do głębi i porusza do łez swą tragiczną prostotą.

Schreyer użył do wypowiedzenia swych myśli muzycznych ogromnego aparatu dźwiękowego. Przede wszystkim potężna jest obsada orkiestry symfonicznej. Potrójne drzewo, osiem waltorni, cztery trąbki na scenie i wiele trąb i fanfar za sceną, wielka i bardzo urozmaicona perkusja z celestą, dzwonami, małymi dzwoniczkami, kowadłami, tamtalem i mnóstwem bębnow różnej wielkości składają się na materiał, z którego kompozytor czerpał świetne barwy instrumentacyjne do swego dzieła. Obok orkiestry symfonicznej gra jeszcze za sceną duża orkiestra dęta. Na tle orkiestry występują w dużych, świetnie głosowo napisanych partiach dwaj soliści: tenor i baryton. Poza tym w pewnych ustępach dochodzi do głosu silny chór mieszany, który gra w rapsodii potężną rolę. Całość mimo tego skomplikowanego i potężnego aparatu pisana jest bardzo przystępnie. Kompozytor posługuje się znanymi pieśniami żołnierskimi i ludowymi, wprowadza zręcznie do swego utworu znaną przepiękną pieśń kościelną „Święty Boże”, snuje motywy z „Brygady”, łącząc je przedziwnie z marszem żałobnym Chopina, używa pieśni ludowych krakowskich, nie waha się przed zastosowaniem hejnahu z wieży Mariackiej, ale wszystkie te elementy muzyczne są opracowane wysoce artystycznie. Mimo prostoty, nie ma tu żadnej banalności, ani też pliczyn.

Chociaż może nie wszystkie ustępy dzieła są równie wartościowe, to jednak całość sprawia wrażenie bardzo silne i podniosłe. Zwłaszcza ostatnia część, malująca zgon Marszałka, porusza do głębi swym tragizmem. Pierwsze wykonanie dzieła, którym dyrygował sam kompozytor, doszło do skutku na akademii, którą w teatrze katowickim urządzał miejscowy oddział Związku Legionistów. Niepodobna wyliczać wszystkich wykonawców, ale z prawdziwym uznaniem musi się wymienić świetnych śpiewaków artystów opery warszawskiej pp. A. Gołębiowskiego i E. Mossakowskiego, oraz artystów teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach pp. Szpiganowicza, Pawłowskiego i Tokarskiego, którzy wygłosili recytacje. Trzon orkiestry składał się z uczniów Wojskowej Szkoły Muzycznej i z orkiestrantów miejscowego pułku piechoty. Wzmocnili tę orkiestrę liczni członkowie orkiestry Towarzystwa Muzycznego. Chóry złożone były z kilku doskonałych chórów katowickich. Wykonanie utworu było na ogół dobre, mimo jednak bohaterских wysiłków orkiestry, nie stało na tej wyżynie, na jakiej chciałby je zapewne słyszeć sam kompozytor. Odbiła się tu niezawodnie niewystarczają-

ca ilość prób oraz trudność zebrania tak licznej i rozmaitego aparatu wykonawczego.

W każdym razie wrażenie akademii, którą zaszczytili swą obecnością pp. wojewoda Grażyński, wicewojewoda Saloni i pułkownik dyplomowany Sadowski, było potężne.

Uważam najzupełniej bezstronnie, że świetny utwór Schreyera, mający wielkie wartości patriotyczne, powinien być jak najprędzej wykonany w Warszawie z orkiestrą filharmoniczną oraz powinien być udostępniony najszerzszym warstwom społeczeństwa za pomocą radia. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że będzie przyjęty wszędzie tak gorąco, jak w czasie pierwszego wykonania w Katowicach.

K. Wawrzyniak

KRONIKA MUZYCZNA

Profesor Feliks Nowowiejski, który po nieszczęśliwym wypadku złamania ręki, powrócił już do zdrowia, ukończył symfonię p. t. „Praca i rytm” na wielką orkiestrę z fortepianem, a obecnie pracuje nad kompozycją koncertu wiolonczelowego.

W auli uniwersyteckiej w Poznaniu odbył się dnia 23 kwietnia koncert monachijskiej orkiestry symfonicznej, która pod dyрекcją Adolfa Mennericha wykonała świetnie ciekawy program, w ramach którego, jako polski utwór, została odegrana zawsze świeża i nigdy nie przemijająca w swym uroku St. Moniuszki „Bajka”.

Młody, świetny polski pianista Witold Małcużyński grał w Lille we Francji na własnym recitalu fortepianowym utwory Chopina i Beethovena. Wirtuoz osiągnął niezwykle sukces, o którym prasa miejscowa rozpisuje się w gorących słowach.

W Warszawie został po raz pierwszy w Polsce wykonany utwór symfoniczny znakomitego współczesnego kompozytora, niedawno zmarłego, Albana Berga, p. t. „Koncert smyczkowy”. Utwór pisany na zasadzie t. zw. szkoły 12-tonowej nie znalazł zrozumienia publiczności i nie podobał się.

W kościele Ewangelickim w Warszawie wykonano pod dyрекcją K. Hławiczki oratorium Elsnera „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Profesor Hławiczka odnalazł to dzieło naszego dawnego kompozytora, którego uczniem był przecież Chopin, w archiwach kościoła Ewangelickiego. Materiał nutowy nie był kompletny, brak było przede wszystkim partytury, ale z zachowanych głosów udało się profesorowi Hławiczkę odbudować całość.

Oratorium było w swoim czasie kilkakrotnie wykonane i uznane było przez współczesnych jako dzieło znakomite. W latach późniejszych zaginęło, a dopiero obecnie dzięki poszukiwaniom prof. Hławiczki wraca do życia, jako utwór bodaj dla historii muzyki polskiej cenny.

Fachowa prasa niemiecka podkreśla z uznaniem rozwój niemieckich orkiestr wojskowych. O ile orkiestry dęte grają prawie wyłącznie marsza i na wykonanie marszów położono bardzo silny nacisk, to na koncertach propaguje się w wojskowych orkiestrach niemieckich muzykę symfoniczną. Nawet w małych garnizonach odbywają się koncerty symfoniczne, na których miejscowe orkiestry wykonują wielkie dzieła przede wszystkim niemieckich kompozytorów, jak Haydna, Mozarta, Beethovena i Webera.

W Paryżu odsłonięto w Wielkiej Operze popiersie Saint Saënsa, sławnego kompozytora francuskiego, twórcy bardzo popularnej w całym świecie opery „Samson i Dalila”. W uroczystości wziął udział prezydent Francji Lebrun.

Wielki kompozytor niemiecki z doby romantyzmu, Mendelsohn, jako żyd z pochodzenia, został obecnie skreślony z listy twórców, których dzieła dopuszczane są do wykonywania w Niemczech. Obecnie na terenie państwa niemieckiego nie można już usłyszeć ani koncertu skrzypcowego Mendelsohna, ani też jego genialnej, nieśmiertelnej wprost muzyki do „Snu nocy letniej” Szekspira. Ponieważ w teatrach niemieckich ta sztuka Szekspira stale jest grywana, a niepodobna pomyśleć sobie jej wykonania bez ilustracji muzycznej, powierzono napisanie do niej nowej muzyki współczesnym kompozytorom Weismannowi i Wagnerowi-Regeny.

B. S.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W kwietniu zmarł po długiej chorobie kapitan - kapelmistrz mgr. Maksymilian Chmielewicz, zasłużony pracownik na polu muzyki wojskowej.

W Warszawie zakończyła swój pracowity żywot dr Bronisława z Wójcików Keuprulian. Była ona znana jako znakomita uczona na polu muzykologii. Zostawiła po sobie szereg wybitnych prac z zakresu muzyki.



Fragmety krakowskiej wystawy PBK
(Do sprawozdania, zamieszczonego w Nr 20 „Wiarusa”)

Żołnierz — artysta

Znamy żołnierzy z defilad, kiedy dziarsko maszerują w takt muzyki, spotykamy ich co roku jesienią u bram naszych miast zmęczonych, zakurczonych, powracających z manewrów. A ostatnio pokazali nam żołnierze w garnizonie poznańskim, że są artystami, i to niebyłymi. W dniu 7 maja bieżącego roku w Domu Rzemieślniczym odbyły się popisy amatorskich zespołów żołnierskich, zorganizowane przez Polski Białe Krzyż pod hasłem: „Wszystkie bronie ku Polski obronie”.

Program obejmował skecze, piosenki inscenizowane, recytacje, tańce i pieśni, opracowane w czasie długich, zimowych wieczorów w świetlicy pod kierunkiem pań świetliczarek PBK.

Wieczór, mile spędzony na sobotniej rewii humoru, zobrazował życie kulturalno-oświatowe żołnierza. Wszystkie produkcje stały na wysokim poziomie, a żołnierze nie tylko byli wykonawcami, ale często artystami malarzami i autorami.



STEFAN WOJSTOMSKI: „Sprzymierzeńcy Czesi na Syberii 1918 — 1920”. Wyd. „Biblioteka Polska”, Warszawa, 1938. Str. 243, 1 mapka. Cena 6 złotych.

Mało kto wie u nas dokładnie o tym, co się działo w latach 1918 — 1920 na dalekiej Syberii. Społeczeństwo, zajęte odbudową odrodzonej Ojczyzny i obroną jej granic, nie miało czasu na zajmowanie się tym, co się odbywało gdzieś daleko na wschodzie. Później pochłonęła wszystkich praca nad zabliznianiem ran, „wyrabianiem zaległości” z lat niewoli, umacnianiem mocarstwowego stanowiska Polski i znów nie było dość czasu, by zainteresować się tym, co się niedawno działo o tysiące kilometrów za wschodnią granicą naszą. Zresztą, jak dotąd, to i literatura dotycząca tego zagadnienia była nad wyraz uboga. I tak się stało, że mało, bardzo mało wiemy o bohaterstwie i tragicznych losach kilkanaście tysięcy żołnierzy liczącej 5 dywizji syberyjskiej wojska polskiego, a jeszcze mniej o istnieniu na Syberii legionów czeskich i roli, jaką tam odegrali.

A tymczasem poznanie tego fragmentu historii, pomimo, iż tłem dla niej były dalekie tajgi i stepy syberyjskie, jest rzeczą konieczną dla każdego Polaka. Nie tylko dlatego, by się dowiedzieć, jak Czesi swym postępowaniem przyczynili się do katastrofy polskiej formacji niepodległościowej, ale też by móc należycie poznać i ocenić naszych sąsiadów i pobratymców na podstawie ich czynów. Musimy pamiętać, że ci sami „pobratymcy Słowianie”, którzy w ciężkich dla Polski chwilach 1920 roku nie wahali się sięgnąć po część naszego Śląska, kilka miesięcy wcześniej w Syberii zhańbili się niezmywalnym piętnem zdrady sprzymierzeńców i wydaniem w ręce bolszewików znajdującego się pod opieką czeską naczelnika syberyjskiego państwa, admirała Kolczaka. Musimy też i to uświadomić sobie, że podstawę skarbu państwowego Czechosłowacji i względnie pomyślnego położenia gospodarczego stanowi rosyjskie złoto, wywiezione przez „legionarzy” jako łup wojenny za cenę wydania Kolczaka.

To są fakty historyczne i próżno zasobna finansowo propaganda czeska starała się zatrzeć ślady jej w licznych dziełach, publikowanych w różnych językach, „prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa”; można głos jej przytłumić, zasłonić jej widok, lecz zdusić na wieki się nie da.

Na terenie Polski miało miejsce właśnie takie zagłuszenie tej prawdy, były to sprawy, o których jakoś się nie mówiło, albo mówiło bardzo mało. Trzeba było dopiero wystąpienia ostawionego Szereby, aby się przebrała miarka cierpliwości polskiej. Pierwszym dowodem tego była, oprócz szeregu artykułów w prasie, książka S. Wojstomskiego: „O polskiej legii syberyjskiej — artykuły”, którąśmy omówili przed rokiem. Obecnie tenże autor wystąpił z dziełem specjalnie poświęconym Czechom i ich niesławnej roli na Syberii.

Książka „Sprzymierzeńcy Czesi na Syberii”, ma wartość dokumentalną nie tylko z tego powodu, że jest gruntownym opracowaniem naukowym naocznego świadka wypadków, żołnierza byłej 5 syberyjskiej dywizji, lecz i przez to, że autor, aby nie być posądzonym o stronniczość, oparł się w dużej mierze na opracowaniach bezstronnych obserwatorów, względnie takich (zwłaszcza Rosjan), którzy z pewnością nie mieli interesu w tym, by fakty historyczne przedstawiać opacznie, nagiąć je na korzyść Polaków.

Książka pana Wojstomskiego zasługuje na przeczytanie również i z tego powodu, że jest bardzo wymownym świadectwem odczuwania prawdy, iż „słaby jest zawsze wykorzystywany, a tylko siła daje bezpieczeństwo państwu”. Przecież to jest ona aktualna zwłaszcza dziś, wobec faktów, których jesteśmy świadkami na terenie międzynarodowym.

Dobre i przystępne ujęcie naukowego tematu, oraz bardzo wyraźny druk, czynią lekturę tej pożytecznej książki łatwą i przyjemną.

Gryf.

TARLTON RAYMENT „DOLINA NIEBA”

Książka australijskiego autora jest nie tylko miłą lekturą powieściową, lecz jednocześnie pod wieloma względami dokumentem historycznym i ludoznawczym. Treść jej osnuta jest na tle autentycznych zdarzeń, jakie miały miejsce w okresie wdzierania się białych w głąb niezbadanego po dziś dzień lądu Australii, a bohaterem jest szkocki pasterz, który dzięki swej wrodzonej prostocie pozyskuje serca tubylców, zakłada gniazdo rodzinne i żyje w pełni szczęścia wśród swych pierwotnych przyjaciół. Zazdroszczą mu tego biali i oto w ciszę odwiecznych lasów wdziera się szczeg oręza, a błękitne niebo pokrywa luna pożarów. Z dramatyczną siłą odtwarza autor tragiczne chwile mieszkańców osiedla, by zakończyć swą opowieść poetyckim wydziewkiem wizji przepięknej Doliny Nieba, ku której kieruje swe kroki bohater w poszukiwaniu nowej ojczyzny.

Za powieść swą uzyskał autor na Międzynarodowym Konkursie Literackim w roku 1936 nagrodę Dominiów Angielskich. Przypominamy, że w tym samym konkursie pierwszą nagrodę uzyskała Jan Földes za swą powieść „Ulica Kota Rybołówcy”.

Wydawnictwo Książnicy Atlas.

Tajemnice głębin wód Bałtyku

(KORESPONDENCJA WŁASNA „WIARUSA”)

W ostatnich dniach u brzegów półwyspu Helskiego, a ściślej rzecz biorąc, na wysokości przylądka Rozewskiego, wzburzone fale wyrzuciły na ląd szczątki dawnej polskiej fregaty wojennej. Rybacy znaleźli bele dębowe, resztki masztów, urządzeń pokładowych, łańcuchy i części kotwiczne.

Masywne wykonanie szczerbionych i twardych jak kamień części, w których tkwią potężne gwoździe miedziane oraz kołki, używane w dawnych stuleciach do budowy statków i okrętów, — pozwalają przypuszczać, że ma się tu do czynienia z zatopionym okrętem kaperskim pierwszego admirała polskiego Macieja Sierpinka.

Nie ulega wątpliwości, że w pobliżu Rozewia znajduje się zatopiona fregata polska. W tym bowiem miejscu na wiosnę 1568 r. flota szwedzka rozbiła kaprów i kilka okrętów zatopiła.

Domysł ten potwierdza fakt, że przed kilkunastu laty w tych okolicach wydobyto dwie armaty pokładowe, znajdujące się obecnie w parku hr. Krockowa w Krokowie pod Puckiem.

Armaty zostały odkryte na dnie morza przez rybaków podczas połowu ryb. Rybacy utrzymują, że przy dogodnych warunkach, kiedy morze jest spokojne i przejrzyste, widać zatopioną fregatę, przykrytą zwalami mułu i piasku. Zazwyczaj po burzy, kiedy mul ustąpi, woda rozbija wrak okrętu i szczątki jego wyrzuca na ląd.

Zjawisko wyrzucania przez wzburzone morze szczątków dawnej polskiej floty wojennej jest na całym wybrzeżu polskim znane już od kilku dziesiątków lat.

Przed laty morze dwukrotnie wyrzuciło pod Rozewiem dębowe baryłki z prochem strzelniczym, zupełnie zniszczone pod wpływem działania bogatej w składniki chemiczne i sole mineralne wody morskiej. W tym czasie fale wyrzuciły również potężną skrzynię żelazną bez wieka, która służyła do przechowywania dokumentów okrętowych i pieniędzy na wypłatę żołdu kaprom. Zarówno baryłki jak i skrzynia pochodziły z XVI wieku. Niemcy przewieźli te zabytki do muzeum morskiego w Gdańsku.

Szcątki dawnych fregat polskich wyrzucało morze bardzo często wzdłuż brzegów zatoki Puckiej i Gdańskiej aż po Gdańsk. Natomiast w roku ubiegłym w Gdańsku odkryto szczątki okrętu szwedzkiego. Okręt ten został zatopiony w dniu 28 listopada 1627 r. pod Gdańskiem przez polską flotę wojenną.

Najwięcej zabytkowych szczątków po dawnej polskiej flocie wojennej znajduje się w Gdańsku i w Pucku, które to miasta kolejno były polskimi portami wojennymi. Gruntowniejsze badania dna morza w okolicach brzegów polskich pozwolą w przyszłości na wydobywanie drogich nam pamiątek i zachowanie ich w muzeach wojskowych.

Oczywiście oprócz wraków wojennych, w głębinach wód Bałtyku kryją się ślady wielu tragedii świeższych, podczas których całe zastępy rycerzy morza zginęły śmiercią marynarza.

Morze daje i odbiera...

Od czasu do czasu rybacy polscy znajdują nie tylko szczątki dawnych okrętów bojowych, lecz również wszelkiego rodzaju sprzęt okrętowy. Długa lista wyrzuconych przez morze przedmiotów wzywa w urzędzie morskim właścicieli, by zgłosili się po odbiór swych ruchomości. Czego tam nie ma! Wiosła, łodzie, jachty, maszty, żagle, kufry, beczki, stery, kotwice, bele wełny itd. Wzburzone morze wyrzuca ze swych głębin nie tylko bursztyn i ciała ludzkie, lecz nieprawdopodobne ilości węgla, przedmiotów z drzewa i metalu. W roku 1936 rybacy wyłowili z morza... samochód osobowy! Niejedno-

krotnie w morzu znajdują się całe skrzynie win, napojów, owoców i konserw. Towary te nie pochodzą bynajmniej z katastrof okrętowych, lecz są zazwyczaj wyrzucane rozmyślnie przez różnych przedsiębiorców, którym z powodu wysokich cel nie opłaca się powrotny przewóz drogą morską. Jednakże po największej części żeglarze ponoszą duże szkody i straty podczas panujących burz.

W Polsce od najdawniejszych lat rozbitkowie są otaczani opieką, a prawo gwarantuje im zwrot zabranego przez morze, a wyrzuczonego na ląd, majątku.

W Europie powszechne było, że rzeczy rozbitków morskich, stawały się prawną własnością tych, którzy je znaleźli, zabrali lub z morza wydobyli.

Tylko naród polski może się pochlubić tym, że podobną zasadę odrzucił ze wstrętem. Król Kazimierz Jagiellończyk zniósł to niesprawiedliwe prawo na Pomorzu, i tak zw. „jus naufragii” nie było u nas tolerowane.

Statut litewski pod karą wynagrodzenia w dwójnasób (sowi-to), zabrania zabierać rzeczy rozbitków. Naród nie chciał, aby z nieszczęścia bliźnich się wzbogacać przez grabienie majątku z okrętów rozbitych. Ludzkie i pełne miłości bliźniego zdanie potwierdził: Zygmunt Stary, Zygmunt August i Stefan Batory.

Jak znaczne i rozumne zarządzenia wychodziły z kancelarii królewskich, dowodzi list króla Batorego do miasta Lubeki w sprawie rozbitków:

„Jeżeli nie jest w mocy ludzkiej — pisał król — odwrócić rozbicia okrętów, to ciągnąć z nich zyski jest niegodnym. Jeżeli burza nieszczęśliwemu nie wszystko zabrała, dlaczegoż mielibyśmy być okrutniejszymi od wichrów i mórz? Ani my, ani nasi poprzednicy nie lnaćzej uważaliśmy rozbitków, jak za ludzi, którzy w nieszczęściu większe do naszej opieki mają prawo. Towary nieprzyjacielskich rozbitków powrócić, a ludzi wolno puścić kazaliśmy; bo sądzimy, że w rozbiciu nie byli nam nieprzyjawnymi, ani też szkodliwymi być nie mogli”.

Polska potępiła to nieludzkie prawo ludów zachodnich za panowania Stanisława Augusta w przepisach dla księstw Kurlandzkiego i Semigalskiego, w brzmieniu:

„Nikt także na potem ważyć się nie ma, używać owego nieludzkiego prawa opanowania dóbr rozbitych na morzu; lecz jeżeli kto pomoce przyniesie, sprawiedliwą nagrodą za pracę swoją ma się kontentować”.

Piękne to prawo zachowało się w Polsce aż do dnia dzisiejszego. Wszystko, co morze wyrzuci na ląd, rozbitkowie podejmują u władz morskich. Wyjątek stanowi wydobywanie zatopionych w morzu wraków przez nurków morskich. Zazwyczaj towarzystwa okrętowe rezygnują z wydobywania zatopionych statków z uwagi na wysokie koszty oraz i z tego powodu, że statki są ubezpieczone, a straty pokrywa towarzystwo asekuracyjne.

Cmentarzysko wraków w porcie gdyńskim posiada mimo wszystko bogatą kolekcję łodzi, barek, kotwic, śrub okrętowych itp. sprzętów żeglarskich. Wszystko to zostało wyrzucone na brzeg przez wzburzone fale lub wydobyte przez urząd morski z uwagi na niebezpieczeństwo rozprucia statków o dużych zanurzeniach. Po oczekaniu ustawowego okresu po ogłoszeniu znaleziska, wraki, względnie znalezione ruchomości przechodzą na własność skarbu państwa. Wydobyte wraki statków idą na łom, a inne ruchomości podlegają sprzedaży z licytacji względnie przeróbkom w stoczniach polskich. Tylko szczątki dawnych okrętów wojennych R. P. przechowywane są jako trwałe pamiątki dawnej Rzeczypospolitej na morzu.

Tadeusz Glerut

Dawny arsenał polskiej floty kaperskiej, na prawym brzegu Mółtawy w Gdańsku, zachowany po dzień dzisiejszy



Cmentarzysko wraków ciężkich, wydobytych z morza przez nurków polskich w Gdyni



Z naszego życia



Święto 3 maja w Poznaniu

OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO W BRZEŚCIU N. BUGIEM

W 147 rocznicę konstytucji 3 maja, oraz w dniu święta narodowego, Brześć nad Bugiem przybrał uroczysty wygląd. Z gmachów państwowych i domów prywatnych powiewały flagi o barwach narodowych. Balkony i wystawy sklepów pięknie przybrano portretami Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Na ulicach miasta w promieniach wiosennego słońca od wczesnych godzin panował duży ruch w kierunku placu Traugutta, gdzie tłumnie podążali obywatele miasta na defiladę wojskową. Ruch i ożywienie powiększyli liczni kwestarze z puszkami, zbierający na Dar Narodowy 3 Maja.

O godzinie 10 zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym z okolicznościowym kazaniem. Równocześnie odbyły się uroczyste nabożeństwa w cerkwi, w kaplicy ewangelickiej i synagodze, w których wzięli udział szeregowcy tych wyznań oraz delegacje oficerów i podoficerów.

O godzinie 11.40 przyjechał dowódca korpusu i wraz z władzami cywilnymi zajął miejsce na trybunie. Za chwilę rozległy się dźwięki orkiestry i dał się słyszeć z oddali rytmiczny grzmot kroków żołnierskich. Byszczą w słońcu bagnety. Jeszcze nie widać sztandaru, lecz okrzyk publiczności, dolatujący od pierwszych widzów zwiastuje, że maszeruje piechota, wzbudzająca ogólny zachwyt. Zrywają się okrzyki i długo nie milknące oklaski. Następnie maszerują podchorążowie rezerwy, witani przez publiczność entuzjastycznie. Wspaniała postawa podchorążych i sprawność zmieniających się orkiestr wywołują nową burzę oklasków. Potem zbliżają się nowe oddziały. Długie szepty wśród publiczności i wszyscy poznają w sprężystości maszerujących — saperów. Rozlegają się rzęśiste oklaski i okrzyki „niech żyją”.

Dalej maszerują pozostałe oddziały wojskowe, oddziały męskie i kobiece przysposobienia wojskowego, oddziały szkolne, harcerze, harcerki, junackie hufce pracy i na samym końcu straż pożarna. Podczas defilady szkół i p. w. kobiet publiczność oklaskiwała ich za piękną postawę. Oklaski były dla nich zasłużoną nagrodą.

W związku ze świętem narodowym, oficerowie i podoficerowie gościli u siebie utrzymywane przez pułk dzieci szkolne z głębokiego Polesia, ze wsi Osowo i Siliaszczę wraz z nauczycielami. Dzieci te były na defiladzie wojska, a po defiladzie wracając do koszar przez miasto, wzbudziły niemalże sensację wśród publiczności brze-

Święto 3 maja w Poznaniu



skiej swymi regionalnymi strojami: w łapciach, na głowach be-rety z odznaką plechoty i numerem pułku.

Po powrocie do koszar odbył się dla nich wspólny obiad w kasy-nie podoficerskiej, wspólna fotografia, a po obiedzie zwiedzali miasto, oraz byli w kinie na polskim filmie „Wacus”. Zachwyt ma-łych Poleszuchów był bez granic, to też na długo im pozostanie w pamięci ten dzień „jak w bajce”.

W dniu 4.V. rano, po spożyciu śniadania oraz otrzymaniu pa-kunków na drogę, odjechali żegnani przez panie „Rodziny Wojsko-wej” naszego pułku.

Należy z uznaniem podkreślić pracę pań „Rodziny Wojsko-wej”, okazaną dzieciom opiekę i troskę w czasie ich pobytu w Brze-sciu nad Bugiem.

K. Zerynger, st. sierżant

ODCZYT Y WYCHOWAWCZE

Z inicjatywy zarządu „Rodziny Wojskowej” w Przemyślu, zo-stały zorganizowane odczyty naukowe na tematy wychowawcze pod tytułem: „Problem wychowania dziecka” oraz „Współpraca domu i szkoły”.

Odczyty wygłosił ogniomistrz Pikoń Władysław w dniach: 16 stycznia i 5 marca.

Celem tych odczytów było: 1) podniesienie wartości wychowawczej młodzieży, 2) rozszerzenie współpracy domu i szkoły, 3) wychowanie młodzieży pod względem narodowym i państwowym.

Jak bardzo były te odczyty potrzebne, świadczy bardzo liczny udział pań, które wyraziły prośbę, by takie odczyty odbywały się częściej, a co najmniej raz na kwartał. W przyszłości akcja odczytowa będzie prowadzona na terenie „Ogniska” podoficerów zawo-dowych garnizonu Przemyśl, dzięki poparciu tej imprezy i docenia-niu korzyści, jakie mogą członkowie (członkinie) osiągnąć.

W ten sposób ulżymy w pracy szkołom, które w nieustannej pracy obywatelskiej zdobędą pomoc i otiarną pracę.

Helena Pikoniowa

Z ŻYCIA GARNIZONU HRUBIESZÓW

Koło Polskiego Białego Krzyża w Hrubieszowie, mimo że ma w opiece swojej tylko jeden pułk, gdzie praca oświatowa ma cięż-sze warunki, robi wszystko, aby szary i zmudny dzień żołnierski, trochę uduchowić i rozświecić oraz wzbogacić w pewne przeży-cia intelektualne. Z okazji tygodnia Polskiego Białego Krzyża, urzą-dzono „rewię żołnierską”. Program, składający się z recytacji, in-scenizacji i obrazków z życia koszarowego wykonali sami strzelcy pod reżyserią instruktorki Polskiego Białego Krzyża, dekoracje własnoręcznie wykonał oficer oświatowy pułku.

Impreza tego rodzaju, trzecia w tym roku, ogromnie zbliżyła młodzież i cywilne społeczeństwo do wojska.

J. Śl.

Z ŻYCIA PODGARNIZONU POMIECHÓWEK

12 maja 1938 roku w dzień bolesnej rocznicy zgonu Pierwsze-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbyło się na terenie pod-garnizonu Pomiechówek szereg uroczystości żałobnych przy współ-udziale wojska, junackich hufców pracy, organizacji i związków społecznych oraz szerszego miejscowego społeczeństwa.

Uroczystości rozpoczęła rano msza święta żałobna w miejsco-wym kościele parafialnym, wieczorem zaś wyruszył z koszar rzę-siście iluminowany pochodniami pochód oddziałów wojska, junaków i wszystkich organizacji i związków społecznych pod dowództwem komendanta podgarnizonu przez miejscowość Pomiechówek przy akompaniamencie wębli.

Po pochodzie odbył się na dziedzińcu koszarowym przed pięk-nie udekorowanym i iluminowanym reflektorami popiersiem Mar-szałka Józefa Piłsudskiego — apel żałobny, gdzie zebrani uczcili chwilę zgonu Wielkiego Marszałka 3-minutową ciszą, a komendant podgarnizonu złożył u stóp popiersia Marszałka — wieniec z szar-fami o barwach narodowych i odczytał wyjątek z rozkazu Marszał-ka, wydanego do żołnierzy z okazji zakończenia wojny polsko-bol-szewickiej w roku 1920. Apel żałobny zakończyło wspólne odśpie-wanie modlitwy wieczornej.

Bezpośrednio po apelu odbyła się w świetlicy żołnierskiej Składnicy Uzbrojenia uroczysta akademія przy tłumnym udziale wojska i miejscowego społeczeństwa. Na akademię złożyły się: oko-licznościowe przemówienie komendanta podgarnizonu i kierownika miejscowej szkoły powszechnej p. Wiewiórkowskiego Tadeusza, na-stępnie deklamacje, śpiewy i recytacje zbiorowe odtworzone przez żołnierzy i junaków. Na zakończenie akademii zespół teatru żołnier-skiego odegrał obrazek sceniczny w 2-ch odsłonach pod tytułem „Chyłą się sztandary”, J. Bzowskiego, osnuty na tle wspomnień z pogrzebu Wielkiego Marszałka.

A. S.

ŚWIĘCONE W GARNIZONIE GRUDZIĄDZ

30 kwietnia staropolskim zwyczajem urządził korpus podofi-cerski garnizonu grudziądzkiego w swym „Ognisku” „Święcone” — które zaszczycili swą obecnością: komendant garnizonu z kurato-rek korpusu podoficerskiego p. majorem G. i oficerami.

Po przywitaniu gości przez prezesa „Ogniska” p. chorążego Cichaczewskiego, proboszcz parafii wojskowej ks. dr Łęga dokonał święcenia pokarmów. Następnie komendant garnizonu podzielił się tradycyjnym „jajkiem” — składając przy tym życzenia każdemu z obecnych.

W „święconym” brali udział koledzy podoficerowie - delegaci spośród wszystkich oddziałów garnizonu.

W czasie spożywania „święconego” rozpoczęła się miła pogawędka, od czasu do czasu przeplatana wznoszeniem toastów na cześć gości, p. plk. dypl. św. zaś wznosił toast za pomyślność korpusu podoficerskiego.

Doborowa orkiestra wojskowa w tym czasie mile wtórowała i podniecała już i tak wesoły nastrój.

Czas niestety szybko upływał, uroczystość dobiegała końca, a jej ostatnim akordem było nadzwyczaj serdeczne przemówienie pana komendanta garnizonu, który podkreślił wartość pracy korpusu podoficerskiego i zachęcił do dalszej wyteżonej działalności na wysuniętym posterunku.

St. G.

Z ŻYCIA PODOFICERÓW W TARNOPOLU

Ognisko nasze zamknęło walnym zebraniem w dniu 11 kwietnia b. r. swą całoroczną działalność za rok 1937/38. Działalność, dość często wykraczającą poza ramy, zakreslane zwykle dla małych garnizonów, a szczególnie dla garnizonów kresowych. Chwała Bogu, że zasada ta równie niepraktyczna, jak i nieprzemysłana, wzięła teraz, jak się u nas mówi, w łeb.

Stworzyliśmy obecnie nowe warunki pracy, których zasadą jest, że na kresach trzeba dużo robić, bo wiele musi się nadrobić. Tę zasadę zastosowaliśmy i szczęśliwie ją wykonali. Wykraczaliśmy w swej pracy dość często poza ramy, potrzebne tylko naszemu ognisku. Pierwszym takim wylotem była wystawa obrazów twórczości podoficerów, która jak wynika z przemówienia kapitana Ciepeliowskiego, znalazła prawo obywatelstwa w korpusie podoficerskim.

Drugim wylotem, nieco skromniejszym, ale który będzie miał tradycyjne zastosowanie w przyszłości — były zawody szachowe podoficerów o mistrzostwo podolskiej dywizji i o nagrody dowódcy naszej dywizji i Redakcji „Wiarusa”.

Zawody te były równocześnie zapoczątkowaniem współpracy na polu kulturalnym między korpusami podoficerów Brzeżan, Tarnopola, Trembowli i Złoczowa. Współpracy cennej, bo opartej na dobru ogólnym podoficera, cennej jeszcze i z tego względu, że współpraca ta przyniesie powinna dobro miejscowej społeczności polskiej, o czym mowa gdzie indziej.

Nastąpiła również wymiana dóbr kulturalnych na razie między podoficerami Trembowli i Tarnopola, ale istnieje nadzieja, że się ta wymiana rozszerzy na inne garnizony. Wymiana ta oparta jest na wygłaszaniu odczytów oraz przedstawieniach teatralnych, organizowanych przez wyżej wspomniane korpusy.

Obecnie przewidują podoficerowie Trembowli i Tarnopola szereg wspólnych wycieczek po Podolu. Wiadomo jest, że na Podolu jest co zwiedzać. Ze zaś nasze szlaki turystyczne wiodą przez Złoczów, Brzeżany, Trembowlę, Czerwonogród, Okopy Świętej Trójcy, Zbaraż, więc ipso facto wciągnięte zostaną do współdziałania wszystkie leżące na tym szlaku garnizony.

Poza wspomnianymi odbyło się w naszym ognisku szereg imprez o charakterze ogólnym i rozrywkowym. Warto przy tym dodać, że na reprezentacyjnej zabawie naszego ogniska były obecne delegacje wszystkich okolicznych garnizonów, nie wyłączając delegacji KOP.

W dziedzinie ogólnie - społecznej warto nadmienić, że ognisko nasze za szczególnie wydawną pracę dla LOPP otrzymało odznaczenie, a walne zebranie obwodu LOPP wybrało jednego z naszych kolegów do zarządu, czym jeszcze więcej utwierdzone zostało przekonanie o wartości pracy podoficera w dziedzinie LOPP.

Szereg instytucji i organizacji społecznych miejscowych i pozamiejscowych otrzymało od naszego korpusu subwencję na wzmocnienie swej aktywności. Szczególnie uwydatniło się to w subwencjonowaniu organizacji wspierania bezrobotnych.

Również szkoły są wydatnie wspierane przez nasz korpus, co w przyszłości zostanie wybitnie spotęgowane.

Wszystkim zarządom kasyn oraz ognisk podoficerskich, które współpracowały z naszym ogniskiem w dziedzinie współdziałania, składam na tym miejscu serdeczne podziękowanie. Wierzę, że nasza praca przyniesie dobre wyniki dla wspólnego dobra.

Do zarządu na rok przyszły weszli: dotychczasowy prezes starszy sierżant Wojnicki, starszy sierżant Ginalski, starszy sierżant Chruściel, starszy sierżant Zimny, sierżant Wołosek. Kierownictwo najważniejszej sekcji, kulturalno - oświatowej, zatrzymał nadal niestrudzony działacz na tym polu, chorąży Kielbusiewicz, sekcję teatralną zatrzymuje starszy sierżant Stawski, sekcję szachową starszy sierżant Śliski, a sekcję krajoznawczą starszy sierżant Peliwo.

Ten zarząd gwarantuje, że praca pójdzie równie wytrwale i z równym pożytkiem nań.

O. P.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. p. plutonowy Józef Sumera

24 kwietnia, pod Skoczowem, w powiecie cieszyńskim, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie jazdy motocyklem, plutonowy zawodowy Sumera Józef. ś. p. plutonowy Sumera przez swą sumienną pracę zaskarbił sobie dużo uznania i sympatii, wśród kolegów i żołnierzy. Pogrzeb ś. p. plutonowego Sumery odbył się 27 kwietnia z kaplicy szpitalnej, skąd zwłoki na barkach kolegów zostały przeniesione do kościoła, a stamtąd na miejsce wiecznego spoczynku. W pogrzebie wziął udział: dowódca dywizji, dowódca pułku, korpus oficerski, cały korpus podoficerski i niezliczone rzesze ludności cywilnej.

Nad trumną tragicznie zmarłego, piękną mowę wygłosił kapelan pułku.

Matysiak Józef, kapral



Żałobny apel w wojskach pancernych garnizonu warszawskiego dn. 12.V.1938



Zespół teatru żołnierskiego w Hrubieszowie



Pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. plutonowego Sumera Józefa
Fot. kapral Matysiak

Z życia KOP

ŚWIĘTO 3-GO MAJA W NIEMENCZYNIE

Obchód święta narodowego poprzedził capstrzyk. O godzinie 19.30 oddział wojskowy miejscowego garnizonu z orkiestrą i pochodniami przemaszzerował ulicami miasteczka, przybranego już odświętnie flagami narodowymi i zielenią. Zebrane tłumy publiczności i dzieci z entuzjazmem manifestowały swe uczucia narodowe i uznanie dla marsowych postaci żołnierzy KOP.

W dniu 3 maja o godzinie 6 rano przed lokalem dowództwa garnizonu odegrano uroczyste pobudkę, a następnie przy dźwiękach orkiestry przemaszzerowano ulicami miasteczka.

O godzinie 9 przed koszarami odbyła się zbiórka oddziałów wojskowych i miejscowych organizacji. Po odebraniu raportu przez dowódcę całości nastąpił wymarsz do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, na którym okolicznościowe kazanie wygłosił proboszcz ks. kapelan Balcer, w którym zobrazował ważność i znaczenie uroczystości obchodu dnia 3-go maja.

Po ukończeniu uroczystości kościelnych nastąpiła zbiórka oddziałów wojskowych i miejscowych organizacji, oraz przemarsz przed budynek „Domu żołnierza”, gdzie odbyła się defilada.

Defiladę odebrał dowódca garnizonu z przedstawicielem władz samorządowych wobec licznie zebranego społeczeństwa.

Wspaniała i dziarska postawa żołnierzy KOP, wykazana podczas defilady, budziła dumę i zachwyty w licznie zebranej publiczności z okolicznych wsi, która w okrzykach manifestowała swe uczucia dla wojska.

O godzinie 14 odbyła się uroczysta akademія w „Domu żołnierza” w obecności tłumnie zebranej publiczności, która nie mogąc się pomieścić w lokalu, zaległa plac przed wejściem.

Po przemówieniu, które wygłosił p. Kusionowicz, profesor miejscowej szkoły, obrazującym dzień 3 maja, zostało odegrane szereg utworów muzycznych przez orkiestrę KOP.

Po zakończeniu akademii tłumnie udano się na plac sportowy, gdzie na sygnał radiowy o godzinie 16, jak zresztą w całej Polsce, rozpoczął się bieg narodowy na 3.000 metrów z przeszkodami oraz inne imprezy sportowe, w których za osiągnięcie najlepszych wyników przeznaczono 17 nagród. Nagrody przeznaczył WKS „Niemienczyn”.

Do biegu narodowego i innych imprez sportowych stanęło 50 zawodników, w tym 6 niestowarzyszonych.

Nagrody uzyskali:

Bieg narodowy: I nagrodę — strzelec Duchiewicz; II — strzelec Jarowicz; III — strzelec Okulicz; IV — starszy strzelec Ostrowski; V — pan Kulihik ze Związku Strzeleckiego.

Bieg na 100 metrów: I nagrodę — strzelec Dybowski; II — starszy strzelec Ostrowski; III — starszy strzelec Sikorski.

Skok w dal: I nagrodę — starszy strzelec Ostrowski; II — strzelec Żabiewski; III — strzelec Tratyński.

Skok wzwyż: I nagrodę — starszy strzelec Sikorski; II — pan Wąsowicz ze Związku Strzeleckiego; III — strzelec Dybowski.

Na zakończenie imprez sportowych zostały rozegrane zawody siatkówki i koszykówki, po czym nastąpiło rozdanie nagród. Po rozdaniu nagród przez dowódcę garnizonu udano się do „Domu żołnierza”, gdzie staraniem p. Pozarzyckiej, przewodniczącej koła „Rodziny Wojskowej”, oraz pań z „Rodziny Wojskowej” została urządzona zabawa ludowa, na której mile i wesoło miejscowe społeczeństwo wraz z wojskiem przy dźwiękach orkiestry zakończyło uroczystości święta narodowego w Niemenczynie.

Sibiela, plutonowy

PODOFICER DLA DZIAŁY SZKOLNEJ

W miesiącu kwietniu 1938 roku sierżant Rapacewicz, wykorzystując swój urlop wypoczynkowy, poświęcił go na zbudowanie dwóch odbiorników detektorowych, do których zakupił 2 pary słuchawek i po skompletowaniu ich, ofiarował p. Chłoscie Janowi, kierownikowi miejscowej szkoły publicznej w Niemenczynie, jako dwie pierwsze nagrody dla uczeni i ucznia, prymusów szkoły za rok 1937/38.

Na odbiornikach znajdują się tabliczki mosiężne z napisem: „Nagroda za najlepsze stopnie w szkole Niemenczyn w roku 1937/38 od sierżanta Rapacewicza”.

Celem nagrody jest zachęcenie działu szkolnej do wysiłku w pracy nad sobą, a zarazem podkreślenie łączności wojska z uczącą się młodzieżą.

Zrozumienie tego wielkiego celu przez sierżanta Rapacewicza i uczynku, który spełnił dla małych obywateli, będzie świadectwem, że podoficer KOP nie tylko umie bronić granic, lecz także brać czynny udział w pracy nad budową ogniw wielkiej niepodległej Polski.

Sibiela, plutonowy

ŚWIĘTO 3-GO MAJA W GARNIZONIE WOLMA

Godzina 7. Zimny poranek majowy. Chociaż pora wyteżonej pracy rolników — w polu nikogo nie widać. Za to na drogach widać grupy i grupki odświętnie ubranych obywateli i obywaterek. Śpieszą do miasteczka Wolma, gdzie ma się odbyć uczczenie 147 rocznicy konstytucji 3-go maja.

Okolo godziny 9 nieduże ulice miasteczka przepelnione są ludnością. Chora gwie, wywieszone na budynkach, i chora gwieki w rękach dzieci, wytwarzają nastrój uroczysty i jednocześnie radosny.

Kwadrans przez 10-tą plynie różnobarwny tłum na plac Niepodległości. Zebrane tu oddziały wojskowe i organizacji oczekują na zdanie raportu dowódcy garnizonu. Chwilę po raporcie odzywają się dzwony z miejscowego kościoła, przypominając, że Polak bez Boga nic nie poczyną.

Wszyscy z placu dają do kościoła, wysluchują mszy świętej i wznoszą kazania miejscowego proboszcza.

Po nabożeństwie ludność już nie w luźnych grupkach, lecz ugrupowana w czwórki, długą kolumną maszeruje ulicami, obiegającymi naokoło miasteczko. Pochód zbliża się do gmachu szkolnego, gdzie wiszą udekorowane zielenią portrety: Głowy Państwa i Marszałków. Tutaj odbywa się przemarsz przed dowódcą garnizonu. Za ludnością defilują organizacje i wojsko. Naraz rozlega się okrzyk: „Niech żyje wojsko!”. To obywatele wyrażają w ten sposób swoją sympatię „kopistom”.

Po przemarszu na placu Niepodległości odbyła się akademія. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik szkoły. Po przemówieniu dzieci szkolne pod kierownictwem nauczycielki p. Galochowej zadeklamowały szereg okolicznościowych wierszyków oraz odśpiewały kilka bardzo ładnych piosenek. Po akademii odbyło się rozdanie przez dowódcę garnizonu ubranek biednym dzieciom.

Za ubranka w imieniu obywateli gminy dziękował wójt gminy, wznosząc okrzyk „Niech żyje KOP”!

J. Gruszeński, sierżant

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 26 kwietnia 1938 roku zmarł we Lwowie sierżant san. Wojciechowski Wojciech z KOP.

S. p. sierżant Wojciechowski pozostawił w ciężkim smutku i żałobie żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Śmierć sierżanta Wojciechowskiego Wojciecha dotknęła bardzo boleśnie całe grono podoficerów KOP naszego oddziału, gdyż zmarły był jednym z najlepszych kolegów, przykładowy w spełnianiu swych obowiązków i był lubiany jak przez kolegów, tak i przełożonych. To też pamięć o nim długo będzie przechowywana w naszym korpusie.

Oby ziemia, którą nade wszystko ukochał, jako żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza — była mu lekka.

Cześć Jego pamięci.

Laszyk Stanisław, plutonowy



Sierżant Rapacewicz z KOP, ofiarodawca dwóch radioodbiorników detektorowych dla szkoły w Niemenczynie

Czoło pochodu przed dowódcą garnizonu w dniu 3-go maja w Wolmie



S p o r t

TURNIEJ TENISOWY „WIARUSA”

Piękna pogoda wiosenna, która zawitała do nas nareszcie, wyciągnęła z pewnością na korty naszych tenisistów i zachęciła do treningu przed zawodami okręgowymi, o mistrzostwo wojska, a w końcu przed turniejem „Wiarusa”.

Jak z tego wynika, turniej nasz, który zakończył się tak wspaniałym sukcesem w ubiegłym roku, odbędzie się obecnie w połowie lipca. Termin ten został wybrany z dwóch powodów, a mianowicie: opóźnionej wiosny a z nią możliwości treningów oraz ustalonego już czasu zawodów tenisowych o mistrzostwo wojska, jak o tym powiadomiliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma.

Jakkolwiek jesteśmy przekonani, że posiadamy już wierną i liczną gromadkę zwolenniczek i zwolenników naszych turniejów, to jednak zachęcamy w tym miejscu do treningu i tych, którzy nie przeżyli z nami wspólnie wrażeń turniejowych i przypominamy, że w naszych imprezach przyjmujemy wszystkich, od mistrzów począwszy, a skończywszy na początkujących. Chodzi nam o zadziernięcie węzłów koleżeńskich i sportowych pomiędzy podoficerami wszystkich broni oraz zwrócenie uwagi na piękno i zdrowotność sportu tenisowego.

Zanim podamy dokładne dane o turnieju, prosimy o nadsyłanie tymczasowych zgłoszeń, które umożliwiłyby nam zorientowanie się o ilości przyszłych uczestników i o koniecznych ramach organizacyjnych.

T. K.

WKS GRODNO

W ramach drużynowych zawodów pięściarskich o mistrzostwo wojska, odbyły się dnia 3 maja 1938 roku zawody pięściarskie w Grodnie, na których drużyna WKS Grodno jako reprezentacja OK III, pokonała drużynę WKS Brześć nad Bugiem jako reprezentację OK IX w stosunku 12:4.

W związku z powyższym drużyna WKS Grodno zakwalifikowała się do drugiej kolejki zawodów.

W zawodach w dniu 10 maja bieżącego roku, jakie również odbyły się w Grodnie, drużyna WKS Grodno pokonała drużynę WKS Lublin jako reprezentację OK II w stosunku 12:4, kwalifikując się tym samym do półfinału.

Polak Jan Bolesław, kpt.

WKS NOWY SĄCZ

Dnia 17 kwietnia bieżącego roku został rozegrany mecz pięściarski pomiędzy WKS Nowy Sącz a WKS Katowice.

Krótkim przemówieniem przywitał drużyny prezes WKS Nowy Sącz major Wójcik, wręczając drużynie WKS Katowice porzec.

Przebieg walk był następujący:

Waga lekka: kapral Lura zwyciężył walkowerem, z braku przeciwnika; waga lekka—kapral Ajdukiewicz z WKS Nowy Sącz—Lewy WKS Katowice, zakończona wynikiem remisowym; waga półśrednia: kapral Ziółkowski WKS Nowy Sącz — Lenard WKS Katowice, zwyciężył Ziółkowski w I rundzie przez k. o.; waga średnia: średnia: kapral Ziółkowski WKS Nowy Sącz — Lenard WKS Katowice, walkę wygrał Miastkowski na punkty; waga średnia: kapral Gryglewicz WKS Nowy Sącz — Majcher WKS Katowice, walkę wygrał Gryglewicz na punkty; waga półciężka: kapral Olejniczak WKS Nowy Sącz — Białek WKS Katowice, walkę wygrał Olejniczak przez k. o.; waga półciężka: Szłaga WKS Nowy Sącz — Walner WKS Katowice, walkę wygrał Szłaga przez k. o.; waga ciężka: plutonowy Merena WKS Nowy Sącz — Poznański WKS Katowice, walkę wygrał Poznański przez poddanie się Mereny.

Ogólny wynik 13:3 dla WKS Nowy Sącz.

Drużyna WKS Nowy Sącz przewyższała przeciwników pod względem technicznym, odnosząc zwycięstwo, przyjęte gorąco przez publiczność.

Sędziował p. Moskal Romuald z Krakowa.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

W walkach ligowych 15 maja przeżyliśmy pierwszą klęskę Ruchu, porażkę Cracovii oraz nierozstrzygnięty mecz Warty z Pogonią po walce przeprowadzonej zawzięcie, ale poprawnie, bez dotychczasowych awantur. Przyczyniło się do tego uroczyste przyjęcie we Lwowie poznańczyków przez pełny zarząd Pogoni, który wręczył Warcie srebrny ryngraf, co przyjęte zostało przez 6.000-ną publiczność burzliwymi oklaskami. Jak z tego widzimy, poprzednia „święta wojna” jest na najlepszej drodze do przeistoczenia się w

serdeczną przyjaźń dwóch zasłużonych klubów na dwóch krańcach Rzeczypospolitej.

Podajemy wyniki: Wisła — Ruch 3:1; AKS — Cracovia 5:1; Pogoń — Warta 1:1; Warszawianka — Śmigły 6:2; ŁKS — Polonia 3:2.

Prowadzi nadal Ruch z 8 pkt., przed Pogonią z 7 pkt., Warszawianką, AKS, Wartą, Cracovią, Wisłą, ŁKS, Śmigłym i Polonią.



11.V.1938. Dyrektor PUWF i PW gen. Sawicki wręczył nagrody zwycięzcy w 11-tych Koblecych Zawodach Strzeleckich. Na zdjęciu moment wręczenia nagrody im. Marszałka Śmigłego-Rydza zespołowi Związku Strzeleckiego, zdobywcy I-go miejsca



15.V.1938. Fragment z dorocznego marszu Sulejówek—Belweder



Pięściarska drużyna WKS Grodno, mistrz OK III na rok 1938

K o m u n i k a t y W i a r u s s z a c h i s t a

PODOFICER — DZIATWIE SZKOLNEJ

W kwietniu r. b. sierżant Rapacewicz, wykorzystując swój urlop wypoczynkowy, poświęcił go na zbudowanie dwóch odbiorników detektorowych, do których dokupił 2 pary słuchawek i po skompletowaniu ofiarował je kierownikowi szkoły powszechnej w Niemenczynie, jako dwie pierwsze nagrody dla ucznia i ucznia, prymusów szkoły w roku 1937—38. Na odbiornikach znajdują się tabliczki mosiężne z napisem: „Nagroda za najlepsze stopnie w szkole niemenczyńskiej w roku 1937—38 od sierżanta Rapacewicza”.

Czyn ten mówi najlepiej za siebie.

OFIARY

Kapral Michorowski z Brześcia nad Bugiem komunikuje: „Kadra i saperzy kompanii szkolnej poleskiego batalionu saperów, przejęci hasłami budowy szkół na kresach, złożyli na budowę szkoły w Płosce pow. brzeskiego kwotę 102 zł.

Strzelcy plutonu pionierów przy tejże kompanii złożyli samorządnie na FON kwotę zł 25 gr 57, oraz zebrali w wolnych chwilach od zajęć 710 kg łomu żelaznego

PODZIĘKOWANIE

Majster wojskowy Sumera Julian ze Stryja składa następujące podziękowanie: „Panu dowódcy dywizji górskiej w Bielsku, panu dowódcy, oficerom i podoficerom zawodowym oraz żołnierzom pułku strzelców podhalańskich z Cieszyna, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie za udział w pogrzebie ś. p. plut. zaw. Sumery Józefa, który zmarł w dniu 24.IV.1938 roku. — Rodzina”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy Dończyk Franciszek, Chojnice. — Sprawa ta („Księga Jazdy Polskiej”) nie leży w kompetencji „Wiarusa”.

20-LECIE SIEDLECKIEGO PUŁKU PIECHOTY — ODWOŁANIE

W związku z zarządzeniem przez władze wyższe nie urządzania obchodów 20-lecia istnienia pułków, korpus podoficerów zawodowych siedleckiego pułku piechoty podaje do wiadomości zainteresowanych, że w roku bieżącym święto pułkowe będzie obchodził w ścisłych ramach. Nie przewiduje się również zjazdu podoficerów zaw., rez. i w stanie spoczynku, którzy swego czasu służyli w pułku.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKÓŁ PODOFICERSKICH DLA MAŁOLETNICH

Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło warunki przyjęcia kandydatów do szkół podoficerów piechoty dla małoletnich w b. r. Szkoła Podoficerska Piechoty dla Małoletnich Nr 1 w Koninie (od lipca r. b. w Lubawie), oraz szkoła Nr 3 w Nisku (obie z 3-letnim kursem szkolenia), przyjmują małoletnich z przeznaczeniem dla piechoty, dla Szkoły Podoficerskiej Saperów oraz dla kompanii szkolnej mechaników broni pancernej.

Szkoła Podoficerska Piechoty Nr 2 w Śremie (2-letni kurs szkolenia), przyjmuje uczniów z przeznaczeniem wyłącznie dla piechoty.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkół w Koninie i Nisku, a przeznaczeni do piechoty, muszą m. innymi odpowiadać następującym warunkom: co najmniej 15 lat ukończonych (do dnia 1.IX), a 17 lat nieprzekroczonych w dniu wstąpienia do szkoły; cenzus co najmniej jednoklasowej szkoły powszechnej (4 oddziały).

Kandydaci do tych samych szkół przeznaczeni do saperów muszą mieć ukończoną szkołę powszechną III stopnia (albo równorzędną) oraz uzdolnienie i zamiłowanie do właściwych rzemiosł.

Wreszcie kandydaci, przeznaczeni do broni pancernej, oprócz cenzusu szkoły powszechnej III st., muszą mieć ukończony 16 rok życia, a nie rozpoczęty 19 (w dniu 1.IX) oraz wzrost nie niżej 160 centymetrów.

Kandydaci do Szkoły Podofic. Piech. w Śremie muszą mieć cenzus naukowy 7 oddziałów szkoły powszechnej, wiek 17 lat ukończonych, w dniu 1.IX do 19 lat włącznie, nieprzekroczonych w dniu 1.IX oraz posiadać — jak i do wszystkich wymienionych wyżej szkół — odpowiednie wartości moralne i fizyczne.

Podania kandydatów, kierowane wprost do szkół, przyjmują: szkoła w Koninie od kandydatów z terenu OK I, III, VII, VIII i IX, szkoła w Nisku — od kandydatów z terenu pozostałych OK. Do Szkoły Podoficerskiej Piechoty w Śremie mogą kandydować młodzieńcy z całego państwa.

Ostateczny termin składania podań z terenu wprost do szkół został ustalony na dzień 30 czerwca roku bieżącego.

Chłopcy, należący do organizacji przysposobienia wojskowego i pragnący wstąpić do jednej z wyżej wymienionych szkół, powinni zwrócić się do właściwego powiatowego komendanta p. w. i w. f., który nada dalszy bieg sprawie.

Zaznaczyć należy, że świadectwa, potrzebne osobom, starającym się o przyjęcie do szkół wojskowych (poświadczenie obywatelstwa, metryka urodzenia, świadectwo nienagannego prowadzenia się) są zwolnione od opłat stemplowych.

Wszyscy kandydaci, przyjęci do szkół w Koninie i Nisku, zostaną powołani do rozpoczęcia nauki na dzień 1 września r. b., kandydaci zaś do szkoły w Śremie — na dzień 7 września r. b.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

W międzynarodowym turnieju o mistrzostwo Jugosławii na rok 1938, w którym brał udział między innymi mistrz Polski dr Tartakower, zwycięstwo odniósł stary mistrz jugosłowiański Kostic — osiągając 10,5 pkt z 15 możliwych. Drugą nagrodę zdobył Szabo (Węgry) 10 pkt., 3 i 4) dr. Tartakower i L. Steiner po 8,5; 5—7) dr Vidmar, Trifunovic i dr Asztalos po 8,5. Dopiero na ósmym miejscu ułokował się Pirc, zdobywca pierwszego miejsca w Łodzi z 8 punktami.

W chwili obecnej w warszawskim okręgowym związku szachowym rozgrywany jest turniej eliminacyjny, mający na celu dopuszczenie graczy z niższych klas — do wzięcia udziału w rozgrywkach wyższych klas o mistrzostwo tegoż związku.

Z szachistów wojskowych między innymi udział bierze kapral nadterminowy Rabiński z klubu „Podoficerowie”, który dzięki zajęciu drugiego miejsca wchodzi do rozgrywek w turnieju głównym.

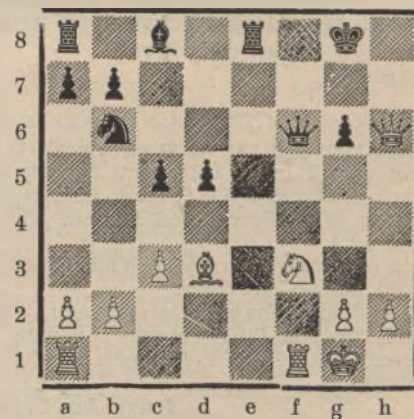
Poniżej zamieszczamy jedną z ciekawszych partii z tego turnieju.

Białe: kapral Rabiński

Czarne: Górnicki

1) e2—e4, e7—e5. 2) Sg1—f3, Sb8—c6. 3) c2—c3, Sg8—f6. 4) d2—d4, Sfxc4. 5) d4—d5, Gf8—c5! (Znana i poprawna ofiara figury, której nie wolno przyjąć białym). 6) Gc1—e3, Gc5xe3. 7) f2xe3, Sc6—e7. 8) Sf3xe5, 0—0. 9) Hd4, Se4—f6. 10) e3—e4, Wf8—c8. 11) Gf1—d3, Se7xd5! 12) 0—0, Sd5b6. 13) Se5xf7!! Hd8—e7. 14) e4—e5! He7xf7. 15) e5xf6, g7—g6. 16) Sb1—d2, d7—d5. 17) Sd2—f3, c7—c5. 18) Hd4—h4, h7—h6. 19) Hxh6, Hf7xf6 (patrz diagram).

Górnicki



Rabiński

Pozycja po 19 ruchu czarnych. 20) Sf3—g5! Hf6—g7. 21) Hxg6, Hxg6. 22) Gd3xg6, We8—e5. 23) h2—h4, Gc8—d7. 24) Gg6—h7+, Kg8—g7. 25) Wf1—f7+, Kg7—h6. 26) Gh7—c2, We5xg5. 27) Wf7—h7, mat. Bardzo ładna i energiczna partia.

E. D., sierżant

Niżej podajemy jedną z najładniejszych partii, rozegraną przez mistrza świata.

Gambit hetmański

Białe: dr Aljechin

Czarne: Boöck

1) d2—d4, d7—d5. 2) c2—c4, d5xc4. 3) Sg1—f3, Sg8—f6. 4) e2—e3, e7—e6. 5) Gf1xc4, c7—c5. 6) O—O, Sb8—c6. 7) Hd1—e2, a7—a6. (Gdyby czarne przyjęły ofiarowanego piona (c5xd4 itd.), dostałyby się w straszną pozycję). 8) Sh1—c3, b7—b5. 9) Gc4—b3, b5—b4. (Posunięcie to wywołuje huraganowy atak białych, jeden z najświetniejszych, jakie prowadził mistrz świata). 10) d4—d5!! Sc6—a5. (Na biele piona białe odpowiedziały rozbięciem czarnej partii. Na przykład: 10... e6xd5. 11) Sxd5, Sxd5. 12) Wd1, Ge6. 13) e3—e4 itd.). 11) Gb3—a4=, Gc8—d7. 12) d5xe6, f7xc6. 13) Wf1—d1!! d4xc3. 14) Wd1xd7!! Sf6xd7. (Teraz czarne mają wieżę więcej). 15) Sf3—e5, Wa8—a7. (A teraz białe robią „ciche posunięcie”, jak gdyby wszystko szło normalnym torem). 16) b2xc3, Ke8—c7. (Co miały grać czarne? Białe między innymi grożą Hh5+, albo Ga3 i Wd1. Tego wszystkiego razem nie da się odparować). 17) e3—e4!! Sd7—f6. 18) Gc1—g5, Hd8—c7. 19) Gg5—f4, Hc7—b6. 20) Wa1—d1, g7—g6. 21) Gf4—g5, Gf8—g7. 22) Se5—d7, Wa7xd7. 23) Wd1xd7+, Ke7—f8. 24) Gg5xf6, Gg7xf6. 25) e4—e5! Czarne poddały się. Na 25... Gex5 następuje 26) Hf3 itd.

Jedną z partii, która zapewne nigdy nie będzie przeanalizowana do końca. Obok słynnej partii z matchu z Euwem (ofiaraowana w gambicie hetmańskim figury z samego początku), stanie partia niniejsza jako cud, przypominający kombinacje Morphyego — choć w innym stylu.

(Uwagi do partii według Kuriera Warszawskiego).



Radio

Starszy sierżant Włodek Wiktor, autor słuchowiska p. t. „Uplór na Myszkowej Górze”, wyróżnionego (II nagroda) na konkursie „Wiarusa” i nadanego w ramach audycji żołnierskich. O audycji tej pisaliśmy w Nr 11/38 „Wiarusa”

ROZSTRZYGNIĘCIE MIĘDZYROZGŁOSNIOWEGO KONKURSU RADIOWEGO

„Dlaczego zostałem radiosłuchaczem”

W grudniu roku ubiegłego Polskie Radio zorganizowało Międzyrozgłosniowy Konkurs na temat „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem”. Konkurs ten, w którym wzięło udział 8 rozgłośni Polskiego Radia, przeznaczony był dla nowych abonentów radiowych, zarejestrowanych w okresie od 1 grudnia 1937 roku do dnia 7 marca 1938 roku.

Po zamknięciu Konkursu każda rozgłosnia we własnym zakresie zwołała sąd konkursowy, który po rozpatrzeniu nadesłanych odpowiedzi, obdarował cennymi premiami te osoby, których odpowiedzi zostały wyróżnione. Ale konkurs na tym się nie skończył.

Została jeszcze główna nagroda w wysokości tysiąca złotych. Nagroda ta przeznaczona była dla tej osoby spośród uczestników konkursu, której odpowiedź jeszcze raz wyróżniona została z wybranych najlepszych odpowiedzi wszystkich ośmiu rozgłośni biorących udział w konkursie.

Do ostatecznej rozgrywki dopuszczonych zostało 24 odpowiedzi ze wszystkich rozgłośni.

W kwietniu zebrał się w Polskim Radio, pod przewodnictwem majora Sliwowskiego, sąd konkursowy, w skład którego weszli przedstawiciele Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, Wydziału Literackiego Polskiego Radia i in. Większością głosów nagroda „tysiąca złotych” przyznana została za odpowiedź:

„Radio druh, radio brat — radio to małe okienko na wielki świat”.

Odpowiedź tę nadesłała p. Zofia Czyszkowska z Sierpca, ul. Narutowicza 12, uczestniczka konkursu regionalnego rozgłośni pomorskiej.

Prócz tej głównej nagrody w postaci tysiąca złotych, zostały jeszcze ufundowane dwie nagrody specjalne.

Rozstrzygnięcie ogólnopolskiego Konkursu Międzyrozgłosniowego nadane zostało przez radio w specjalnej audycji dnia 6 maja o godzinie 12.25.

RADIOWA CENTRALA LEKARSKA

W Rzymie działa Radiowy Ośrodek Lekarski, pełniący służbę międzynarodową. Zadaniem jego jest niesienie drogą radiową pomocy lekarskiej chorym, znajdującym się w podróży morskiej. Pierwsze roczne sprawozdanie tej pozytywnej instytucji wykazuje, że praca jej nie ogranicza się tylko do udzielania rad lekarzom okrętowym, lecz — w poważniejszych wypadkach — lekarz rzymski pozostaje w stałym kontakcie ze statkiem i wypytuje chorego o objawy choroby, nie opuszczając pozbawionego pomocy przez cały czas jego choroby. W wyjątkowo ciężkich wypadkach lekarz rzymski zwołuje konsylium lekarzy. Często doradza się kapitanom statków wysadzenie chorego na ląd lub zawiadania się dowódców mniejszych statków o bliskości dużych i lepiej zaopatrzonych, które biorą chorego na swój pokład. Dane statystyczne stwierdzają pozytywne znaczenie Radiowego Ośrodka Lekarskiego w Rzymie, którego działalność obejmuje całą kulę ziemską.

RADIOWA SZKOŁA NIEDZIELNA

Jedyna chyba na świecie niedzielna szkoła, prowadzona wyłącznie przez radio, znajduje się w Longreach, w zachodniej prowincji Australii — Queensland. Ze studia tamtejszej radiostacji ks. R. H. Noack z kościoła prezbiteriańskiego co niedzielę wygłasza lekcje dla dzieci. Uczniowie przesyłają pocztą odpowiednie opłaty, które mogą pokryć koszty audycji.

WRÓG RADIA NAWRÓCONY

Znany pisarz francuski Georges Duhamel był do niedawna zdecydowanym wrogiem radia, ale ostatnio zmienił swoje zapatrywania w tym względzie. W czasie wojny Duhamel był chirurgiem w szpitalu polowym. O ostatnich 7 rannych, których opatrywał,

opowiada on w książce p. t. „Ostatnich 7 ran”, nadawanej niedawno w adaptacji radiofonicznej przez rozgłosnie francuskie. W czasie audycji wymieniono nazwisko jednego z owych rannych, który wkrótce zgłosił się do Duhamela, meldując, że jest zdrow i jest ojcem 5 dzieci. Od tej chwili pisarz francuski stał się przekonany zwolennikiem radia i oświadczył: „Teraz błogosławię radio z całego serca, ponieważ ono dociera tam, gdzie książka nie znajduje już echa”.

MORDERSTWO Z POWODU GŁOSNIKA RADIOWEGO

W małym miasteczku francuskim Sainte-Savine 71-letni starzec klócił się stale ze swą sąsiadką, zarzucając jej, że do późnej nocy przy otwartym oknie nastawia głośnik radiowy. Ostatnio znów doszło z tego powodu do ostrej wymiany zdań, przy czym stary człowiek wyjął gwałtownie rewolwer z kieszeni i strzelił do sąsiadki, a potem do siebie. Oboje zmarli na miejscu.

Program audycji radiowych

Od 2 maja do 30 czerwca codziennie o godzinie 11.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt) **AUDYCJA DLA POBOROWYCH**, nadawana z Warszawy na wszystkie rozgłosnie Polskiego Radia. Audycje organizuje Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy MSWojsk.

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 8.00): Audycja poranna. 6.20 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 i 11.15 Audycja dla szkół i młodzieży. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci i młodzieży. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.00 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 16.15, od 18.00 do 20.00 i od 22.00 do 24.00.

Niedziela 22.V. 9.00 Regionalna transmisja z Leszna i nabożeństwo. 10.30 Muzyka. 11.30 Odwiedziny w Liceum Pedagogicznym w Lesznie. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Koncert solistów. 16.45 „O ochronie budownictwa ludowego” — odczyt. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.54 „Powrót Odyszeusza” — Teatr Wyobraźni — słuchowisko. 19.35 „Słynni wirtuozzi” — XXII audycja. 20.15 Transmisja fragmentów I międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Irlandia. 21.15 „Obrazoburcy” — „Kukułka Wileńska”. 22.00 „Opowieść o Wagnerze” — ostatnia audycja.

Poniedziałek 23.V. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „Spółdzielczość w rzemiośle”. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert. 17.00 „Film przyrodniczy” — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18.10 Utwory solowe na instrumenty dęte. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy”: „Koleżeństwo młodych” — dialog. 20.00 Rewia melodii operetkowych. 22.00 Koncert orkiestry Polskiego Radia.

Wtorek 24.V. 11.40 Edward Grieg: Koncert fortepianowy a-moll op. 16. 16.15 Koncert kameralny. 17.00 „Śląsk nieznany turystom” — odczyt. 17.15 Potpourri w wykonaniu zespołu salowego. 17.50 „Była sobie wazka” — pogadanka. 19.00 „Nieśmiertelne książki” — „Komedia ludzka” Balzaka. 19.30 Recital śpiewaczy Izjō Ikonen. 20.00 „Na Ludwinowie muzyczka gra...” — wesoly montaż majówkowy. 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa 25.V. 11.40 Gra Edward Comotto — organy. 15.45 „Rold Amundsen” — pogadanka dla dzieci. 16.15 Pieśni w wykonaniu Wandy Roessler-Stokowskiej. 16.40 Dlaczego i jak wojsko studiuje historię — odczyt. 17.00 Transmisja z uroczystego otwarcia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Placu Bohaterów w Budapeszcie. 17.40 Gra orkiestra. 18.20 Życie młodzieży w obozie — pogadanka. 19.20 Recital skrzypcowy. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego. 21.45 „Urok wsi w poezji staropolskiej” — Kwadrans poetycki. 22.00 Melodie operetkowe.

Czwartek 26.V. 9.00 Transmisja nabożeństwa — po nabożeństwie muzyka. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.20 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 16.25 Dzieci dzieciom — pieśni i piosenki. 17.00 Koncert muzyki operowej. 17.55 Robert Volkmann: Trio b-moll op. 5. 18.30 Transmisja z Londynu: Koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Burza” Szekspira. 20.00 Transmisja z uroczystości Międzynar. Kongr. Eucharyst. w Budapeszcie — Wielka procesja na Dunaju. 21.25 „W maju” — koncert rozrywkowy.

Piątek 27.V. 11.40 Pieśni Mozarta i Beethovena. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Dziecko wśród dorosłych” — pogadanka. 17.15 Muzyka dwuforte pianowa. 18.10 Zespół revellersów „The marry makers”. 19.00 „Sensacja amerykańska” — wesola audycja. 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza. 20.12 Koncert symfoniczny. 22.06 Muzyka taneczna.

Sobota 28.V. 11.40 Georg Friedrich Haendel. 15.45 „Frandek urząda transmisję” — audycja dla dzieci. 16.15 „Od Aten do Bayreut”. 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.15 Piosenki w wykonaniu Erny Sack. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 „Raz to mało” — wspomnienia muzyczne z maja. 21.45 Święto Wychow. Fizyczn. i Przysp. Wojsk. — transmisja. 22.00 Koncert orkiestry.



Królowa w kuchni żołnierskiej. Podczas pobytu królewskiej pary w Aldershof, zwiedziła królowa Elżbieta żołnierską kuchnię w koszarach. Zdjęcie przedstawia królowę przed wanienkami z jedzeniem K.

I o i o w o

NAWET PROKURATORA OKRADLI ZŁODZIEJE

Generalny prokurator najwyższego sądu w Londynie, sir Feliks Cassel, posiada olbrzymi majątek. Jest właścicielem starożytnego zamku w Puttbridge. Podczas świąt Bożego Narodzenia przebywał on tam ze swoją rodziną, i kiedy państwo Cassel wraz z gośćmi przebywali w apartamentach na piętrze, złodzieje zakradli się na parterze do skarbcza, w którym przechowywane były nie tylko pieniądze, ale i klejnoty rodzinne. Pomimo, jak się zdawało, doskonałego zabezpieczenia tajnej skrytki, udało się włamywaczom otworzyć bez szmeru stałą okute drzwi, prowadzące do niej, i wykraść cenne kosztowności wartości 50.000 funtów. Kradzież spostrzeżono dopiero późnym wieczorem. Jak się okazało, złodzieje dostali się do zamku przez okno, wycinając diamentem szybę. Jak się jednak dostali do tajnej skrytki i skąd wiedzieli, gdzie się ona znajduje, pozostanie tajemnicą, gdyż pomimo natychmiastowych energicznych wysiłków całej niemal angielskiej policji, sprawców kradzieży nie udało się schwycić.

ROMANTYCZNA PRZYGODA SONII HENIE

Znana gwiazda tyżwiarska, a obecnie i ekranu, Sonia Henie, miała niedawno oryginalną i romantyczną przygodę. Kiedy pewnego dnia wróciła z atelier do hotelu, spostrzegła w swoim pokoju młodego człowieka, który zwrócił się do niej z gorącą prośbą, aby

Rower porusza kamień do ostrzenia. Angielski kowal, Efraim Rausonne, ma sprytnego syna. Kiedy wziął chłopca do warsztatu swego na naukę, zaproponował on ojcu oddanie swego roweru na poruszanie kamienia do ostrzenia. Jak zdjęcie wskazuje, pomysł był doskonały K.



mu się pozwoliła pocałować. Oburzona artystka przywołała służbę hotelową i kazała śmiałka oddać w ręce policji. Na drugi dzień odbyła się rozprawa, podczas której młodzieniec zeznał, że będąc bezrobotnym, nie ma pieniędzy, aby kupić sobie bilet do kina i obserwować częściej uwielbianą przez niego artystkę, którą raz zobaczył na lodzie i tak się w niej rozkochał, że za wszelką cenę chciał ją choć raz w życiu pocałować. Nic pozostało mu nic innego, jak zakraść się do jej pokoju, aby wyżebrać u Sonii Henie chociaż jednego... całusa.

Sąd skazał zakochanego młodzieńca na 15 dolarów grzywny, ponieważ jednak biedak nie rozporządza taką sumą, na 30 dni aresztu.

70-PIĘTROWE DOMY PRZYNOSZĄ NAJLEPSZE DOCHODY

W Nowym Jorku odbywają się wykłady sztuki budowania drapaczy nieba. Profesor uniwersytetu nowojorskiego, wykładający ten przedmiot, przeprowadził statystykę dochodowości tych olbrzymich domów. Okazało się, że dom liczący 10—15 pięter przynosi około 4.22% dochodu, do 30 pięter 6.44%, do 55 pięter 8.5%, od 65 pięter 10.25%. To jest najwyższa granica dochodów. Dochodowość wyższych domów, zaczyna stopniowo spadać. I tak 100-piętrowy drapacz daje tylko 7%, 120-piętrowy niecałe 3%, a od 130 pięter dochód wynosi zero.

Z tych obliczeń wynika, że najlepiej optać się budować w Ameryce domy o 70 piętrach.

NIEZWYKŁY OKAZ — CZŁOWIEK O DWÓCH SERCACH

W mieście Perth, w zachodniej Australii, żyje pewien człowiek nazwiskiem James Alwara, Włoch, który ma dwa serca: jedno większe od normalnego z prawej strony, drugie mniejsze, o tętnie słabszym, z lewej. Naturalnie człowiek ten jest przedmiotem zainteresowania wielu znakomitych lekarzy. Proponują mu nawet, aby za pewną sumę zapisał po śmierci swoje serce jednemu z uniwersytetów włoskich Alwara jednak kategorycznie odmawia.

NIEZWYKŁA PRZYCZYNA PROCESU O ODSZKODOWANIE

Pewien młody człowiek, mieszkający w Londynie, nazwiskiem John Pitt, wystąpił ze skargą przeciw znanemu sportsmenowi angielskiemu, golfście, lordowi Stepstonowi, domagając się odszkodowania za skałeczenie go piłką golfową przed ośmiu laty.

W owym czasie John Pitt nosił za lordem kije do gry w golfa. Lord Stepston uderzył Johna piłką w głowę. Na razie skałeczenie piłką nie było niebezpieczne ani bolesne, ale jak akt oskarżenia twierdzi, w następstwach było fatalne i wywołało dziwne w organizmie zmiany, które spowodowały, że John zaczął rosnąć w przerażający sposób. Dzisiaj, mając lat 19, rośnie ciągle dalej, jakkolwiek ma on już dwa metry i 7 centymetrów wysokości.

Jeżeli Pitt nie przestanie rosnąć, będzie niedługo najwyższym człowiekiem świata. Ponieważ według niego ten nienormalnie wysoki wzrost przysparza mu wiele kłopotu i niewygód, a nawet stanowi pewnego rodzaju kalectwo, zaskarżył on lorda Stepstona o 10.000 funtów odszkodowania.

Jeżeli zdoła udowodnić, że między uderzeniem piłką, a między jego niezwykłym wzrostem zachodzi związek, to odszkodowanie na pewno otrzyma.

OSTATNI LIST NAPOLEONA III NA LICYTACJI

Sfery kulturalne w Amiens zainteresowane są bardzo licytacją, na której ma być sprzedany znany dokument historyczny, mianowicie list Napoleona III do króla pruskiego po przegranej bitwie pod Sedanem. List ten znajduje się w rękach pewnego prywatnego kolekcjonera.

List ten brzmi:

„Mój bracie, ponieważ nie udało mi się poleć wśród moich żołnierzy, nic mi więcej nie pozostaje, jak oddać waszej królewskiej mości moją szpadę.

Pozostaję dobrym bratem waszej królewskiej mości. Napoleon.

Sedan, 1 września 1870 roku”.

Ekspertcy stwierdzili autentyczność tego dokumentu, jedno jest tylko niepojęte, skąd taki ważny dokument historyczny znalazł się w rękach prywatnego kolekcjonera, zamiast w państwowym archiwum niemieckim.

DZIWCZNE MANIE W ZBIERANIU OSOBLIWOŚCI

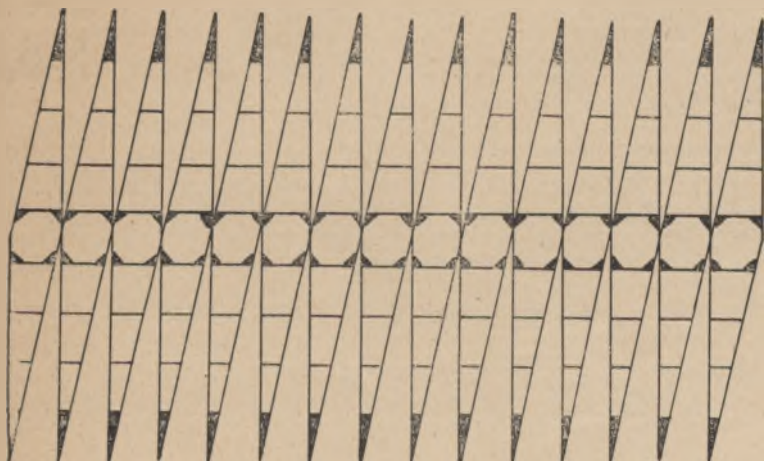
Zaobserwowane u niektórych ludzi manie zbierania osobliwości prowadzą niekiedy do zbierania i kolekcjonowania rzeczy zupełnie zwykłych i bez znaczenia. W Londynie znalazł się w roku 1932 oryginał, który zbierał gwizdki. Pewna ekscentryczna Amerykanka zebrała i artystycznie zakonserwowała pomiędzy dwoma szklanymi szybami 800 pajęczyn. We Francji znowu jakiś prowincjonalny lekarz gromadził latarki od rowerów. Pewien notariusz w Walencji zbierał z ogromnym nakładem kosztów i starań fotografie zabójców. Tam również znalazł się i taki maniak, który zbierał notowane na nutowym papierze dźwięki dzwonów.

Są też i tacy zbieracze, którzy kolekcjonują bilety tramwajowe, klamki, pudełka od zapalek, sznurowadła itp.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ułożył „Wło - čko”



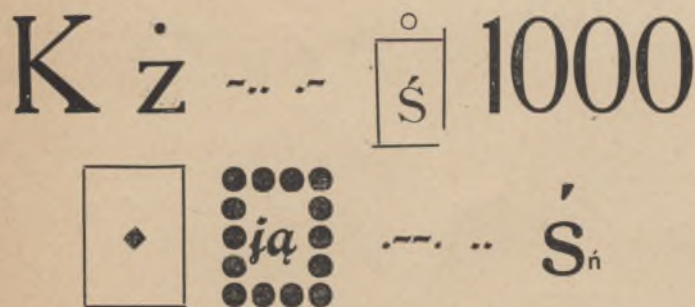
W podaną figurę należy wpisać pionowo 15 siedmioliterowych wyrazów. Środkowy rząd poziomy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Szczyt w Tatrach. 1) Syn króla Dawida, zbuntowany przeciw ojcu, zginął z ręki Joaba. 3) Krótka szabla starodawna. 4) Lewy dopływ Niemna. 5) Pierwszy król Jerozolimy. 6) Pszenica ozima. 7) Rękojeść przy plugu. 8) Ssak z rzędu drapieżnych, rodzina łasicowatych. 9) Kaszubi w zachodniej części powiatu kościerskiego. 10) Instrument muzyczny. 11) Stale lżawiący. 12) Trzeci tabakę do zazywania. 13) Imię żeńskie. 14) Kwiat. 15) Marzenie.

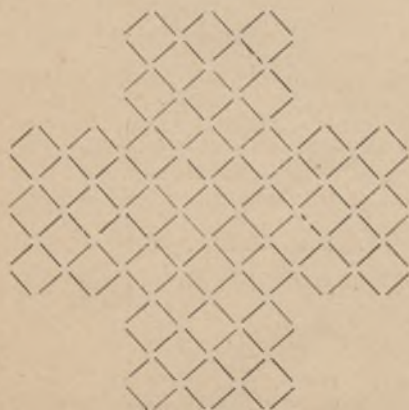
REBUS

ułożył „Wło - čko”



KRZYŻ MAGICZNY

ułożył „Wło - čko”



W figurę należy wpisać 3 siedmioliterowe wyrazy, czytane poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

1) Łączność. 2) Niewielka wada, przywara. 3) Część roku.

LAMIGŁÓWKA LITEROWA

ułożył „Wło - čko”

STRK

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozłomowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 16—17 „WIARUSA”

LOGOGRYF

Lwów, koje, mops, bobo, cwał, fale, głóg, wino, Brda, Joel, gęśl, pole, perl, Peru, ubój, jola.

WESOŁEGO ALLELUIA

KONIKÓWKA

Wesołych świąt Redakcji i Czytelnikom „Wiariusza”

Górnicki

REBUS

POZNAN

LOGOGRYF

Zwacz, spazm, flora, aster, filut, Narew, Azory, rylec, szach, Gniew, onyks, spust, śliwa, zapal, urlop, bażka, rozeń, zefir, kobza, Szwed, umbra, ratuj, najem, modry, urwis, broń, ramię.

ZMARTWYCHWSTAŁ PAN — RADUJMY SIĘ

KWADRATY MAGICZNE

Kura, Ural, Raba, Alai, Znin, nawa, Iwan, Nana, Kock, Olza, czar, karo, brom, Ryta, otok, maki.

ARYTMOGRAF

Legenda Tatr, Wielkie łowy, Latorośle, Dzieje grzechu, Dziurdziowie, Ziemia obiecana, Księżęta boru, Pan Tadeusz, Samosierza, Kollokacja.

LITERATURA

Klucz pomocniczy: Ludźmierz, Szynborz, Suwałki, Strawczyn, Wola Okrzejska.

REBUSOGRAF

Kosz, gaśnica, wiek, domino, laska, kartoteka, walek, lina, luping, berdysz, klucz, nitka, omega, hebel, tona, monogram, zawiąsa, cięciwa, swastyka, śwleca, dno, ekierka, koperta, okaryna, kajak, muszka.

OSWIATA LUDU — TO BOGACTWO KRAJU

ARYTMOGRAF

Jedynie miecz waży dziś coś na szali narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę oczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość. Nie wolno nam być takim właśnie narodem.

J. Piłsudski

Klucz pomocniczy: Pobudka. Do modlitwy. Baczność. Spocznij.

REBUS

SAMOTNY NARÓD

UZUPEŁNIANKI SZARADOWE

Transportować, toksykografia, radiotechnika, sentymentalizm, woltyżerować.

REBUS

PODHALANIN

K u m o r

- Czy pan w domu?
- Nie, wyjechał.
- Czy dla przyjemności?
- E, chyba nie, bo z żoną.

— Chciałbym kupić cały ekwipunek myśliwski.
 — Doskonale, proszę pana. Amunicja i dubeltówki na parterze, buty i torby na piętrze, a dziczyzna w sklepie tuż obok nas.

— Niech Weronisia zejdzie na dół i powie tym państwu, co pod nami mieszkają, że zachowują się jak ostatnie bydłota. W takim hałasie ja nie mogę pracować.
 — Dobrze, proszę pana. Czy ma być odpowiedź?

— Przepraszam pana profesora, jak tam mój syn się uczy?
 — No, nie bardzo. Nie uważa na lekcji i stale robi wrażenie śpiącego.
 — O, to pewnie, panie profesorze, ten talent, który w nim drzemie.

Mężczyzna jest co rok starszy o rok, kobieta — co trzy lata.

— Wiesz, wczoraj znalazłem list, adresowany do mojej żony, w którym jakiś młody człowiek umawia się z nią na randkę.
 — No i cóż zrobiłeś?
 — Nic. Schowałem jej tylko sztuczne zęby i poszedłem spać.

Podczas pobytu słynnego milionera Morgana w Londynie zgłosił się do niego pewien dziennikarz angielski, prosząc o dwie minuty rozmowy.

Sekretarz osobisty wielkiego bogacza odmówił jednak stanowczo, motywując odmowę tym, że każda minuta życia wielkiego finansisty przedstawia wartość 50 dolarów. Ponieważ dziennikarz objawił chęć zapłacenia za tę stratę czasu, na drugi dzień został przez Morgana przyjęty.

— A jaki pan ma do mnie interes? — zapytał milioner.

— Żadnego — odrzekł dziennikarz — założyłem się tylko o 500 dolarów, że będę przez pana przyjęty. Płacę panu za stracone dwie minuty 100 dolarów, mnie zaś zostaje 400 dolarów, czyli za moją każdą minutę zarobiłem o 150 dolarów więcej od pana, panie Morgan.

Żona: Zgubiłam torebkę z pieniędzmi.

Mąż: Jakto znowu? To już czwarty raz w tym miesiącu.

Żona: Tylko, że tym razem, to ja już na prawdę zgubiłam.

Państwo Apfelduft zaasekurowali ciotkę od wypadku. Mały Moniek pyta:

— Tate! A ile by my dostali, jakby czocza złamała jedną rękę?

— Dwa tysiące — odpowiada ojciec.

— No, a jakby i drugą straciła?

— Cztery tysiące...

— Nu, tate, a jakby i nogę?

— Ech ty marzyciel! — wzdycha ojciec.



(Rysunek lewy):

— Ciągłe widuję pańskiego syna na motocyklu. Pracuje pewnie nad jakim rekordem?

— Rekord to on już wziął. W ciągu siedmiu miesięcy, odkąd jeździł, był już 12 razy w szpitalu.

(Rysunek prawy):

— Patrz, patrz, doktor X w kondukcje pogrzebowym swego pacjenta! Pierwszy raz widzę, aby przyczyna szła za skutkiem!



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. Oplata pocztowa uliszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Kłusze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37,